PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII. Nr 74 | Warszawa, czwartek 4 września 1952 r. | Cena 45 gr

Lekkoatleci mają okazję do rehabilitacji na meczu z NRD

460 zawodników na starcie mistrzostw Związkowych Zrzeszeń Sportowych



Potrzebowski prowadzi przed Lewandowskim w biegu na 1000 m, w którym pobił rekord Polski.
Foto Rakowski

Gdy w ubiegłym roku reprezentacja lekkoatletyczna Polski zwyciężyła NRD w konkurencjach męskich, wielu znawców tego sportu mówiło: „na przyszły rok nie będzie już tak łatwo, zawodnicy NRD mają wszelkie dane ku temu by już w niedługim czasie stać się dla nas poważnymi przeciwnikami".

Mieli rację. W tym roku, mimo postępu naszej czołówki dystans oddzielający nas od lekkoatletów NRD w konkurencjach męskich zmalał. Zmniejsza się jednak również, tym razem na naszą korzyść, różnica klasy pomiędzy zawodniczkami polskimi i niemieckimi.

Jak z tego widać, mimo, że różnica na naszą korzyść w męskich, a na niemiecką w kobiecych konkurencjach pozostała, to jednak ogólnie poziom się znacznie wyrównał. Zapowiada to tym ciekawszą walkę w czasie międzypaństwowego spotkania, jakie rozegrane będzie w najbliższe piątek, sobotę, niedziele w Warszawie na Stadionie Spójni.

Przejdźmy do omówienia przypuszczalnych szans obu reprezentacji. Drużyna NRD przyjeżdża w najsilniejszym swym składzie. Niżej podajemy nazwiska i najlepsze tegoroczne rezultaty zawodników obu drużyn.

WALKA BĘDZIE CIĘŻKA

Porównując wyniki, widzimy, że rzeczywiście walka szczególnie w biegach będzie ciężka.



Elfriede Preibisch



Ernst Schmidt

Właściwie zdecydowaną przewagę mamy tylko w biegach długich i w rzutach oraz skokach, z wyjątkiem kuli i skoku wzwyż. Niemcy natomiast wyraźnie są lepsi w płotkach.

Do najciekawszych konkurencji należeć z pewnością będą sprinty i biegi średnie. W sprintach Niemcy są o tyle niebezpieczni, że 10,7 na setkę osiągali już w tym roku kilkakrotnie, a nasi zawodnicy znani są z chimerycznego usposobienia. Mogą oni uzyskać zarówno 10,6 jak i 10,9. Podobnie może być i na 200 m. 400 powinien wygrać Mach, ale już o drugie miejsce toczyć się będzie zażarta walka, w której zawodnicy NRD prawdopodobnie pokonają naszego drugiego reprezentanta Werblińskiego.

800 m powinno być najciekawszą konkurencją zawodów, tym bardziej, że wszystko wskazuje na to, że tu właśnie padną najlepsze wyniki. Potrzebowski jest w dobrej formie (udowodnił to pobiciem rekordu na 1000 m). Korban też, Bäslak i Donath nie są wiele od naszych reprezentantów gorsi i walczyć, jak o tym przekonał się w roku ubiegłym na własnej skórze Potrzebowski, potrafią.

Na dłuższych dystansach od 1500 wzwyż niespodzianki mogą sprawić młody Hermann i Braun, poprawiający się ze startu na start, jednak forma reprezentowana przez naszych najlepszych powinna zapewnić naszym barwom w tych konkurencjach punkty.

MOGĄ BYĆ NIESPODZIANKI

Odwrotnie jest w płotkach. W zeszłym roku nie mieliśmy tu kompletnie żadnych szans, dziś jednak mimo, że nie wierzymy w sukcesy, będziemy oczekiwali z ciekawością debiutów naszych młodych specjalistów Bugały i Plewy. W lepszej pozycji znajduje się Plewa, którego nie dzieli od Niemców tak znaczna różnica klasy i który może nawiązać równorzędną z nimi walkę ustanawiając w niej najlepszy powojenny wynik.

Konkurencje techniczne na papierze przynoszą nam dużą przewagę. Tylko w skoku wzwyż i pchnięciu kulą możemy oczekiwać niepowodzeń. Pojedynek Łomowskiego ze Schmidtem będzie z pewnością bardzo zacięty.

Niespodzianka może nastąpić jeszcze w dysku. Pamiętajmy, że jest to obok skoku wzwyż i płotków najsłabsza nasza konkurencja, w której nigdy nic nie wiadomo. Chojnacki, o ile trenował, może równie dobrze pobić rekord jak i nie rzucić 40 m.

Pewne zdają się do wygrania rzut młotem i oszczep, oraz pozostałe trzy skoki. W reprezentacji NRD nie widzimy Fristera, który po poważnej kontuzji nie doszedł jeszcze do siebie.

NIE WOLNO BYĆ ZBYT PEWNYM

W konkurencji męskiej więc, sądząc po obliczeniach papierowych powinniśmy dość wyraźnie wygrać, lecz muszą nasi zawodnicy pamiętać, że zawodnicy NRD to zawodnicy młodzi, którzy umieją walczyć i w walce tej osiągają dobre wyniki.

Dokończenie na str. 2

900 CHŁOPCÓW I DZIEWCZĄT Z LZS staje do walki o tytuły mistrzów wsi



Najlepsi dotychczasowi tyczkarze wsi, to bracia Świątkowscy z LZS Bedkowo.



Jeden z wyróżniających się sprinterów wsi polskiej Goździalski na mecie 100 m, podczas Ogólnopolskich Mistrzostw Wsi w roku ubiegłym.

DZIŚ rozpoczynają się w Krakowie, drugie w historii sportu wiejskiego — Ogólnopolskie Sportowe Mistrzostwa Wsi. Tegoroczne mistrzostwa będą jednym z elementów Centralnych Dożynek. Tak jak na dożynki przyjadą wybrani przez masy chłopskie przodujący chłopi — mistrzowie urodzaju, reprezentujący zarówno wieś indywidualną jak i ośrodki socjalistycznej gospodarki, tak na mistrzostwa przyjadą wojewódzcy mistrzowie wsi wyłonieni w czasie imprez wojewódzkich, zawodniczki i zawodnicy, którzy przez swoje wyniki sportowe, przez pracę i postawę wywalczyli sobie prawo reprezentowania sportu swojego terenu.

Tak jak dożynki będą podsumowaniem osiągnięć naszej wsi na polu walki o lepsze plony, o wyższe formy gospodarki na wsi, tak mistrzostwa sportowe będą podsumowaniem pierwszego etapu pracy powołanego przed pięcioma miesiącami Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe.

Na starcie mistrzostw stanie około 900 dziewcząt i chłopców — członków Ludowych Zespołów Sportowych, którzy przez cztery dni ubiegać się będą o tytuły Mistrzów Wsi w lekkoatletyce i siatkówce, ubiegając się równocześnie o zdobycie nagrody przechodniej protektora mistrzostw — wiceprezesa Rady Ministrów tow. Hilarego Chełchowskiego.

Mistrzostwa centralne będą zakończeniem oddolnych eliminacji przeprowadzonych od szczebla gminnego do wojewódzkiego. Przeprowadzenie tych eliminacji, to piękny sukces młodego zrzeszenia. Grupa 900 sportowców, startująca w Krakowie, została wyłoniona ze 150.000 rzeszy członków LZS, startujących w okresie Święta Kultury Fizycznej w mistrzostwach gminy. Pod hasłem Zlotu walczyli oni o prawo reprezentowania swojej gminy w powiecie.

W mistrzostwach powiatowych startowało około 30.000 sportowców wsi, z których 5.500 w tym 1.100 dziewcząt uzyskało prawo startu na mistrzostwach województwa. Zawodnicy, którzy w województwie osiągnęli w swoich konkurencjach miejsca pierwsze i drugie, a wynik ich odpowiadał wymaganiom minimum 3-ej klasy zawodniczej — dziś spotykają się w Krakowie, aby wyłonić mistrzów Zrzeszenia.

Impreza obejmuje konkurencje lekkoatletyczne w programie olimpijskim, z wyjątkiem płotków, rzutu młotem, biegu na 3 km z przeszkodami oraz 10.000 m, rozszerzonym natomiast o tor przeszkód, rzut granatem i 800 m kobiet.

W siatkówce kobiet i mężczyzn spotkają się reprezentacje wszystkich województw. Na podstawie obserwacji spotkań wojewódzkich można sądzić, że walka o prymat w tej najpopularniejszej na wsi dziedzinie sportu będzie niezwykle zacięta i stojąca na dosyć przyzwoitym poziomie, jeśli chodzi o mężczyzn. Kobiety jeszcze nie reprezentują dostatecznie wysokiego poziomu i na tym odcinku zrzeszenie LZS ma jeszcze dużo do zrobienia.

W ramach mistrzostw odbędzie się propagandowy wyścig kolarski na rowerach turystycznych. Impreza ta będzie wstępem do wprowadzenia kolarstwa do programu Spartakiady Wsi, która odbędzie się już w przyszłym roku.

Na mistrzostwa wsi zostało zaproszonych szereg terenowych działaczy sportu wiejskiego, którzy tutaj zostaną odznaczeni przez Radę Główną Zrzeszenia LZS.

Osiągnięcia, jakimi LZS-y mogą się poszczycić — to w olbrzymim stopniu zasługa właśnie tych społecznych działaczy. Ich praca w terenie nad rozwojem LZS, nad umasowieniem sportu na wsi, nad podnoszeniem poziomu sportowego, ich niewidoczny często wysiłek dał plon w postaci niemałego już dorobku sportowego wsi, czego wyrazem są dzisiejsze mistrzostwa.

M. Kaliciński

W Giżycku rozpoczęły się żeglarskie mistrzostwa w klasie „H"

W środę 3 bm. rozpoczęły się w Giżycku żeglarskie mistrzostwa Polski w klasie H. W mistrzostwach biorą udział 62 załogi. Regaty odbywają się na jeziorze Kisajny, na trasie długości ok. 4 km. Ogółem rozegranych zostanie siedem biegów, z których sześć zaliczonych będzie do punktacji.

W pierwszym biegu zwyciężył po zaciętej walce Biderman (CWKS) przed Wojtasem (Liga Morska), który pozwolił się minąć w ostatnich 100 m. W drugim biegu zwyciężył Szloser (CWKS), mijając na ostatnich metrach Bidermana. Po dwóch biegach prowadzi Biderman przed Szloserem, który w pierwszym biegu zajął siódme miejsce.

Kraków żyje dożynkami

Lekkoatleci i siatkarze przed mistrzostwami wsi

KRAKÓW 3. 9. (tel. wł.). — Kraków żyje dożynkami, Kraków żyje sportowymi mistrzostwami wsi... — Zdanie to brzmi wyjątkowo szablonowo, niemniej jest ono jak najbardziej prawdziwe.

Od środy rana zaczęli zjeżdżać do Krakowa czołowi LZS-owcy, którzy drogą eliminacji zostali wybrani spośród masy sportowców wiejskich. Około tysiąca chłopców i dziewcząt zapełniło śmiechem i wrzawą ulice miasta.

Można ich spotkać wszędzie. Raz jak maszerowali przy dźwiękach muzyki, to znów jak grupkami zwiedzali miasto. Naturalnie najwięcej życia wnieśli oni w sportowy rejon Krakowa, na trasę popularnego deptaku, przy którym mieszczą się centralne obiekty sportowe.

BARWNY STADION

Na stadionie Ogniwa (byłym stadionie miejskim) panuje podwójnie ożywiony ruch. Grupy młodzieży SP kończą ostatnie przygotowania dekoracji. Trzeba przyznać, że dawno stadion ten nie wyglądał tak barwnie i uroczyście. Masa flag, transparentów, napisów; aż przyjemnie popatrzeć.

Jeszcze przyjemniej przenieść się z boiska centralnego na boczne i obserwować trenujących sportowców wiejskich z woj. krakowskiego, kieleckiego białostockiego i katowickiego. Sportowcy ci na specjalnym obozie przygotowują się do startu w mistrzostwach.

Piłkarze właśnie odpoczywają. Po obiedzie czeka ich nie byle jaki sparring. Jeden zespół zagra z OWKS, a drugi prawdopodobnie z Gwardią. We wtorek odbyło się już spotkanie z Ogniwem, a jeszcze przed tym ze Spójnią. Emocji więc nie brak.

Wśród piłkarzy widzimy trzy drużyny śląskie: z Bobrownik, Grzybowic i Podlesianki, kielczan z Suchedniowa, z krakowskiego zaś zawodników z Czyżyn oraz kilku z Mydlnik, Swoszowic i Czarnochowic. Oprócz krakowian są to wszystko zespoły klasy wojewódzkiej.

PIŁKARZE ZAGRAŻAJĄ... LEKKOATLETOM

Wielu graczy jest przodownikami pracy. **20-letni Feliks Obara z Suchedniowa** przoduje w swym POMie, jest wzorowym zetempowcem i sportowcem. **Latusik, Kleinert, Gabryś, Łabuz i Ledwuch** to znani przodownicy ze Śląska. Z krakowiaków wyróżnić należy Moryca.

Piłkarze są jednak jeszcze bardziej wszechstronni. Nie tylko dobrze się sprawują w pracy i w piłkarstwie, ale zaczynają również zagrażać... lekkoatletom. Pomocnik z drużyny piłkarskiej z Suchedniowa, na lekkoatletycznych zawodach kontrolnych skoczył 6.40 w dal. Z pomocnika piłkarskiego będzie się więc musiał zamienić podczas obecnych mistrzostw w lekkoatletę.

W próbach na SPO wszyscy uczestnicy obozu uzupełniają brakujące normy. Krzyżanowski, bez treningu **skoczył 1.60 wzwyż, a na 100 m uzyskał 12,2,** Żelazko — 12,3, Urban w granacie 62 m, a Kwaśniak w torze przeszkód 57 sek. Wyniki te świadczą o uzdolnieniach i możliwościach tkwiących w naszych wiejskich sportowcach.

WSZECHSTRONNY „CYGAN"

Niemniej od trenerów piłkarskich zadowolony jest ze swych wychowanków trener lekkoatletyki — ob. Babrajowa.

— Przecież oni po prostu połykają każde słowo, każdą wskazówkę, której się im udziela. Dla takich sportowców naprawdę warto pracować — opowiada z zapałem kol. Babrajowa.

Rozmowę przerywa nam „Cygan". Władek Styrkacz z Czarnego Dunajca. Władek, to talent ciężkoatletyczny, którego na jednym z popularnych pokazów „odkryli" atleci krakowscy w Poroninie.

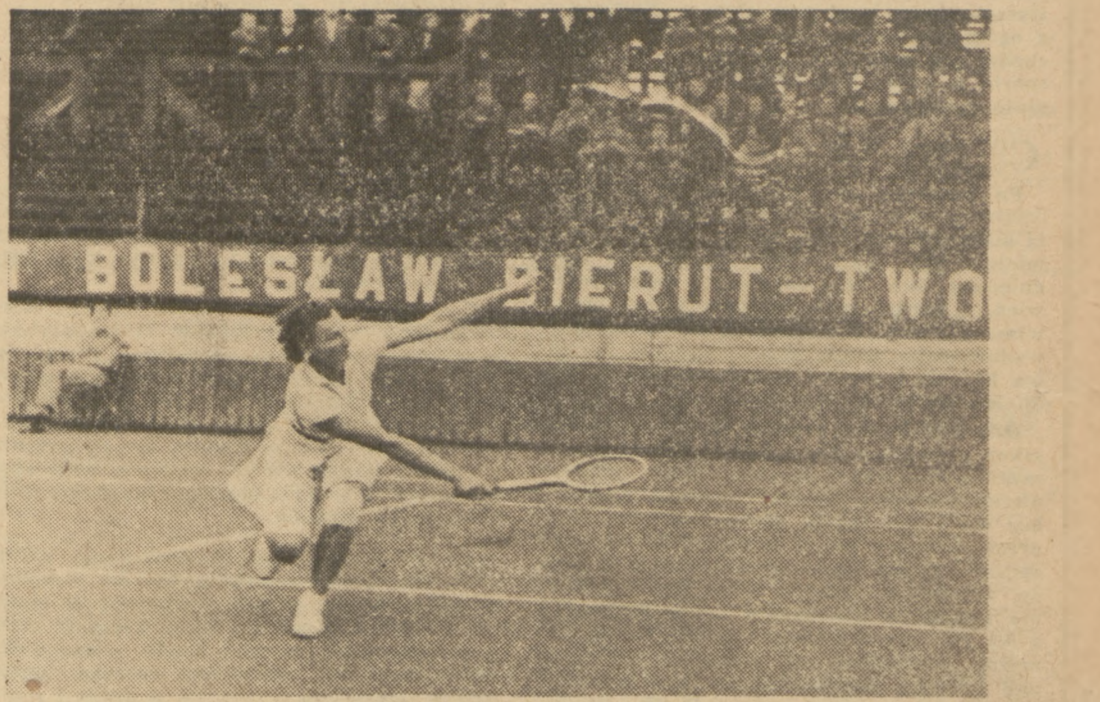
Popularny „Cygan" był dotychczas znany tylko jako talent ciężkoatletyczny, a teraz pokazał on także, że potrafi być również wszechstronym lekkoatletą, dobrym siatkarzem, doskonałym harmonista i pilnym przewodniczącym rady obozowej.

Jak więc widać, na tegorocznych mistrzostwach zobaczymy wiele nowych talentów. Zobaczymy nieznaną jeszcze szerszemu gronu młodzież wiejską. Niewątpliwie tak jak w ub. roku zaimponuje ona swoją postawą i ambitną walką, która przyniesie na pewno wiele dobrych wyników.

K. M.

Gimnastyk Jokiel i kolarz Wrzesiński członkami Komitetów Wyborczych Frontu Narodowego

Zdobywca srebrnego medalu na Olimpiadzie gimnastyk Jerzy Jokiel, wybrany został członkiem Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego w Katowicach. Do Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego wybrany został kolarz Wacław Wrzesiński.



Holeckova podczas meczu z Jędrzejowską w Warszawie

Mistrzyni Polski przegrała z Jędrzejowską

Spotkanie z Pragą rewanżem za Sopoty

W ŚRODĘ na kortach CWKS w Warszawie rozpoczęło się międzynarodowe spotkanie w tenisie Warszawa — Praga. Niestety, jak to często bywa w meczach tenisowych, zawiodła pogoda. Na kilka minut przed rozpoczęciem gier zaczął padać deszcz tak, że pierwsze spotkanie rozpoczęło się z półtoragodzinnym opóźnieniem. Publiczność nie zrażona tym oczekiwała jednak cierpliwie na zapowiedziany mecz Jędrzejowskiej z Holeckovą, spodziewając się w tym rewanżowym spotkaniu ciekawej walki.

Ale przebiegu gry nie przewidzieli nawet najwięksi optymiści. Nasza Zasłużona Mistrzyni Sportu Jędrzejowska pokonała zdecydowanie w dwóch krótkich setach swą przeciwniczkę 6:0, 6:1 biorąc pełny rewanż za Sopocką porażkę. Polka udowodniła tym, że jej przegrana w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski w Sopocie była wynikiem chwilowego tylko obniżenia formy na skutek ciężkich walk turniejowych i że nadal jest najlepszą naszą tenisistką, na którą zawsze możemy liczyć.

Obie zawodniczki wyszły na ciężki, namoknięty kort mocno zdenerwowane. Holeckova przeczuwała, że Jadwiga Jędrzejowska za wszelką cenę będzie chciała się zrehabilitować przed warszawską publicznością i że tym razem będzie musiała uznać jej bezsporną wyższość.

Po pierwszych niepewnych piłkach Jędrzejowska gra coraz bardziej spokojnie przeważając zdecydowanie nad partnerką.

Wygrywa gem za gemem spychając tenisistkę CSR silnymi piłkami do obrony. Wprawdzie Czechosłowaczka próbuje kilka razy atakować przy siatce, lecz minięta precyzyjnymi piłkami Jędrzejowskiej broni się z rezygnacją w głębi kortu. Pierwszy set wygrywa Polka bez straty gema. W drugim secie przewaga Jędrzejowskiej jest również zdecydowana. Holeckovej nic nie wychodzi, serwuje bardzo słabo i widać, że jest zdenerwowana. Gra o wiele, wiele gorzej niż w finałowym meczu w Sopocie, w przeciwieństwie do Jędrzejowskiej, która pokazuje kilka zagrań jak za najlepszych czasów.

Przy stanie 5:0 Holeckova skupia się, lecz na wygranie seta jest za późno. Broni tylko trzy meczbole a następnie wygrywa honorowego gema. W siódmym gemie bronił jeszcze jedną meczową piłkę, przegrywając jednak drugiego seta 1:6 i mecz.

Publiczność zgotowała Jędrzejowskiej owację, śpiewając „Sto lat!..."

Następne spotkanie Siroky — Kwiatek przerwane zostało po drugim secie przy stanie 2:6, 6:3. Dokończenie tej gry nastąpi w czwartek.

W czwartek odbędą się dalsze spotkania w ramach meczu Warszawa — Praga. Grają: Krejcik — Olejniszyn, Holeckova, Javorsky — Jędrzejowska, Piątek, Dobes — Sawaszkiewicz oraz Dvorackova — Panasiuk.

Katowice-Bukareszt 3:3

Słaba gra polskich tenisistów

KATOWICE 3.9 (tel. wł.) — W pierwszym dniu spotkania tenisowego Bukareszt — Śląsk rozegrano sześć partii, po których stan meczu brzmi 3:3. Nie dokończono dwóch pojedynków w grach podwójnych. Wydaje się, iż pary śląskie o ile nie stoją na straconych pozycjach, to będzie im bardzo trudno wyjść z tych spotkań obronną ręką.

Poziom spotkania nie był wysoki. Młodzi gracze rumuńscy nie reprezentują jeszcze wysokiej klasy, a na naszych zawodnikach przy braku postępów widać zupełny brak formy.

Niestrój zademonstrował przedpotopowy styl gry i formę z roku 1945. Do siatki w czasie 3-setowego spotkania poszedł tylko raz, ale tylko po to, by po skończonej grze podać swemu rywalowi rękę. Natomiast Sebrala starał się grać ofensywnie i trzeba przyznać, że czasami robił to dobrze. Na korcie jednak w dalszym ciągu jest on roztrzepany, a ponadto brak mu świeżości i zacięcia.

Najwięcej chyba rozczarował mikst Stali Gliwice Ryczkówna i Wilczek. Gliwiczanie po bezbarwnej krótkiej 2-setówce zeszli z kortu pokonani zasłużenie. Szczególnie zawiódł Wilczek — tenisista, któremu wiele rokowano.

W czwartek nastąpi dokończenie nie skończonych partii oraz odbędzie się dalszych osiem spotkań. Na czoło czwartkowych gier wybija się pojedynek Cobsuc — Licis.

Wyniki techniczne pierwszego dnia: Niestrój — Pusztay 3:6, 7:5, 8:6; Dietrich — Dancza 6:4, 7:5; Sebrala — Zacopecen 8:6, 6:3; Wilczek — Cristea 4:6, 2:6; Licisówna — Rescane 6:2, 6:3; Wilczek, Ryczkówna — Cristea, Namean 3:6, 3:6; Cobsuc, Badin — Niestrój, Kowalczewski 6:3 (grę odłożono); Zofiński, Zenneg — Dacza Bardan 4:6, 6:5 (gra niedokończona).

(J. B.)

Emocjonujące mecze z CSR w siatkówce zobaczymy w niedzielę w Warszawie

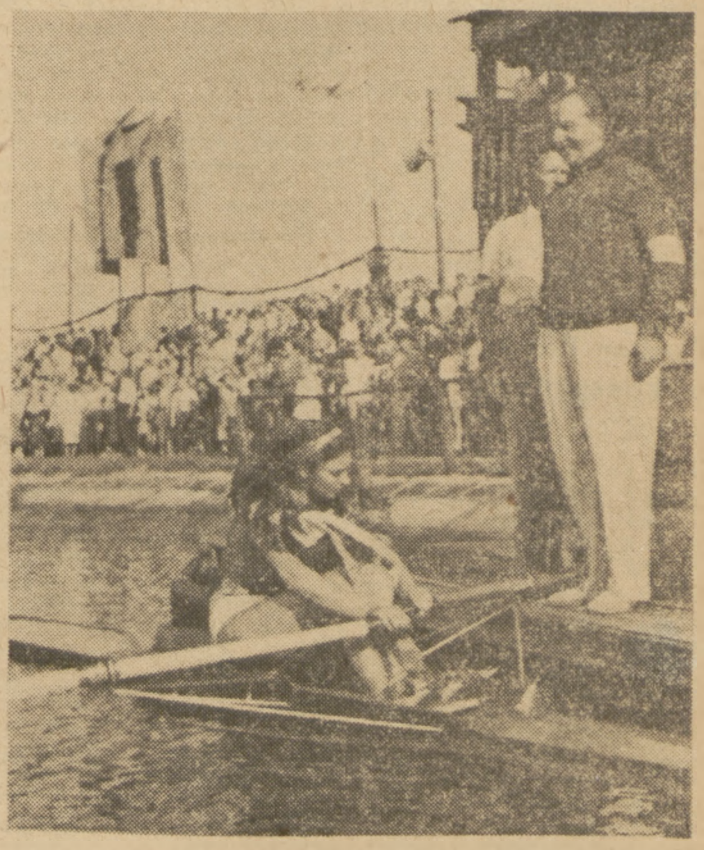
NA kortach CWKS odbędą się w niedzielę o godz. 15-tej międzypaństwowe mecze w piłce siatkowej Polska — CSR w konkurencji mężczyzn i kobiet.

Obie reprezentacje zaledwie tydzień temu zakończyły w Moskwie swój start w mistrzostwach świata w siatkówce. Siatkarki polskie zdobyły tytuł wicemistrzowski, zawodniczki CSR zadowolić się musiały trzecim miejscem. Siatkarze CSR podobnie jak Polki zdobyli wicemistrzostwo świata, natomiast nasz zespół uplasował się na 7 miejscu.

Reprezentacja Polski opuściła stolicę Związku Radzieckiego w środę i przybędzie do Warszawy dziś 4 bm. o 19.40 na dworzec Wschodni, gdzie odbędzie się powitanie.

Oficjalne przyjęcie obu na-

(Dokończenie na str. 2)



Iwona Jezierska (Ogniwo W-wa) zajęła pierwsze miejsce w finałowym wyścigu jedynek w XXVII Wioślarskich Mistrzostwach Polski. Na zdjęciu Jezierska w kilka chwil po zdobyciu mistrzostwa Polski.
Foto Gaz. Pom.

E. J. Strzelecki

Na półmetku dyskusji

32 POZYCJE zamieszczone w ostatnich sześciu numerach „Przeglądu Sportowego" a ponadto gruba teczka artykułów i listów nadesłanych do redakcji i oczekujących na druk — oto dotychczasowy dorobek naszej poolimpijskiej dyskusji. Jej wartość mierzyć trzeba zarówno ilością pozycji (która zresztą przeradza się w jakość) jak i jakością zgłoszonych uwag i wniosków.

„Ciekawą i pouczającą" nazwał naszą dyskusję „Sztandar Młodych" cytując obszerne z niej wyjątki. korzyść i pożytek dyskusji podkreślają wszyscy. którzy do „Przeglądu" tak masowo piszą. przesyłając swoje opinie i spostrzeżenia.

Wszystko to razem potwierdza nasze przekonanie o potrzebie zorganizowania dyskusji i jest wyraźną odpowiedzią dla tych działaczy. którzy nie rozumiejąc sensu i celu publicznej analizy i krytyki oraz słuchania głosu zainteresowanych. głosu terenu — starali się na próżno odradzić nam przedyskutowanie palących spraw na łamach gazety.

Okazało się ponadto w trakcie dyskusji — na co zresztą zwracaliśmy uwagę na jej początku — że nie wystarczy i nie należy ograniczyć się do tematów ściśle olimpijskich. że słusznie jest wiązać nasz start w Helsinkach z ogólnym stanem danej dyscypliny i przechodzić do rozważań nad rozwojem naszego sportu w ogóle. Tak uczyniła właśnie większość dyskutantów.

CO. jeszcze w toku dyskusji. warto podkreślić. na co warto zwrócić uwagę?

Po pierwsze. że nasi działacze odpowiedzialni za określone odcinki pracy raczej wolą milczeć. a ci. którzy piszą. znacznie więcej miejsca poświęcają nieraz wątpliwym osiągnięciom lub wyszukiwaniom usprawiedliwień. a bardzo mało samokrytycznej ocenie własnej pracy. Przykłady to artykuły przewodniczącego sekcji lekkoatletycznej Czesława Forysia i artykuł przewodniczącego sekcji boksu Juliana Neudinga.

Dziś drukowany artykuł przewodniczącego sekcji pływactwa Konrada Grudy jest w tym zakresie klasyczny. Zawinił GKKF (kierownictwo i wydział sportu). zawiniła prasa — bez winy jest sekcja pływactwa. Tak pisze przewodniczący sekcji. o której wiemy i pisaliśmy, że ma poważne zaniedbania w pracy. Czyżby w dalszym ciągu (przypominamy notatkę o posiedzeniu sekcji pływactwa z Nr 72) przewodniczący Gruda sądził. że można przechodzić do porządku dziennego nad krytyką prasową mimo istniejących w tej materii wyraźnych uchwał Partii i Rządu? Czyżby istotnie nie było braków w pracy sekcji. ujawnionych w związku z przygotowaniami do Igrzysk w Helsinkach i niezależnie od Olimpiady. za które odpowiada kolektyw sekcji i jej przewodniczący?

A dlaczego milczą działacze sekcji piłki nożnej i wioślarstwa? Dlaczego wstydliwie milczy dział gospodarczy GKKF (dyr. Wilk) i dział zagraniczny GKKF (nacz. Wieczorek)?

Czy nie dotyczą ich wyżej wspomniane uchwały Partii i Rządu o krytyce prasowej?

Milczenie nie jest tu złotem. Nie należy zachowywać pozycji wyczekującej lub swoje uwagi ograniczać do „nieoficjalnych" rozmów. Nie mają racji ci. którzy jak np. dyrektor Rajkowski z GKKF (sprawa roztoczenia opieki nad Chychłą) lub działacz terenowy Saban z Przemyśla (sprawa obozu juniorów atletyki) wiedzą o rozmaitych niedociągnięciach i nie tylko. że sami o tym nie piszą. ale nawet dziennikarzowi odmawiają informacji. twierdząc. że mogą mówić „tylko prywatnie". To naprawdę nie są sprawy prywatne.

ZA mało głosów zarejestrowaliśmy od trenerów. tak żywo przecież zainteresowanych i związanych ze sprawami poruszanymi w dyskusji. Dobry przykład dał tu Feliks Sztam. który zgłosił się do dyskusji. który wysunął konkretne wnioski na przyszłość. który, mimo, że należy do najbardziej ofiarnych i zasłużonych. potrafił stwierdzić. że i w jego pracy były też pewne braki. Co mają do powiedzenia trener Verey i Koncewicz. co słychać z trenerami lekkoatletycznymi. gimnastycznymi. pływackimi?...

Życzylibyśmy sobie również otrzymać więcej głosów od zawodników. takich głosów. jakie padły z kręgu wioślarzy. głosów śmiało wskazujących na zaniedbania i proponujących pozytywne rozwiązania.

Dyskusja wiedy nabierze pełnej treści. kiedy nie nie tracąc ze strony krytycznej. a nawet ją wzmacniając równocześnie wnosić będzie praktyczne wnioski. jak należy dalej pracować. W tym zakresie działacze. trenerzy i zawodnicy mogą mieć i na pewne mają wiele do powiedzenia.

Z inicjatywy i dzięki listom naszych licznych Czytelników. działaczy i sympatyków sportowych z terenu. dyskusja „Przeglądu Sportowego" nabrała kolorów. nabrała ostrości. nabrała charakteru bezpośredniej wymiany poglądów ludzi. którzy mają na sercu dobro polskiego sportu. Padają uwagi. pytania i wnioski zmuszające do myślenia. wzywające do pracy. wskazujące słabe punkty i drogi dalszego rozwoju.

WAŻNE przy tym. że dyskutanci widzą możliwości usunięcia braków i pokonania trudności przede wszystkim w oparciu o ogromną pomoc. z jakiej korzysta sport u nas ze strony Partii i Rządu. widzą piękną perspektywę rozwojową naszego sportu przede wszystkim w oparciu o pracę i zdolności tych wszystkich. którzy ofiarnie i z zapałem na odcinku sportu działają.

Dyskusja trwa. Dostarcza nam ona cennych materiałów do dalszej. lepszej działalności. działalności. którą już można i trzeba na wielu odcinkach rozpoczynać. A ponadto dyskusja zbliża pismo do terenu i pozwala mu skuteczniej pełnić funkcje organizatora.

Wobec tego wzywamy wszystkich na start do drugiego etapu!

Ciekawie zapowiadają się mecze

z czechosłowackimi siatkarzami i siatkarkami

Dokończenie ze str. 1

szych zespołów odbędzie się tego samego dnia wieczorem w hotelu Bristol. Razem z zawodnikami polskimi tym samym pociągiem przyjeżdżają reprezentacje CSR.

Spotkania niedzielne z CSR będą przede wszystkim rewanżem zespołów kobiecych za spotkanie w ramach mistrzostw świata w Moskwie. w którym Polki zwyciężając 3:1 zapewniły sobie tytuł wicemistrzowski. Siatkarze nie spotkali się ze sobą w Moskwie. gdyż w rozgrywkach eliminacyjnych znaleźli się w innych grupach. a potem Czechosłowacy walczyli w puli finałowej, Polacy zaś o dalsze miejsce.

W skład reprezentacji CSR wchodzą:

A. Slanicka — główny kierownik, F. Valas — kierownik techniczny, W. Svoboda — sędzia. dr Dvorakova — lekarz, Rovny — trener drużyny żeńskiej, V. Matiasek — trener zespołu męskiego oraz siatkarki (po nazwisku podajemy numery kostiumów): L. Svozilova (1). B. Lutockova (2). D. Valaskova (3) — kapitan drużyny, R. Svobodova (4), F. Dostalova (5), Z. Cerna (6). D. Cigrova (7). E. Roobova (8), J. Hola (9). R. Matalikova (10). D. Stulcova (11). V. Bochenkova (12). Siatkarze: J. Tesar (1), J. Broz (2) — kapitan drużyny, K. Broz (3), J. Musil (4). J. Fucik (5). J. Jonas (6). F. Mikota (7). K. Laznicka (8). J. Votava (9). Z. Maly (10), J. Kucera (11), J. Paldus (12).

Obie reprezentacje CSR stosują jak najbardziej nowoczesną grę opartą na wzorach mistrzów świata w siatkówce — zespołach radzieckich. Grają szybko. Stosują dwublok. a nawet zwłaszcza siatkarze — trójblok. Ścięcia ich są silne. urozmaicone. często z pierwszego podania piłki.

W grze obronnej zespoły czechosłowackie są trochę słabsze, jak również rzadko stosują mocną zagrywkę. Wynika to jednak z ich systemu gry. nastawionego na atak i obronę przy siatce.

Najlepsze siatkarki czechosłowackie to: Valaskova. Dostalova i Cigrova. wśród siatkarzy wyróżniają się: J. Broz, Paldus i dwumetrowy — Tesar.

Siatkarze polscy nie mają szans na wygranie z Czechosłowakami. Dobrze będzie jeśli nawiążą walkę w każdej partii, a wygranie choć jednej z nich będzie już sukcesem. Zespół nasz jest jeszcze zbyt mało doświadczony, ma poważne braki taktyczne. Stosuje on często zagrania takie. które nie są w danej chwili konieczne zwłaszcza. że nie jest do nich jeszcze należycie przygotowany technicznie.

Natomiast siatkarki polskie jeśli zdobędą się na tak dobrą koncentrację psychiczną, jak w meczu z Czechosłowaczkami w Moskwie. jeśli zagrają nawet przy 75 procentach swych możliwości nie powinny spotkania przegrać. Cała opinia sportowa Polski wymaga od nich powtórzenia sukcesu z mistrzostw świata przed własną publicznością. która pierwszy raz zapozna się z nimi jako wicemistrzyniami świata.

Oba mecze będą niewątpliwie stały na dobrym poziomie. będą się musiały podobać publiczności warszawskiej, do której apelujemy o serdeczne przyjęcie obu zespołów i prawdziwie sportowy doping.

Tak polskie zespoły, jak czechosłowackie przyzwyczaiły się do takiej atmosfery na stadionie Dynamo w Moskwie. nie powinny się więc zawieść na publiczności stolicy.

Drużyny polskie wystąpią do meczu w następujących składach:

kobiety — pierwsza szóstka: Zakrzewska (4) — kapitan drużyny. Jośko (12), Wojewódzka (9), Tomaszewska (7). Kurtzowa (8). Hajecówna (6). rezerwa: Welsyng (1), Kubiak (2), Wielniok (10). Figwer (11), Szczawińska (5). oraz English (3). której kontuzja w Moskwie nie pozwoli zapewne wystąpić w pierwszej szóstce. Trener Krzyżanowski.

mężczyźni — pierwsza szóstka: Antczak (1), — kapitan drużyny, Wleciał (3). Pindelski (4). Woluch (5), Grodecki (9), Radomski (11).

rezerwa: Flont (2). Śliwka (6). Policewicz (7). Czerwiński (8) Jarosiński (10). Zabokrzecki (12). Trener Piotrowski.

Spotkanie niedzielne będzie dla naszych siatkarek dziewiątym meczem międzypaństwowym z CSR, dla siatkarzy — dziesiątym.

Kobiety

Polska — CSR

Warszawa	1948	3:1
Sofia	1948	1:3
Praga	1949	1:3
Budapeszt	1949	1:3
Praga	1949	0:3
Sofia	1950	3:1
Berlin	1951	2:3
Moskwa	1952	3:1

mężczyźni

Polska — CSR

Warszawa	1948	2:3
Sofia	1948	0:3
Bratysława	1949	0:3
Praga	1949	0:3
Praga	1949	0:3
Praga	1950	1:3
Sofia	1950	1:3
Berlin	1950	0:3
Berlin	1950	2:3

Tak więc na 8 spotkań w siatkówce drużyn żeńskich wygraliśmy trzy mecze, mężczyźni zaś na 9 ani jednego.

W.S.



Tym razem Wyrobek obronił. Złapał on również wiele innych groźnych strzałów. Mimo to Unia przegrała z Kolejarzem (W) 0:5. (Foto CAF)



Łódzki Włókniarz odniósł pierwsze. od pół roku, zwycięstwo. Górnicy z Radlina przegrali 1:3. Na zdjęciu bramkarz Budny (Górnik) w akcji. (Fot. Arsen)

Program mistrzostw lekkoatletycznych CRZZ i meczu Polska-NRD

Program mistrzostw lekkoatletycznych CRZZ i meczu międzypaństwowego NRD — Polska rozgrywanych na stadionie Spójni Warszawa, ul. Potocka przedstawia się następująco:

Piątek 5.IX

godz. 10.00 — 110 m pł. półfinały. w dal mężcz. — eliminacje. kula kobiet — eliminacje. oszczep mężczyzn — eliminacje. granat kobiet — finał.

godz. 10.20 — 100 m mężczyzn — półfinały

godz. 10.40 — 100 m kobiet — półfinały

godz. 11.00 — 400 m mężczyzn — półfinały

godz. 16.00 — otwarcie mistrzostw

godz. 16.30 — 110 m pł. — finał. w dal mężczyzn — finał. **wzwyż kobiet. kula kobiet. oszczep mężczyzn**

godz. 16.40 — **110 m pł.**

godz. 16.50 — 100 m kobiet — finał

godz. 16.55 **100 m kobiet**

godz. 17.00 — 100 m mężczyzn — finał

godz. 17.10 — **100 m mężczyzn**

godz. 17.20 — **5000 m. trójskok**

godz. 17.45 — **400 m kobiet** — serie A i B

godz. 18.00 — 400 m mężczyzn — finał

godz. 18.10 **400 m mężczyzn.**

Sobota 6.IX

godz. 10.00 — 400 m pł. eliminacje. trójskok — eliminacje. w dal kobiet — eliminacje. oszczep kobiet — eliminacje. dysk mężczyzn — eliminacje. młot — eliminacje

godz. 10.25 — 200 m kobiet — półfinały

godz. 10.45 — 200 m mężczyzn — półfinały

godz. 16.30 — 400 m pł. — finał. **w dal mężczyzn. wzwyż mężczyzn, oszczep kobiet. młot**

godz. 16.40 — **400 m pł.**

godz. 16.50 — **800 m mężczyzn** seria B i A.

godz. 17.15 — 200 m kobiet — finał. trójskok — finał. **dysk mężczyzn**

godz. 17.20 — **200 m kobiet, w dal** kobiet — finał

godz. 17.30 — 200 m mężczyzn — finał

godz. 17.35 — **200 m mężczyzn**

godz. 17.45 — **10.000 m.**

Niedziela 7.IX

godz. 10.00 — 80 m pł. — półfinały, tyczka — eliminacje. kula mężczyzn — eliminacje. dysk kobiet — eliminacje. granat mężczyzn — finał

godz. 10.25 — 4 × 100 m mężczyzn — półfinały

godz. 10.45 — 4 × 100 m kobiet — półfinały

godz. 11.10 — 4 × 400 m — półfinały

godz. 15.00 — 80 m pł. — finał. **w dal kobiet, kula mężczyzn**

godz. 15.10 — **80 m pł.**

godz. 15.20 3 × 800 m kobiet — finał, **tyczka**

godz. 15.35 — **800 m kobiet**

godz. 15.45 — **3000 m z przeszkodami, dysk kobiet**

godz. 16.05 — 4 × 100 m kobiet — finał

godz. 16.12 — **4 × 100 m kobiet**

godz. 16.20 4 × 100 m mężczyzn — finał

godz. 16.28 — **4 × 100 m mężczyzn**

godz. 16.35 — **1500 m**

godz. 16.50 — 4 × 400 m — finał

godz. 17.00 — **4 × 400 m**

godz. 17.15 — mecz hokeja na trawie ZS Stal — ZS Spójnia.

Konkurencje meczu Polska — NRD są wytłuszczone.

Przed meczem z NRD

Walka o punkty będzie zacięta

(Dokończenie ze str. 1)

Walka z nimi nie będzie łatwa. O tym pamiętać muszą nasi zawodnicy. choćby najbardziej pewni swego zwycięstwa. Za „memento" niech im posłuży zeszłoroczny przykład naszej sztafety 4 x 400 m, w której byliśmy zdecydowanymi faworytami.

W konkurencjach kobiecych papierowe obliczenia dają lekką przewagę zawodniczkom NRD. Przy pewnej jednak dozie szczęścia i osiągnięciu przez nasze zawodniczki wyników w granicach ich rekordów życiowych możemy uzyskać remis lub nawet — co byłoby wielkim sukcesem — zwycięstwo.

Szczególnie ciekawe. podobnie zresztą jak i u mężczyzn będą konkurencje biegowe. Pojedynek Karger i Preibisch ze Szwajkowską na 200 m przyniesie z pewnością dobre wyniki. a Polka ustanowić tu może najlepszy powojenny wynik.

Najciekawiej jednak zapowiada się bieg na 800 m. Rekordzistki Polski i NRD Pestkówna i Jurewitz legitymują się identycznymi czasami — 2:16.7. W ich walce o pierwszeństwo mogą paść nowe. na bardzo dobrym poziomie rekordy obu krajów.

W porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie wyrównały się szanse w rzutach. W zeszłym roku Niemki biły nasze reprezentantki na głowę w dysku i oszczepie. Jedynie w kuli Bregulanka odniosła zwycięstwo. Dziś Bregulanka powinna tak samo wygrać, a w pozostałych rzutach sytuacja się odwróciła. Dziś my powinniśmy odnieść tu podwójne sukcesy.

POLKI CZEKA PRZEPRAWA

Skoki — to raczej remis. z tym. że Polki w skoku w dal będą miały znacznie trudniejszą przeprawę z Clausner. skaczącą ponad 560 niż Niemki z naszymi reprezentantkami w skoku wzwyż. W konkurencji tej jednak powinniśmy być świadkami ustanowienia przez Janiszewską lub Herdównę (obie mają ku temu wszelkie możliwości) rekordu Polski.

Tak więc mimo poważnej przewagi jaka mamy w niektórych konkurencjach. oraz mimo reprezentowania na ogół wyższego poziomu, spotkanie z NRD obfitować będzie w bardzo ciekawe pojedynki. w których paść mogą nawet rekordy krajowe. Ogólnie biorąc spotkanie powinniśmy wygrać różnicą ok 25 pkt., przy czym przewagę mieć będziemy w konkurencjach męskich. a w kobiecych walka o zwycięstwo toczyć się będzie do ostatniej konkurencji.

Na zakończenie przypominamy rezultaty zeszłorocznego meczu. Wygrała w ogólnej punktacji Polska 162:144. Mężczyźni nasi wygrali 126:85. a kobiety przegrali 36:59.

J. Samulski

REPREZENTACJA NRD NA MECZ Z POLSKĄ

Lacina: 100 m — 10.7; 200 m — 22.0 400 m — 49.3;

Schulz: 100 m — 10.7; 200 m — 22.1;

Westphal: 100 m — 10.8; 200 m — 22.6;

Dittner: 200 m — 22.3;

Brauch: 400 m — 49.6;

Bäslack: 400 m — 49.5;

Donath: 800 m — 1:53.1;

Braunschweig 1500 m — 3:57.0;

Hermann: 1500 m — 3:57.0;

Wöller: 5000 m — 15:19.0;

Braun: 5000 m — 15:15.0; 10 000 m — 32:47.8;

Förster: 10 000 m — 32:42.2;

Thees: 5000 m — 15:22.2;

Schmolinsky: 110 m pł — 15.0;

Schenk: 110 m pł — 15.0;

Fischer: 400 m pł — 56.3;

Scholz: 400 m pł — 55.0;

Diense: 3000 m z prz. — 9:33.4;

Lünfert: 3000 m z prze. — 9:42.6

Key: w dal — 716;

Ihlenfeld: w dal — 703;

Meier: wzwyż — 190; 400 m — 49.7;

Richter: wzwyż — 185;

Möller: trójskok — 13.87;

Behr: tyczka — 375;

Balzer: tyczka — 390;

Kraus: młot — 47.78;

Rother: młot — 42.23; dysk — 40.10

Schmidt: dysk — 43.03; kula — 15,73

Kramer: kula — 14.10;

Kräniger: oszczep — 60.77;

Etzold: oszczep — 57.00;

kobiety:

Preibisch: 100 m — 12.3; 200 m — 26.3;

Karger-Köckritz: 100 m — 12.3; 200 m — 24.9;

Anders: 100 m — 12.7; 200 m — 25.8

Mallske: 100 m — 12.5; 200 m — 26.3

Jurewitz: 800 m — 2:16.7;

Sudrow: 800 m — 2:21.8;

Schreyer: 80 m pł — 11.6;

Köhler: 80 m pł — 12.1;

Preuss: wzwyż — 150

Elbeshausen: wzwyż — 150;

Clausner: 100 m — 12.6; w dal — 567;

Seliger: 100 m — 12.2; 200 m — 26.3 w dal — 523;

Niemann: kula — 12.88;

Kiltsch: kula — 11.97; dysk — 33.55

Wiederhold: kula — 11.48; dysk — 40.21;

Eisenkolb: oszczep — 40.57;

Hoffmeister: oszczep — 39.78.

REPREZENTACJA POLSKI WYSTĄPI W SKŁADZIE:

100 m: Kiszka — 10.5; Stawczyk — 10.8; rez. Holajn — 10.9;

200 m: Stawczyk — 21.7; Mach I — 21.8;

400 m: Mach I — 48.5; Werbliński — 49.6;

800 m: Potrzebowski — 1:52.6; Korban — 1:54.3;

1500 Potrzebowski — 3:53.0 Kielczewski — 3:55.0;

5000 m: Graj — 14:30.0; Krzyszkowiak — 14:46.8;

10000 m: Szwargot — 30:47.6; Oleśiński — 31:42.2;

110 m pł: Bugała — 15.7; Kardaś — 15.6;

400 m pł.: Plewa — 55.4; Puzio — 55.8;

3000 m z prz.: Krzyszkowiak — 9.17.0; Chromik — 9:19.0; rez. Kielas — 9:15.4.

4 x 100 m: Kiszka (10.5), Stawczyk (10.8). Buhl (10.9). Sucherski (10.9)

4 x 400 m: Mach (48.6), Werbliński (49.6). Maćkowiak (50.8). Plewa (50.5). rez. Kasprzycki (50.5);

w dal: Grabowski — 751, Iwański — 708;

wzwyż: Lewandowski — 190; Fabrykowski — 182;

tyczka: Ważny — 413; Janiszewski — 412; rez. Krzesiński — 400;

trójskok: Weinberg — 15.06 Kowal — 14.69; rez. Zdanowicz — 14.43;

kula: Łomowski — 16.15; Krzyżanowski — 15.72; rez. Pogorzelski — 14.47;

dysk: Chojnacki — 46.10; Łomowski — 45.12; rez. Andrzejczyk — 45.67

oszczep: Sidło — 68.42; Radziwonowicz — 66.46; rez. Walczak — 63.81.

młot: Masłowski — 53.30; Zieleniewski — 46,08; rez. But — 45.70;

kobiety:

100 m: Ilwicka — 12.4; Lerczakówna — 12.5;

200 m: Szwajkowska — 25.2; Minicka — 25.8;

800 m: Pestka — 2:26.7; Gryczka — 2:18.6; rez. Żakowska — 2:19.8;

80 m pł.: Maciejakówna — 12.4; Migula — 12.9; rez. Janiszewska — 13.2

4 x 100 m: Arndt (12.3); Szwajkowska (12.5); Minicka (12.5); Ilwicka (12.4); rez. Bocianówna (12.6);

w dal: Duńska — 583; Ilwicka — 570;

wzwyż: Herdówna — 148; Janiszewska — 148;

kula: Bregulanka — 13.03; Krysińska — 12.85; rez. Serkiz — 11.80;

dysk: Królikowska — 39.48 Wojnarowska — 38.15; rez. Piecówna—40.24

oszczep: Ciach — 44.31; Dobrzycka — 40.06; rez. Stańko — 40.78.

Puchar Polski w koszykówce

Rozgrywki o Puchar Polski w koszykówce drużyn męskich na szczeblu centralnym rozpoczynają się już w najbliższą niedzielę.

W pierwszej rundzie rozgrywek spotkają się (na pierwszym miejscu podajemy gospodarzy): mistrz Łodzi — mistrz stolicy. OWKS Lublin — Kolejarz W-wa. Włókniarz Łódź — mistrz Wybrzeża. mistrz woj. warszawskiego — mistrz Olsztyna. mistrz Krakowa — Spójnia Poznań. CWKS — mistrz m. Łodzi. mistrz Białegostoku — Ogniwo Kraków. mistrz Koszalina — mistrz Kielc. mistrz Rzeszowa — Kolejarz Poznań. AZS W-wa — mistrz Opola (Opole zawiadomiło przeciwnika. że oddaje mecz walkowerem). Stal Poznań — mistrz Bydgoszczy. AZS Szczecin — Kolejarz Ostrów. Spójnia Gdańsk — mistrz Zielonej Góry, mistrz Wrocławia — Gwardia Kraków.

Poszczególne WKKF otrzymały ostatni termin wyłonienia mistrzów w Pucharze Polski na szczeblu wojewódzkim do końca lipca. Do dziś jeszcze w większości województw trwają rozgrywki i obecnie na cztery dni przed I rzutem rozgrywek centralnych mistrzowie województw nie są znani. A to źle!

Otwarcie Technikum WF w Gdańsku

W poniedziałek odbyło się we Wrzeszczu uroczyste otwarcie pierwszego na Wybrzeżu (a jednego z pierwszych trzech w Polsce) Techników W. F. Na pierwszy rok uczelni. w której nauka trwa trzy lata przyjętych zostało 131 słuchaczy (w tym 40 kobiet).

Uroczystość otwarcia zagaił dyr. Technikum tow. Michrowski. który wskazuje na poważne zadania jakie stoją przed przyszłymi nauczycielami i intruktorami W. F. Pomocą w pracy będą im doświadczenia i metody szkolnictwa sportowego Związku Radzieckiego.

W imieniu Prezydium GKKF przemówił przewodniczący WKKF w Gdańsku tow. Bartoiewicz, składając uczniom Technikum życzenia jak najlepszych wyników w nauce. Następnie przemówił sekretarz Z. W. ZMP w Gdańsku tow. Bol podkreślając konieczność prowadzenia przez koło ZMP-owskie Technikum systematycznej pracy uświadamiającej. co pozwoli na wychowanie nowego typu nauczyciela k. f.

Owacyjnie powitali słuchacze przybyła na otwarcie Technikum mistrzynię świata w gimnastyce — Helenę Rakoczy.

Na zakończenie uroczystości otwarcia przemówił w imieniu sportowców Wybrzeża członek kadry narodowej w boksie — Jerzy Krawczyk. po czym odbył się piękny pokaz gimnastyczny, w wykonaniu czołowych zawodniczek i zawodników polskich.

(as)

Szachiści polscy wynieśli z Olimpiady wiele doświadczeń i nowy zapał do pracy

HELSINKI, 1. 9. (tel. wł.). Zakończona w ubiegłą niedzielę Olimpiada dostarczyła szachistom całego świata wielu spostrzeżeń i wrażeń. Emocjonowały nas tym razem nie tyle spotkania indywidualne wielkich mistrzów i ich rywalizacja o pierwszeństwo, lecz walki poszczególnych czteroosobowych drużyn. w których obok silnych punktów były i słabe. Ważna była więc obok wielkiej wiedzy i rutyny poszczególnych zawodników forma i odporność nerwowa wszystkich członków zespołu. Często o zwycięstwie decydowała również taktyka kierownictwa.

Polska znalazła się w pierwszej. wstępnej połowie turnieju. w najsilniejszej grupie. czego dowodem, że trzy państwa. które z tej grupy weszły do finału A zajęły tam trzy pierwsze miejsca (ZSRR. Argentyna i Jugosławia). Najprawdopodobniej nasza drużyna w dwóch pozostałych grupach również weszłaby do finału A.

Polacy grali ambitnie i pomysłowo. zdolnościami kombinacyjnymi, nie ustępując najlepszym. Nie posiadamy natomiast jeszcze tej techniki. która pozwala na zrealizowanie w wyrównanych partiach zdobytej. małej przewagi.

Wielkim osłabieniem drużyny był grający bez formy Pytlakowski. który uprzednio miał szereg sukcesów międzynarodowych za sobą. m. in. i wygraną z Keresem. a w Helsinkach zawiódł.

Asem drużyny był mistrz Polski Śliwa, który zrobił 75%. a we wszystkich partiach miał wygrane pozycje. których kilkakrotnie nie zrealizował w rezultacie braków technicznych.

Miłą niespodziankę sprawił Grynfeld. który wstawiony jako rezerwowy zrobił 70% i wykazał wielką bojowość, doskonałe rozgrywanie końcówek. i orientację w niedoczasie. Plater na drugiej szachownicy zrobił również dobry wynik 46%. Z reguły stał źle w debiutach, ale uporem i wynalazczością ratował ogromną większość swoich partii. Tarnowski na pierwszej szachownicy grał b. dobrze uzyskując 43%. Dodajmy, że stracił on niepotrzebnie kilka punktów w lepszych pozycjach. przeważnie na skutek przemęczenia (w 4 i 5 godzinie gry).

Najlepsze wyniki w finale A mieli: na pierwszej szachownicy Najdorf (Argentyna), na drugiej — Smysłow (ZSRR), na trzeciej Bronstein (ZSRR), na czwartej — Kotnauer (CSR).

Jakie nasuwają się wnioski z pobytu na Olimpiadzie?

Zdobycie 12 miejsca w świecie i awans o 5 miejsc w stosunku do lokaty dotychczasowej zawdzięczają szachiści opiece swego państwa, które zapewniło im obozy treningowe i turnieje międzynarodowe w Polsce. Osiągnięcie jeszcze lepszych rezultatów zależeć będzie przede wszystkim od właściwej organizacji życia szachowego w Polsce.

Trzeba otwarcie powiedzieć. że GKKF jako instytucja — szachami się mało interesuje. Nawet wyjazd na Olimpiadę zadecydowany został dopiero na kilka dni przed jej rozpoczęciem i to przy oporze ze strony GKKF — mimo, że miały miejsce przez pół roku przedolimpijskie, kosztowne przygotowania. W terenie aparat GKKF na odcinku szachów niemal nie funkcjonuje. Bez wprowadzenia wojewódzkich trenerów szachowych sprawa ta nie ruszy z z miejsca.

Drugim słabym punktem jest brak opieki nad życiem szachowym w świetlicach ze strony CRZZ i ORZZ, które mając szereg instruktorów we wszystkich dziedzinach sportu nie mają jednak ani jednego instruktora szachowego i nie organizują imprez szachowych. które mogłyby nauczyć całą młodzież miast i wsi najszlachetniejszej z gier. o wielkim znaczeniu wychowawczym. Również i Ministerstwo Oświaty winno zaopiekować się tą sprawą.

Nie bez grzechu jest i sekcja szachów GKKF, którą reprezentuje niżej podpisany. Nie umieliśmy dotychczas wciągnąć czołowych szachistów do pracy społecznej, do przekazywania swych doświadczeń młodzieży.

Co może zdziałać ofiarna praca przodujących szachistów wykazał przykład Bułgarii, gdzie obowiązkiem wszystkich mistrzów jest stałe docieranie do miasteczek i wsi, co przyczyniło się ogromnie do umasowienia szachów.

Dlatego też począwszy od przyszłego roku sekcja szachów przy dopuszczaniu do wszystkich poważniejszych turniejów brać będzie również pod uwagę pracę społeczną na odcinku umasowienia szachów.

Nie umieliśmy również opracować właściwych metod treningu naszych czołowych graczy. Nie podobna przy ograniczaniu się do samokształcenia domowego dojść do poważnych wyników. Każdy z zawodników musi pracować wspólnie z innymi. razem analizować, razem trenować poszczególne elementy gry. Trzeba w tym miejscu jeszcze raz pokreślić. że brak w szachach trenera państwowego i trenerów w ogóle nie pozwala na stałe wskazywanie zawodnikom ich błędów.

Nie potrafiliśmy również przed Olimpiadą. jako sekcja szachów, zaopiekować się na czas naszymi młodymi talentami. aby podciągnąć ich klasę i umożliwić choćby jednemu udział w ekipie olimpijskiej. Co prawda walki olimpijskie wymagają wielkiej rutyny niemniej jednak jeśli o przyszłej Olimpiadzie pomyślimy już dziś to można będzie skład nasz uzupełnić na pewno nowym narybkiem. który wniesie do walki młodzieńczą świeżość i entuzjazm.

Entuzjazm do pracy społecznej i pracy nad sobą przywiezie ze sobą do kraju cała ekipa olimpijska. która starać się będzie przekazać wszystkie doświadczenia młodzieży. Przeżyliśmy miesiąc pięknej, sportowej walki i jesteśmy wszyscy głęboko wdzięczni naszym władzom za wysłanie nas na Olimpiadę. Postaramy się ofiarną pracą zasłużyć na udział szachistów Polski w następnej Olimpiadzie. na której 12 miejsce już nas nie zadowoli.

Z. Miller

Lokalne derby w rozgrywkach ligi piłkarskiej

Ubiegła niedziela ligowa — to niedziela niespodzianek. Porażki Unii Chorzów w Warszawie. krakowskiej Gwardii w Bytomiu i Górnika Radlin w Łodzi przy jednoczesnym zwycięstwie Budowlanych Gdańsk i wynikach remisowych Budowlanych z Chorzowa z krakowskim Ogniwem i drużyn wojskowych. „przewróciły do góry nogami" całą tabelę obu grup I ligi.

Kandydat do tytułu mistrzowskiego — chorzowska Unia znalazła się nagle na końcu tabeli. podobnie zresztą jak typowany na mistrza lub wice mistrza grupy II — CWKS. Nie w lepszej sytuacji jest drugi kandydat do pierwszego miejsca w tej grupie — mistrz ligi z ub. roku — Gwardia Kraków. Uplasowała się ona obecnie na piątym (przedostatnim) miejscu i przewyższa CWKS zaledwie jednym punktem.

Drużyny ligowe rozegrały dotychczas po 3 spotkania (prócz Gwardii Kraków i CWKS) i obecnie nie ma już zespołu. który mógłby powiedzieć o sobie że nie stracił punktów mistrzowskich. Liderzy obu grup Ogniwo Kraków i Ogniwo Bytom mają już po 2 punkty stracone. Zespoły zamykające tabele I grupy straciły po 4 pkt. a ostatni w II grupie CWKS — tylko 3.

Tabele mistrzowskie. które zaczynały przed tygodniem nabierać realnych kształtów i zdawałoby się odzwierciedlają układ sił. są obecnie znów nieczytelne i zagmatwane. Najbliższa niedziela nie powinna zmienić obecnej sytuacji gdyż aż w trzech wypadkach rozegrane będą „derby lokalne", w których jak wiemy. o niespodzianki najłatwiej. a wszelkie przewidywania nie znajdują zwykle potwierdzenia w postaci wyniku na boisku. Takimi właśnie spotkaniami będą mecze krakowskie i śląskie: OWKS Kraków — Gwardia Kraków (rozgrywany z uwagi na dożynki i mistrzostwa wsi w sobotę), Budowlani Chorzów — Unia Chorzów oraz Górnik Radlin — Ogniwo Bytom.

Nie mniej atrakcyjnie zapowiada się poznańskie spotkanie dwu Kolejarzy oraz mecz liderów grupy I: Budowlani Gdańsk — Ogniwo Kraków.

Ostatnim spotkaniem niedzielnym będzie mecz warszawski CWKS — Włókniarz Łódź.

Gwardia Kraków po niedzielnej porażce w Bytomiu będzie chciała się zrehabilitować i odnieść zwycięstwo na mistrzem od... wyników remisowych — OWKS-em. Podobnie Unia będzie chciała wykazać swą wyższość nad lokalnym rywalem pokazać przynajmniej na Śląsku grę stojącą na dobrym poziomie. W Gdańsku teoretycznie przewagę ma Ogniwo. lecz własny teren jest wielkim plusem dla gdańszczan. Obawiamy się że Ogniwo po raz trzeci zadowolić się będzie musiało wynikiem bezbramkowym.

Mimo dobrej formy i wysokiego zwycięstwa Kolejarzy warszawskich większe szanse na zwycięstwo dajemy tym razem gospodarzom. Ciekawy przebieg będzie miał mecz warszawski CWKS — Włókniarz Łódź. W Warszawie CWKS. broniący się przed spadkiem będzie surowym egzaminatorem Włókniarzy. którzy. jak głosi opinia. wzmocnili swój skład i dochodzą do formy.

*

Odwołany z 17 sierpnia mecz CWKS — Gwardia Kraków odbędzie się ostatecznie 23 bm (wtorek).

Sekcja piłki nożnej GKKF wyznaczyła nowe terminy dla zaległych. odwołanych spotkań II ligi piłkarskiej:

14.9: Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin. Kolejarz Toruń — Gwardia Słupsk. Kolejarz Leszno — Gwardia Bydgoszcz. Kolejarz Gdańsk — Stal Gdańsk. Stal Poznań — OWKS Bydgoszcz.

Gwardia W-wa — Włókniarz Chodaków. Kolejarz Olsztyn — Spójnia W-wa. Spójnia Tomaszów — Gwardia Białystok. Włókniarz Radom — Lotnik W-wa. Stal Starachowice — Włókniarz Widzew.

Budowlani Opole — Stal Wrocław. Górnik Zabrze — Górnik Bytom. Górnik Radzionków — Górnik Wałbrzych. Stal Lipiny — Stal Zielona Góra. Stal Sosnowiec — Górnik Knurów.

Budowlani Przemyśl — Włókniarz Kraków. Gwardia Lublin — Stal Nowa Huta. Ogniwo Częstochowa — OWKS Lublin. Ogniwo Tarnów — Włókniarz Krosno. Włókniarz Chemek — Gwardia Kielce.

28.9: OWKS Bydgoszcz — Kolejarz Leszno. Stal Poznań — Gwardia Bydgoszcz. Gwardia Słupsk — Kolejarz Gdańsk.

Kolejarz Olsztyn — Spójnia Tomaszów. Lotnik W-wa — Włókniarz Widzew. Gwardia Białystok — Spójnia W-wa.

Stal Sosnowiec — Stal Zielona Góra.

OWKS Lublin — Włókniarz Krosno.

5.10: Gwardia Słupsk — OWKS Bydgoszcz.

Gwardia Białystok — Kolejarz Olsztyn. Lotnik W-wa — Stal Starachowice. Spójnia Tomaszów — Gwardia W-wa.

Górnik Wałbrzych — Górnik Knurów, Górnik Radzionków — Budowlani Opole. Górnik Bytom — Stal Zielona Góra. Stal Lipiny — Stal Sosnowiec. Stal Wrocław — Górnik Zabrze.

OWKS Lublin — Ogniwo Tarnów. Stal Nowa Huta — Budowlani Przemyśl. Włókniarz Kraków — Włókniarz Krosno.

Hokeiści na trawie

czekają na czwartego finalistę

Niedzielny mecz hokeja na trawie między reprezentacjami Zrzeszeń Spójnia — Stal oraz projektowany mecz międzypaństwowy z NRD. (ostatecznie nie dojdzie do skutku) sprawiły. że sekcja hokeja na trawie GKKF postanowiła, zaplanowany na najbliższą niedzielę, początek rozgrywek finałowych o mistrzostwo Polski przesunąć na 21 września bm.

Ostatnio na neutralnym terenie w Grudziądzu rozegrano eliminacyjny mecz mistrzów okręgu pomorskiego i gdańskiego o wejście do finału rozgrywek o mistrzostwo Polski pomiędzy Kolejarzem Toruń a Włókniarzem Gdańsk. Jak wiemy poprzedni mecz zakończył się mimo dogrywek wynikiem nierozstrzygniętym. Tym razem zwycięstwo odniosła drużyna toruńska 3:0 (1:0).

Ponieważ w wyniku protestów uległa znacznej zmianie tabela mistrzostw okręgu śląskiego Stal Gliwice nie jest jeszcze mistrzem województwa, a o wejściu do puli finałowej zadecyduje dodatkowy mecz Stal Gliwice — Stal Siemianowice.

Sportowcy wiejscy — pomnażajcie swoje szeregi — bijcie rekordy!

Jak to było na mistrzostwach

KUPIĆ NIE KUPIĆ!...

W Osieku — podczas wojewódzkich Mistrzostw Wsi woj bydgoskiego, do skoku o tyczce zgłosiło się 10-ciu zawodników. Z chwilą, gdy sędziowie zaczęli krzątać się przy szkoczni, a Świątkowski — zeszłoroczny mistrz wsi — oddał próbne skoki liczba tyczkarzy wzrosła do 30.

— Chodźcie spróbujemy jak to się skacze — zachęcali sie nawzajem entuzjaści nowopoznanego sportu. Sędziowie długo opierali się chęciom chłopców, w końcu jednak ulegli i pozwolili spróbować. Okazało się, że wielu z ochotników, nie mając nigdy przed tym tyczki w ręku, uzyskało całkiem przyzwoitą wysokość, przekraczającą minimum na SPO.

„POCIĄG"...

Po zawodach w tymże Osieku Goździalski — utalentowany sprinter LZS — półfinalista setki zeszłorocznej Spartakiady (11,1) wsiadał do pociągu w barbardzo różowym nastroju. Mówiąc popularnie był... pod humorkiem. Stan ten wypływał może z odniesionych sukcesów sprinterskich, a może... inne były tego powody.

Pociąg ruszył, a Goździalski pogrążył się w marzeniach o pierwszym miejscu w zawodach centralnych.

Ambitne plany to dobra rzecz, wydaje się jednak, że z tym... pociągiem Goździalski daleko nie zajedzie.

RACJONALIZATORKI...

Na zawodach w Szczytnie (woj. Olsztyn) startujące w skoku wzwyż zawodniczki po naradzie „produkcyjnej" wniosły do komisji sędziowskiej skoków oryginalną prośbę:

— nie ogłaszajcie nam wysokości poprzeczki, a będzie nam się lepiej skakać.

Prośbę tę komisja załatwiła od ręki, gdyż skok odbywał się na bocznej skoczni i widzowie byli zajęci przebiegami setki, tak, że nie trzeba było nikogo informować.

Może ten oryginalny pomysł racjonalizatorski pomógł. W każdym razie wyniki skoku były bardzo dobre i padło kilka rekordów życiowych.

JAK W ZEGARKU...

Zawody w Szczytnie zostały zorganizowane bardzo sprawnie. Jest to dużą zasługą kol. Wysokińskiego z WKKF, który prócz donośnego głosu, posiada wiele energii i poczucia odpowiedzialności. Także młody komplet sędziowski stanął na wysokości zadania. Wszystko było punktualnie tak, że według realizacji programu można było... regulować zegarki.

Niestety nie we wszystkich województwach można byłoby w ten sposób regulować zegarki.

ŁZY I RADOŚĆ...

Podczas wręczania nagród na wojewódzkich Mistrzostwach Wsi w Poznaniu — utalentowany długodystansowiec wsi, zwycięzca biegu na 5000 m, otrzymał nagrodę (ufundowaną przez KW PZPR) w postaci radioodbiornika.

Młody zawodnik był tak wzruszony, że — co tu ukrywać — w oczach miał łzy.

Walczymy wprawdzie w sporcie ze wszelkimi objawami mazgajstwa — ale takie łzy nie przynoszą sportowcowi ujmy.

CIERPLIWOŚCI...

Ulewa dała się we znaki zawodnikom i organizatorom mistrzostw w Zielonej Górze. Po przejściu ulewy boisko piłkarskie wyglądało jak wyspa otoczona wodami bieżni.

— Robimy zawody pływackie — wołali chłopcy, brodząc w wodzie i próbując głębokości.

Możemy poinformować członków LZS, że już w przyszłym roku w ramach Spartakiady Wsi odbędą się także zawody pływackiej.

A więc — cierpliwości.

(KAL)

Oczekujemy nowych rekordów

Lekkoatleci wsi przed centralnymi mistrzostwami

NA bieżni, rzutni i skoczni Krakowa spotkają się dziś najlepsi lekkoatleci wsi — zwycięzcy mistrzostw wojewódzkich. Zobaczymy tam szereg znanych nam z Ogólnopolskiej Spartakiady twarzy, oraz masę nowych lekkoatletów LZS, dla których start krakowski będzie



Dużą poplarnością wśród młodzieży wiejskiej cieszy się tor przeszkód. Jagodziński w czasie pokonywania toru przeszkód podczas I Ogólnopolskich Mistrzostw Wsi.

pierwszym poważniejszym startem w ich karierze sportowej.

Walka o tytuły, oraz o nowe rekordy Mistrzostw Wsi (najlepsze rezultaty Ogólnopolskich Mistrzostw Wsi) będzie niezwykle zacięta.

Na podstawie wyników wojewódzkich możemy być pewni, że prawie wszystkie rezultaty zeszłorocznych Mistrzostw w Aleksandrowie Kujawskim zostaną pobite i to nie tylko przez zwycięzców, ale i przez kilku dalszych zawodników.

REKORDY MISTRZOSTW WSI

Mężczyźni

100 m Różański Bydgoszcz 11,6 sek.
200 m Różański Bydgoszcz 23,9 sek.
800 m Malczewski Katowice 2 min. 06,0 sek.
1.500 m Chromiński Wrocław 4 min. 23,6 sek.
5.000 m Niedzielski Gdańsk 16 min. 46,4 sek.
4 x 100 m Katowice 48,3 sek.
w dal Ratajczak Poznań 6,25 m.
wzwyż Lniany Katowice 1,66 m.
tyczka Świątkowski Bydgoszcz 2,96 m.
dysk Kwiatkowski Bydgoszcz 37,39 m.
oszczep Czaplicki Warszawa 47,14 m.
granat Panek Rzeszów 67,43 m.
kula Zajączkowski Szczecin 12,06 m.

Kobiety

100 m Milewska Warszawa 13,4 sek
4 x 100 m Warszawa 57,0 sek.
w dal Milewska Warszawa 4,58 m.
wzwyż Dominiak Łódź 1,27 m.
dysk Krogulecka Rzeszów 25,35 m
oszczep Wojtaszek Opole 26,52 m.
granat Morawska Kraków 38,96 m
kula Czarnecka Bydgoszcz 9,28 m.

To, w jakim stopniu i przez ilu zawodników zostaną przekroczone osiągnięcia zeszłorocznych mistrzostw, będzie miernikiem rozwoju lekkiej atletyki na odcinku wiejskim, będzie oceną pracy Zrzeszenia LZS.

KANDYDATÓW JEST WIELU

Przechodząc do oceny szans w poszczególnych konkurencjach trzeba stwierdzić, że wyniki finalistów nie będą w zasadzie ich szczytowymi osiągnięciami z powodu przedbiegów oraz zgłoszeń jednego zawodnika do dwu lub trzech konkurencji. Nie ma się zresztą czemu dziwić, gdyż nasi czołowi zawodnicy startując w Mistrzostwach Polski też próbują szczęścia w kilku konkurencjach.

Najbardziej zacięta walka odbędzie się w biegach krótkich. Na mistrzów mamy szereg kandydatów jak Ratajczak (Poznań), Goździalski i Różański (Bydg.), Janik (Kr.) i Kuźmiński (Łódź) których może pogodzić sprinter krakowski Wójcik (11,2.)

Ratajczak, jeśli chce wygrać setkę, musi odnaleźć formę ze Zlotu. Wszyscy wymienieni powinni lekko pobić „stary" rekord Różańskiego w setce.

Bieg 400 m powinien wygrać Janik z LZS Orzesze, który w tej chwili osiąga na tym dystansie najlepsze czasy.

LZS ŻURAWICA MA SZANSE

Biegi średnie i długie staną się łupem nieznanych zawodników, którzy aby wygrać muszą osiągnąć na 800 m niżej 2,04, na 1500 m niżej 4,22 i 5000 m poniżej 17 minut.

Najlepsze wyniki na tych dystansach podczas mistrzostw wojewódzkich zanotowano w Poznaniu (Lesicki) i we Wrocławiu (Czerwiński). Dużo do powiedzenia może tu mieć również Zamorski z LZS Żurawica, zdobywca drugiego miejsca w Centralnym Biegu Narodowym na Zlocie. Zawodnik ten w czasie zawodów wojewódzkich osiągnął jednak słabsze rezultaty.

Skoki mają swoich faworytów. Sądząc po dotychczasowych wynikach należy przypuszczać, że skok w dal i trójskok wygra Ratajczak, a tytuł mistrzowski w tyczce zatrzyma Świątkowski z Bydgoszczy. Inni skoczkowie dołożą wszelkich starań, aby ci zawodnicy nie powtórzyli sukcesu sprzed roku. Skok wzwyż jest wielką niewiadomą. Aby jednak wygrać trzeba skoczyć około 170 cm.

FAWORYT OSZCZEPU

Poprawa wyników w rzutach, za wyjątkiem oszczepu będzie mniejsza. Może obozy kondycyjne wpłyną no polepszenie rezultatów miotaczy. Na podstawie wyników z imprez wojewódzkich nie spodziewamy się pobicia rezultatów z Aleksandrowa.

Najciekawiej zapowiada się rzut oszczepem, w którym powinien paść najlepszy rezultat mistrzostw centralnych. Faworytem jest tu Panek z Rzeszowa. Jego wynik z eliminacji jest całkiem przyzwoity (53,19)

Wynik ponad pięćdziesiątkę sygnalizują też z Koszalina. Zobaczymy.

Najwięcej emocji dostarczy walka sztafet 4 x 100 i olimpijskiej. Najrówniejszą czwórką sprinterów dysponują Katowice i Bydgoszcz. Sukces w 4 x 100 będzie zależeć od zgrania zespołu. Na wygranie sztafety olimpijskiej mają apetyt poza wymienionymi także Rzeszów, Wrocław i Poznań.

MISTRZYNI ZLOTU

Poziom w konkurencjach kobiecych jest nieco słabszy. Najlepszą zawodniczką wiejską jest obecnie Krogulecka — mistrzyni Zlotu w wieloboju. Krogulecka powinna wygrać 3 konkurencje (100 m, skok w dal i rzut kulą).

Dużo szans na sukces mają Machulik z Katowic, Nowicka z Olsztyna i Krzywińska ze Szczecina. Są to bardzo wszechstronne zawodniczki i w konkurencjach, do których zostały zgłoszone, będą miały dużo do powiedzenia.

Rezultaty mistrzyń z Krakowa będą dużo odbiegać od naszej ogólnopolskiej czołówki. Ale aby stanąć na podium zwycięzców w Krakowie trzeba jednak osiągnąć wynik w granicach minimum II-giej klasy zawodniczej. A to jest też wynik.

Zwycięzca w punktacji zespołowej musi dysponować bardzo wyrównaną drużyną, która w każdej konkurencji uzyska kilka punktów. Drużynę taką posiada zeszłoroczny zwycięzca Bydgoszcz oraz Katowice, Kraków, Poznań i Rzeszów.

Między tymi reprezentacjami LZS-ów rozegra się walka o prymat w lekkiej atletyce. Kto wyjdzie z niej zwycięsko przekonamy się dopiero w niedzielę na dożynkach.

M. K.



Ta trójka to czołowi średniodystansowcy wiejscy: Dąbrowski LZS Karbowo, Różański LZS Lubanie i Kędzierski LZS Będkowo.



Miło jest otrzymać w zamian za wzorową pracę w LZS-ie — nagrodę w postaci piłki i siatki. Tym bardziej miło jest, gdy otrzymało się ją w pamiętne dni Zlotu.

Zaczęło się od rękawic...

PRZED paru dniami odbywał się w Sopocie I Krok Bokserski. **Wśród 54 młodych pięściarzy, którzy przystąpili do turnieju znalazło się po raz pierwszy w historii naszego boksu — 7 reprezentantów sportu wiejskiego. Byli to młodzi pięściarze z LZS Osowa (gm. Chwaszczyno, pow. wejherowski).**

Zaprezentowali się oni na ogół dobrze, zyskując swą postawą w ringu sympatię publiczności i dobrą ocenę w oczach działaczy, instruktorów i sędziów.

Jak to się stało i czyja to zasługa, że ćwiczący w trudnych warunkach sportowcy wiejscy rozpoczęli karierę w sporcie pięściarskim, wymagającym dużego nakładu kosztów i sprzętu, oraz specjalnych warunków treningowych?

Okazuje się, że wśród członków LZS Osowa znalazł się wielki entuzjasta sportu bokserskiego 19-letni Franciszek Ziema. Ten młody aktywista sportu wiejskiego wykazał dużą inicjatywę i wysłany został na kurs organizatorów WF dla Ludowych Zespołów Sportowych. Skończył ten kurs z wynikiem bardzo dobrym i w nagrodę otrzymał dwie pary rękawic bokserskich.

Od tego się zaczęło. Dokoła Ziemy zaczynają się gromadzić jego rówieśnicy.

Ćwiczą w trudnych warunkach, bo nie mają sali i brak im jakiegokolwiek sprzętu oraz instruktora. Mimo to boks im się coraz bardziej podoba. Początkowo kilku, a potem kilkunastu trenuje intensywnie, przygotowując się do pierwszego występu.

Na konferencji aktywu bokserskiego sekcji boksu WKKF w Gdańsku, jaka odbyła się 28 lipca br. w Gdańsku, Ziema przedstawił obecnym sytuację swej sekcji. Obecni przy tym przedstawiciele gdańskiej Gwardii z miejsca zadeklarowali swą pomoc.

Już w kilka dni później młodzi pięściarze wiejscy otrzymali od Gwardii worek treningowy, gruszkę, rękawice treningowe oraz skakanki. Równocześnie trener Gwardii — Karnath zobowiązał się raz w tygodniu przeprowadzać treningi w LZS-sie i pomóc im w przygotowaniu się do I Kroku.

Wstęp został poczyniony. LZS w Osowie posiada już sekcję bokserską. Aby jednak mogła ona dalej istnieć i rozwijać się, aby mogła promieniować na inne LZS-y i tam przyczynić się do spopularyzowania sportu pięściarskiego, musi mieć pomoc z Rady Okręgowej Zrzeszenia LZS w Gdańsku. Przede wszystkim chodzi o umożliwienie im korzystania z jakiejś salki sportowej (gdyż dotychczas trenowali oni na boisku). Sala jest potrzebna do tego czasu póki w LZS Osowa nie stanie budująca się obecnie hala sportowa, o czym w najbliższym czasie osobno napiszemy.

(AS).



Z tych młodych bokserów, próbujących na razie swych sił (jeśli naturalnie otrzymają odpowiednią opiekę), może wyrośnie w przyszłości Chychla lub Antkiewicz.

NASI KORESPONDENCI z LZS PISZĄ

LZS Łozina zna zlotowe tempo pracy

LZS Łozina, jeden z przodujących LZS-ów powiatu trzebnickiego w woj. wrocławskim powinien służyć jako przykład aktywnej i wzorowej pracy na odcinku sportowym. Posiada on 6 sekcji, które skupiają ogółem 74 członków, w tym 28 kobiet.

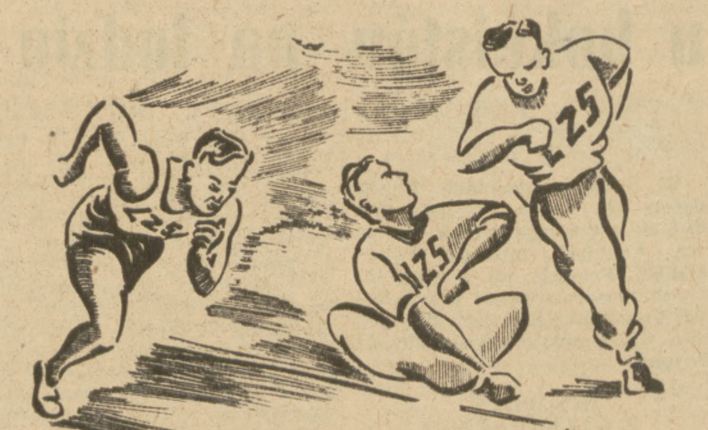
Początkowy okres, jak wszędzie, nie był łatwy, bo trudności wypływały nie tylko z braku sprzętu, ale i z rozmaitych zahamowań młodocianych sportowców. Długo trzeba było np. pokonywać niechęć wielu członków koła a szczególnie dziewcząt do kostiumu sportowego.

Jednak nie zraziło to 10-osobowej grupy zapaleńców z kol.kol. Machno i Piotrowskim na czele. Przekonywali oni i wychowywali drogą rozmów i pogadanek aż do rezultatów. Rezultaty zaś przyszły szybko. Na starcie Biegów Narodowych oraz do zdobywania SPO stanęli wszyscy członkowie LZS.

Następny etap to sprawa sprzętu. Poradzono sobie w ten sposób, że urządzono kilka imprez i zabaw sportowych. Za zarobione 9 tys. zł. wyremontowano zniszczony dom i przeznaczono go na wspaniałą świetlicę oraz magazyn dla świeżo zakupionego sprzętu. Własnymi również siłami zbudowano boisko do siatkówki i piłki nożnej.

Pracą i osiągnięciami LZS zainteresowali się mieszkańcy wioski, którzy z wielką radością zaczęli przychodzić na wszystkie imprezy. Sport objął całą wieś. Wszyscy od najmłodszych do najstarszych zapisują się do koła, i jak tylko mogą pomagają w pracy sportowej i organizacyjnej.

Oto przykład co mogą zdziałać dobre chęci, zapał do pracy i inicjatywa. Brawo LZS Łoziny!



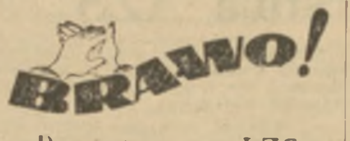
Inaczej jest w LZS Domianowice

LZS w Domianowicach figuruje w rejestracji PKKF Trzebnica jako koło nie przejawiające żadnej działalności, jako koło istniejące tylko formalnie. Członkowie LZS nie tylko, że nie zdobywają odznaki SPO, ale nawet nie wiedzą co to jest ta odznaka i po co się ją zdobywa.

Opiekun LZS z P.O. SP tłumaczy ten stan rzeczy brakiem sprzętu i instruktorów. To jednak nie usprawiedliwia samego LZS. Zarząd z kol. Stępkowskim na czele nie potrafił właściwie pokierować pracą a na ustawiczne monity ze strony PKKF odpowiada z reguły milczeniem.

Tak dalej być nie może. Młodzież Domianowic powinna energicznie zabrać się do pracy, zmienić zarząd i powołać do pracy nowych ludzi, których ambicją będzie postawić LZS na nogi. A chętnych do pracy na pewno nie brak. Przydałoby im się tylko może małe przeszkolenie w Łozinach.

Zbigniew Kiliś
Trzebnica



Rozśpiewany LZS

Wiejscy sportowcy z Piotrowiczek słyną nie tylko z osiągnięć na polu kultury fizycznej, lecz są także dobrymi artystami - amatorami. Czterdziestoosobowy zespół muzyczny LZS zajął na Festiwalu w Warszawie I miejsce porywając swoją grą nawet najbardziej wybrednych znawców muzyki.

Nie pomyślcie przypadkiem, że zajmując się muzyką LZS zapomniał o sporcie. Nie, sprawa umasowienia sportu na wsi zajmuje się on przede wszystkim. Do akcji zdobywania norm SPO przystąpiło 30 członków LZS i każdy z nich posiada dotychczas już po 7 norm. Ożywiona działalność sekcji sportowych i współpraca z sekcją artystyczną przyniosły kołu już nie jedną złotówkę zebraną przez organizowanie imprez. Pieniądze przeznaczone zostały na zakup sprzętu.

Muzykalni sportowcy z LZS Piotrowiczki niosą wspólnie z imprezą sportową radość i przeżycia kulturalne. Zdobyli sobie przez to sympatie mieszkańców wsi i nazwę „rozśpiewany LZS".

K. J., Wrocław

Przyszły pozdrowienia...

Za pośrednictwem redakcji „Przeglądu Sportowego" przesyłamy wszystkim kolegom — korespondentom serdeczne pozdrowienia z obozu kondycyjnego dla LZS woj. wrocławskiego.

Wrażeniami z obozu, który odbywa się obecnie w Szczecinie, podzielimy się z Wami wkrótce na łamach „Przeglądu Sportowego".

R. Mroczkowski
J. Wójcik



Budzimy!

LZS — Bumelant

Ludowy Zespół Sportowy w Łęce Wielkiej woj. poznańskie powstał już bardzo dawno. Sądzicie zapewne, że teraz zacznę wyliczać osiągnięcia tego LZS?

Niestety, LZS w Łęce, to „LZS Bumelant", który nie posiada do tej pory swego boiska, nie posiada sprzętu, a co gorsze członkowie jego nie wykazują żadnej inicjatywy, aby ten stan rzeczy zmienić i zorganizować życie sportowe w gromadzie. Zamiast życia sportowego zadowalają się jedynie organizowaniem poniedzielnych zabaw.

Zawstydźcie się LZS-owcy-bumelanci i weźcie solidnie do pracy. I jeśli Rada LZS w Gostyninie Wielkopolskim nie potrafiła dotychczas zauważyć waszych braków i pobudzić do pracy, sami ją do tego nakłońcie.

Ryszard Wojta
Łęka Mała

Nie wystarczy czekać

LZS w gromadzie Kraszkowice zachorował na śpiączkę. Dawno już wszyscy zapomnieli, że jeszcze w ubiegłym roku był to jeden z najlepszych LZS-ów.

Jednym z powodów zaniedbania w pracy jest zupełny brak zainteresowania kołem ze strony PKKF. Już rok minął np. jak Powiatowy Komitet zabrał z LZS legitymacje SPO i dotychczas ich jeszcze sportowcom nie zwrócił. Zapomniał pewnie zupełnie, że taki LZS Kraszkowice w ogóle istnieje na świecie.

Konieczna jest opieka ze strony PKKF, ale równie pożądane jest obudzenie się członków koła. Bo nie wystarczy czekać, trzeba samemu energicznie działać i tworzyć.

K. Psyta
Kraszkowice



Pomogli nam sportowcy z miasta

W PGR Godziszew, pow. Garwolin pracuje b. wiele młodzieży. Chłopcy i dziewczęta z Godziszewa lubią sport, chętnie by też nieraz po pracy, pograli w piłkę, czy potrenowali na boisku. Lecz cóż, nie posiadali boiska, nie mieli piłki, a przede wszystkim nikt jakoś nie potrafił zająć się organizacją życia sportowego we wsi.

Taki stan trwał dość długo, aż przyszły pamiętne dni przedzlotowe. Pewnego dnia do PGR Godziszew zjechała ekipa miłych i jak się okazało bardzo pożytecznych gości. Była to młodzież z Banku Polskiego w Warszawie. Koło ZMP i koło sportowe Ogniwa przy Banku Rolnym podjęły zobowiązanie zlotowe: nawiążemy kontakt z młodzieżą PGR, wybudujemy jej boisko i przekażemy sprzęt — pomożemy zorganizować LZS!

Wspólnymi siłami szybko się buduje — toteż niedługo młodzież PGR z dumą założyła ofiarowaną jej przez warszawskich kolegów siatkę na własnym boisku. Miło było, też rozegrać nową piłką mecze siatkówki z warszawskimi drużynami.

Po zawodach odbyła się akademia zorganizowana przez ZMP. Przewodniczący ZMP przy banku, kol. Cholewa, wygłosił okolicznościową pogadankę. Długo potem dyskutowano. Przewodniczący koła sportowego Mioduszewski i kier. sekcji piłki ręcznej Boczkowski mówili wiejskim sportowcom o pracy w kole sportowym, o treningach i organizacji zawodów, a na koniec dali im wskazówki, jak założyć LZS.

Do późnych godzin wieczornych trwała wspólna zabawa. W części artystycznej zbierał oklaski chór i soliści banku. Potem przy dźwiękach harmonii sportowcy miasta i wsi tańczyli do upadłego.

Po powrocie sportowcy z banku nie zapomnieli o swoich kolegach ze wsi. Niebawem znów pojechała do PGR Godziszew delegacja aktywistów ZMP i koła sportowego. Przywieźli oni do Warszawy radosną relację: ZMP — działa, nowy LZS Godziszew trenuje! A więc ich czyn zlotowy wydaje piękne owoce.

Teraz, we wrześniu sportowcy Ogniwa przy Banku Rolnym już planują następny wyjazd do PGR Godziszew. Musimy odwiedzić nasz LZS — mówią — ale tym razem to kto wie, może teraz my przegramy spotkanie w siatkówkę!

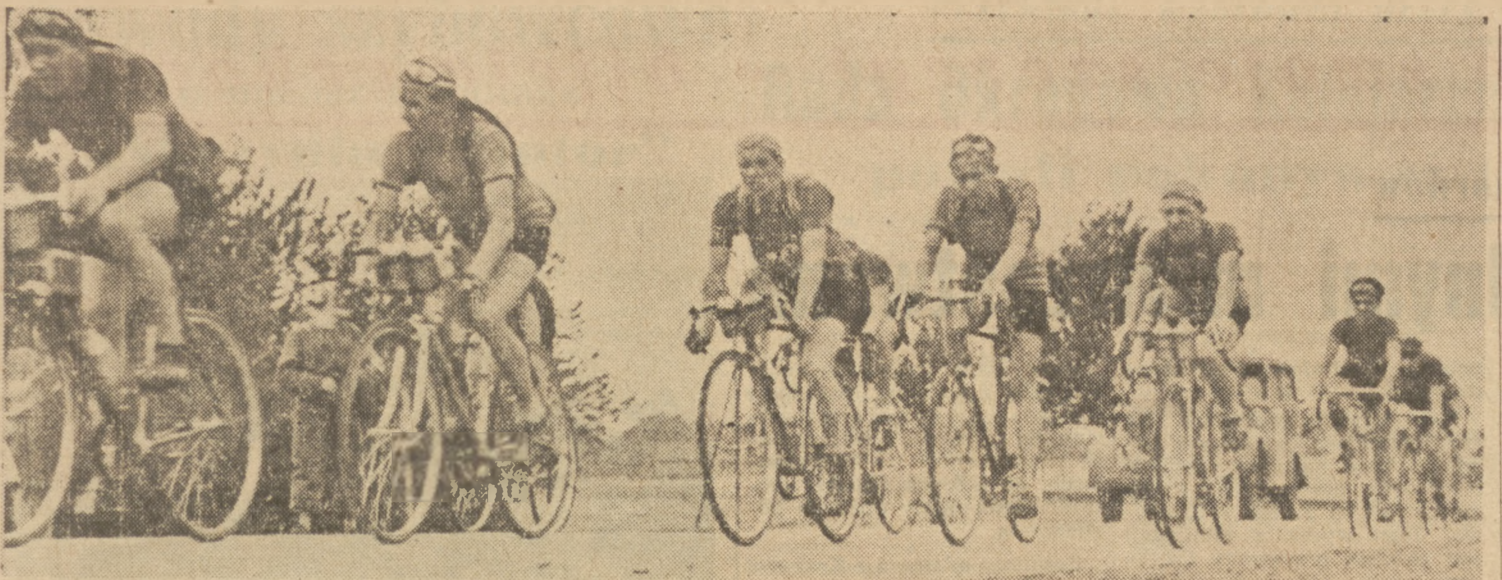
*

Młodzieży wiejskiej chętnej do uprawiania sportu jest bardzo wiele. Dużo też kół sportowych z miasta wyjeżdża na wieś, aby tam pomóc swym kolegom w zakładaniu LZS, w organizowaniu treningów i pracy w zespole sportowym. Lecz na pewno są wsie, w których jeszcze nie ma zorganizowanego życia sportowego.

A jak jest w Waszym kole sportowym? Czy Wy odwiedzacie swych kolegów na wsi? Czy zaopiekowaliście się już jakimś LZS? (med)



Lekkoatletyka ma licznych zwolenników wśród sportowców wsi, a wielu utalentowanych zawodników już dziś uzyskuje wyniki niewiele gorsze od naszych czołowych zawodników. Oto Teresa Zubkowicz jedna z dobrze zapowiadających się miotaczek LZS-u Węgorzewo.



Trzy zasadnicze osiągnięcia
Kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski

IX WYŚCIG kolarski Dookoła Polski, obejmujący 1.988 km w 11 etapach, zgromadził na starcie wszystkich naszych czołowych zawodników. W wyniku zaciętej walki pomiędzy czołówką padł rekord przeciętnej szybkości — 36,2 km na godzinę. Taką przeciętną osiągnął zwycięzca wyścigu, Wójcik, a czterdziesty pierwszy w wyścigu, Oniecki, uzyskując przeciętną szybkość ponad 33,2 km na godzinę, osiągnął lepszy czas od dawnego rekordu w wyścigach Dookoła Polski. Wyniki te stanowią dodatnią stronę wyścigu Dookoła Polski.

Drugim poważnym osiągnięciem wyścigu był rekord przybyłych do mety — 60,2 proc. nienotowany dotychczas w historii wyścigów Dookoła Polski.

Oba te rekordy mają swoje źródło w dobrym przygotowaniu kolarzy do Tour de Pologne. Sezon kolarski rozpoczął się w tym roku wcześnie, jak nigdy dotychczas, bo już w pierwszej połowie kwietnia odbył się 4-etapowy wyścig eliminacyjny przed Wyścigiem Pokoju. Druga z kolei wieloetapowa impreza, czerwcowy wyścig Dookoła Warmii i Mazur również wpłynął dodatnio na formę poszczególnych zawodników.

Na plus wyścigu trzeba zapisać także ambitną jazdę czołówki. Tour de Pologne w niczym nie przypominał dawnych wyścigów, w których więcej było turystyki, niż walki sportowej. Z reguły zaraz po starcie tempo było duże, a nieliczna grupa czołowa, pozbywszy się słabszych zawodników, jechała dalej w dobrym tempie. Miało to ten skutek, że zawodnik, który miał defekt nie był już w stanie dogonić grupy czołowej.

CWKS I WÓJCIK BEZ KONKURENCJI

W wyścigu Dookoła Polski triumfowali zespołowo CWKS i indywidualnie Wójcik, wykazując zdecydowaną przewagę nad swymi konkurentami.

Poza plecami CWKS toczyła się zacięta walka o drugie miejsce pomiędzy Gwardią, osłabioną wycofaniem się trzech kolarzy i Włókniarzem, który ukończył wyścig jako jedyna drużyna w komplecie.

Wyścig miał dwóch zawodników ekstraklasy: Wrzesińskiego i Wójcika. Obaj wygrali po cztery etapy, gdyby nie wypadek Wrzesińskiego, który spowodował jego wycofanie się, Wójcik miałby do samej mety w Warszawie groźnego przeciwnika.

Wójcik powtórzył sukces sprzed czterech lat, kiedy w 1948 r. wygrał wyścig Dookoła Polski. Zwycięstwo jego było całkowicie zasłużone. I tym razem, podobnie jak przed czterema laty, Wójcik jechał bez defektu: raz tylko miał kłopot z rowerem, ale natychmiast otrzymał drugi z wozu technicznego.

Czy brak defektów można nazwać szczęściem Wójcika? Z pewnością nie, bo wynika on ze szczególnej dbałości Wójcika zarówno o sprzęt jak i o dętki. Nikt inny tak jak Wójcik nie potrafi troszczyć się o swój sprzęt i należyte jego przygotowanie.

Wójcik był inicjatorem większości ucieczek na trasie. Po niefortunnym I etapie, na którym — jak sam opowiadał — spał na rowerze, bo przed wyścigiem spędził kilka nocy w podróży w poszukiwaniu ramy do roweru — z wielką ambicją odrabiał utracony czas. Zrazu próbował ucieczek niemal zaraz po starcie, ale zawsze dostawał słabszych od siebie partnerów i ucieczki nie udawały się. Szybko zorientowawszy się w taktyce czołówki, która chętnie pozwalała mu uciekać licząc na jego zmęczenie, Wójcik zmienił sposób rozgrywki i zdecydował się na ucieczkę dopiero po półmetku.

Dwukrotnie zdarzyło się w wyścigu, że do mety przyjechał pierwszy pojedynczy kolarz, a był nim właśnie Wójcik. Na V i IX etapie Wójcik uciekł czołówce o ok. 3 minut.

OCENA KADRY

Z 15-osobowej kadry narodowej **największą niespodziankę sprawił 19-letni Ulik. Jeszcze w ubiegłym sezonie Ulik wahał się w wyborze pomiędzy torem i szosą, wykazując w obu tych rodzajach sportu kolarskiego wielkie uzdolnienie. W wyścigu Dookoła Polski Ulik wyrósł na rasowego wieloetapowca.**

Niespodziankę in minus sprawił Królak. Bardzo dobry w sezonie, pojechał w wyścigu Dookoła Polski słabo i nie można go usprawiedliwić nawet kilkoma defektami. Brak mu było zwykłej bojowości, nadto nie wytrzymywał tempa.

Wrzesiński i Drążkowski do chwili wycofania się byli przodownikami wyścigu, zasługują więc na wyróżnienie.

Kapiak, drugi w wyścigu, przeżywa drugą młodość. Ten 38-letni kolarz w jubileuszowym 20 roku startu imponował żywotnością. Szkoda że (jak skarżą się jego koledzy) zbyt rzadko daje zmiany i zbyt lubi jechać na kółku, nie poczuwając się do solidarnej współpracy na trasie. **Nadto hołduje... kieliszkowi wódki, uważając to jako „dobry środek" po etapie na trawienie** i sen.

Klabiński, M. Więckowski, Węglenda i Gabrych — na poziomie, jeżeli uwzględnimy liczne ich defekty.

Z nowych członków kadry obok Ulika wyróżnić należy 24-letniego Zdunka, który dopiero drugi sezon startuje w wyścigach ogólnopolskich. Waliszewski, Nowoczek i Bugalski jechali poniżej swej dobrej dotychczas formy.

Z kolarzy, którzy należeli do poprzedniej kadry, z radością witamy powrót do formy Hadasika i 20-letniego Chwiendacza. W szeregi wieloetapowców wstąpił znowu Sałyga, startujący na początku sezonu bez powodzenia. Bardzo dobry po półmetku był Wilczewski.

NOWE NAZWISKA

Z młodzieży, która debiutowała w tej trudnej imprezie wymienić trzeba nazwiska: 19-letniego Zalewskiego (Spójnia), 23-letnich Jarzynę i Szczęśniaka (obaj Włókniarz), 19-letniego Adamca (Budowlani), 18-letniego Błaszczyka (Górnik) startującego w „licencji" pierwszy sezon. Uplasowali się oni dopiero w trzeciej dziesiątce, jednak wykazali duży hart woli, jadąc ambitnie mimo wielu defektów.

ATMOSFERA WYŚCIGU

Atmosfera wyścigu, której więcej miejsca poświęcimy w następnym artykule omawiając stronę organizacyjną imprezy, miała pewne minusy w zachowaniu się niektórych zawodników. Dość wspomnieć o wręcz grubiańskich wymysłach na trasie. Zdarzało się to nawet podczas przejazdu przez osiedla, gdzie po obu stronach szosy zgromadzone były tłumy widzów.

Atmosfera w samochodach zrzeszeniowych pozostawiała również wiele do życzenia. Nie jest tajemnicą, że obsługa techniczna niektórych zrzeszeń popijała po drodze wódkę. Notoryczni zwolennicy alkoholu znani są dobrze w światku kolarskim, dlatego też na przyszłość konieczna jest selekcja osób towarzyszących wyścigowi. Zresztą do tego tematu jeszcze powrócimy.

Z. Weiss

Zagadnienie dyplomów

Ogromnie się dziwili wszyscy, którzy oglądali żeglarskie mistrzostwa Polski na morzu, że oba tytuły mistrzowskie zdobyli żeglarze ze śródlądzia.

Stan ten łatwiej zrozumieć, jeżeli spojrzy się na basen jachtowy w Gdyni. Grzecznie przycumowane, stoją tam bezczynnie wspaniałe jednostki morskie, należące do gdyńskiej Stali, czy Ligi Morskiej.

Stoją i nic więcej.

Nikt na nich nie żegluje. Koła sportowe na Wybrzeżu jakoś nie umieją widocznie zorganizować amatorów żeglarstwa, których na pewno znalazło by się wielu wśród dokerów i stoczniowców. Dość powiedzieć, że na dwutygodniowy, pełnomorski rejs Liga Morska i Zrzeszenia Sportowe obesłały zaledwie 50 procent miejsc.

Ktoś tu śpi i należałoby stwierdzić kto. Czy Liga Morska, czy Rady Zrzeszeń Sportowych, czy też może Sekcja Żeglarstwa GKKF.

Wracając do mistrzostw, to nieliczni widzowie byli świadkami mocno nieprzyjemnego momentu. Zdarzył się on podczas rozdawania dyplomów. Dyplom otrzymał pierwszy jachtowy mistrz Polski, Jan Kowalewski, ale jego załoga: Młynowski, Barański i Kowarski, której znakomita praca na jachcie walnie się przyczyniła do zwycięstwa, nie otrzymała nic.

Uhonorował ich sam Kowalewski, pasując uroczyście na mistrzów dotknięciem dyplomu-unikatu.

Wszyscy się dziwili, jak to mogło się stać, że nie było dyplomów dla zwycięskich załóg, ale sprawa się rychło wyjaśniła.

Dyplomów po prostu zabrakło. Zabrakło, bo musieli je otrzymać organizatorzy, którzy w uznaniu „ofiarnej pracy" wręczyli je... sami sobie.

Co gorsza, ta... „ofiarna praca" wyglądała tak, że mistrzostwa nie były rozpropagowane wśród licznych przecież wczasowiczów, afisze rozlepiono w ostatniej chwili, zawodnicy żeglowali cały dzień na głodno, bo nikt nie pomyślał o zaopatrzeniu ich w paczki żywnościowe, nikt się rozlokowanymi w kilku hotelach zawodnikami nie opiekował, itp., itd...

W tym świetle, zrozumiałe staje się określenie „ofiarna praca". Chodziło prawdopodobnie o to, że chciano podkreślić iż organizatorzy, to tzw. „ofiary".

Tylko że ciężko zrozumieć, po co w tym celu aż dyplomy...

K. Andrzejewski

Lekkomyślna decyzja
sekcji kolarstwa AZS

W wyścigu Dookoła Polski po raz pierwszy w tak wielkiej imprezie wzięła udział reprezentacyjna drużyna AZS. Debiut studentów-kolarzy wypadł niefortunnie: po pięciu etapach nie pozostał w wyścigu już ani jeden zawodnik tego zrzeszenia.

Najpierw wycofał się już na I etapie Rutkowski, odniósłszy kontuzję ręki, na II etapie ubył wskutek wypadku Tolfi, na III Kozłowski. Przed startem do V etapu wycofał się Szynkolewski, który ukończył wprawdzie poprzedni etap, jednak wskutek wypadku tuż przed metą doznał wstrząsu mózgu. W ten sposób AZS odpadł z klasyfikacji drużynowej, a na V etapie wycofała się pozostała para kolarzy AZS, Tomaszewski i Krotowski.

Od tej pory w wyścigu brał udział w charakterze obserwatora jedynie kierownik drużyny, Andrzej Zboroń, student 5 roku Akademii Medycznej w Poznaniu.

— Udział studentów AZS w wyścigu Dookoła Polski był lekkomyślnością — opowiadał nam A. Zboroń. — Przeszli oni jedwie 3 dniowy obóz, nic więc dziwnego że nie wytrzymali trudów wyścigu. Odpadli oni wskutek braku kondycji lub też wypadków, spowodowanych zupełnym brakiem doświadczenia i umiejętności jazdy na szosie.

— Kolarze AZS są dopiero początkującymi, a z rowerami wyścigowymi zapoznali się w tym sezonie. Debiutowaliśmy w tym roku w wyścigu o mistrzostwo Polski, przy czym cała trójka naszych reprezentantów w osobach Rutkowskiego, Tomaszewskiego i Kozłowskiego nie ukończyła wyścigu wskutek defektów.

— Jednym kolarzem nieco zaawansowanym w drużynie AZS podczas wyścigu Dookoła Polski był Szynkolewski, który przyjechał do Polski przed dwoma miesiącami, jako wydalony z Francji za przekonania polityczne. Jest on z zawodu górnikiem, a obecnie studiuje na Politechnice w Gliwicach. Szynkolewski tuż przed metą IV etapu doznał wstrząsu mózgu wskutek zderzenia się z nieostrożnym chłopcem, który przebiegł mu drogę.

Wszyscy kolarze AZS wykazali w wyścigu Dookoła Polski wielką ambicję, ale wskutek braku odpowiedniego przygotowania musieli wycofać się. Ofiarność i zapał zjednały im ogólną sympatię.

Sprawę zorganizowania sekcji kolarskich w AZS pierwszy poruszył już przed dwoma laty Poznań. Myśl tę zaczęto realizować dopiero w tym roku organizując sekcje w środowisku: warszawskim, wrocławskim, gliwickim i poznańskim. Zarząd Główny AZS bardzo mało interesuje się sekcjami kolarskimi, które borykają się z dużymi trudnościami, bowiem zupełnie brak jest im sprzętu.

Mamy nadzieję, że niefortunny występ nieprzygotowanych do wyścigu kolarzy AZS zwróci uwagę Zarządu Głównego AZS na sekcję kolarską i nie pozwoli na powtórzenie podobnego błędu.

Z. W.

Rekord woli

Było na co popatrzeć podczas Mistrzostw Motorowodnych Polski. Szczególnie warto podkreślić jeden moment: — dramatyczny przebieg próby bicia rekordu Polski w 2-godzinnej jeździe przez młodziutkiego zawodnika z CWKS Jerzego Puchalskiego.

Puchalski wystartował i pierwsze trzy okrążenia jechał bardzo ładnie, utrzymując się na przeciętnej znacznie wyższej od rekordowej.

Na czwartym okrążeniu, niedaleko za punktem sędziowskim, Puchalskiemu zapalił się silnik. Łatwo sobie wyobrazić, czym to groziło. Jak ugasić motor, kiedy do lądu daleko, a benzyny wodą jak wiadomo nie ugasi.

Puchalski jednak nie zrezygnował. Błyskawicznie zatrzymał motor, zerwał z siebie sweter i udało mu się zdusić szczęśliwie płomień, zanim dotarł on do baków z benzyną.

Młody zawodnik jeszcze się nie poddał. Odmówił wzięcia holu z ratowniczej motorówki i zabrał się do usunięcia defektu.

Udało się. Silnik zapalił i Puchalski z 10-minutowym opóźnieniem ruszył dalej na trasę. Gdy przejeżdżał bliżej brzegu, wszyscy zauważyli, że prawą rękę ma prowizorycznie zabandażowaną chustką a ślizg prowadzi lewą ręką.

W ten sposób przejechał jeszcze 13 okrążeń.

Gdy po dwóch godzinach przybił do lądu, lekarz stwierdził, że prawa ręka Puchalskiego jest silnie poparzona.

Mimo jednak wypadku, mimo dziesięciominutowego przestoju, mimo jazdy przy pomocy jednej ręki, Puchalski pobił przedwojenny rekord, należący do inż. Adelta o całe 8 km.

Rekord Puchalskiego nie był jedyny. Podczas tegorocznych mistrzostw padło ich jeszcze pięć, wszystkie zaś pobite zostały przez polskie motory „GAD". Wyczyn jednak młodego zawodnika jest nie tylko rekordem Polski. Jest także rekordem woli.

Z. Kowalski

Dlaczego LZS-y nie żeglują?

Trudno dziś o entuzjazm, gdy chodzi o liczebność LZS-ów zajmujących się żeglarstwem. Obecnie posiadamy praktycznie jeden zaledwie LZS żeglarski — LZS Kiekrz.

W Zespole kiekrzskim, po dwóch latach batalii uzyskano 2 FINNY, czyli dwie jednoosobowe łodzie wyczynowe, ale do szkolenia i umasowienia żeglarstwa nie nadające się absolutnie.

A możliwości dalsze? Wydawałoby się, że żadne, ale tak nie jest. Przede wszystkim istnieją ośrodki żeglarskie tych i innych Zrzeszeń Sportowych, nie mówiąc już o ośrodkach państwowych — jak Giżycko, czy Jastarnia. Nie powinno być skomplikowanym problemem zapewnienie dla kandydatów na żeglarzy ze wszystkich LZS-ów odpowiedniej ilości miejsc na tych ośrodkach.

Po wprowadzeniu do Zespołów początków żeglarstwa, reszta powinna już pójść łatwo. Wszak ogromna większość jezior leży właśnie na terenach wiejskich, na terenach, do których bezpośredni i najłatwiejszy dostęp mają właśnie sportowcy LZS-ów. Będzie więc teraz chodziło tylko o „uaktywnienie" tych jezior. Rzeczą zrzeszeń, posiadających rozwinięte sekcje żeglarskie, będzie przyjście tym pionierskim poczynaniom z pomocą instruktorską i sprzętową.

Pomoc ta potrzebna będzie właściwie tylko w pierwszym etapie działalności. Bo etap drugi to już będzie praca nad umasowieniem żeglarstwa własnymi siłami, przy pomocy własnych instruktorów i na swoim, własnymi rękami zbudowanym sprzęcie. Od tego momentu rozwój żeglarstwa wiejskiego powinien pójść bardzo szybko dalej. I niedługo już najlepsi nasi żeglarze wyczynowi powinni być poważnie zagrożeni przez narybek LZS-ów, mający idealne warunki treningu, poczucie współzawodnictwa i ogromny zapał młodości.

S. W.

Półfinały piłki ręcznej

Półfinałowe rozgrywki piłki ręcznej o mistrzostwo Polski w konkurencji mężczyzn rozpoczynają się już w najbliższy piątek w 6 grupach. Zwycięzcy poszczególnych grup spotkają się w finale, gdzie grać będą systemem „każdy z każdym" mecz i rewanż. Koniec tych rozgrywek przewiduje się na 16 listopada br.

A oto podział na grupy:

Grupa I — Gdańsk: Gwardia Gdańsk, Budowlani Opole, Włókniarz Łódź i Gwardia Bydgoszcz.

Grupa II — Szczecin: mistrz Szczecina, Budowlani Chorzów, Stal Poznań i mistrz Zielonej Góry.

Grupa III — Rzeszów: Unia Przeworsk, AZS — AWF W-wa, mistrz Białegostoku i mistrz Wrocławia.

Grupa IV — Lublin: mistrz Lublina, AZS — WSE Katowice, Kolejarz Opole, i Ogniwo Olsztyn.

Grupa V — Bochnia: Górnik Bochnia, Spójnia Katowice, AZS WSWF Poznań, i Kolejarz Łódź.

Grupa VI — Kuźnia Raciborska: Stal Kuźnia Raciborska, OWKS Kraków, AZS WSWF Wrocław i AZS Politechnika Gdańsk.

Trzydniowe rozgrywki półfinałowe zakończą się w niedzielę.



Wycieczki osobiste

Z WROCŁAWIA przerzuciłem się do Zakopanego. Z źle zorganizowanych mistrzostw Polski w lekkoatletyce, do źle zorganizowanego „Międzynarodowego Raidu Tatrzańskiego".

W sobotę rano czekałem z szóstką sędziów na samochód. Sędziowie mieli wyruszyć o siódmej na punkt kontrolny. Wstali chłopcy o szóstej i czekali w deszczu na samochód. Ale samochodu nie ma. Jeden sędzia idzie do biura organizacyjnego — pustka. Czekamy. 7.30 — nic. 8-ma — nikogo! O pół do dziewiątej poszedłem do biura prasowego, nie doczekawszy się samochodu. Sędziowie czekali.

W biurze prasowym rojno i gwarno. Red. Wolff wyjaśnia i analizuje.

Nie może tylko wyjaśnić:

1) Dlaczego raid, w którym startują wyłącznie Polacy nazywa się „międzynarodowym"?

2) Dlaczego doskonałe motory radzieckie „IŻ" oddano niedoświadczonym jeszcze zawodnikom CWKS-u, a nie ich starszym, bardziej otrzaskanym kolegom?

3) Dlaczego na mecie raidu odbywały się jednocześnie rzuty? (wyrzucono między innymi naczelnego redaktora „Motoru", redaktora Expressu i innych).

4) Kto był nieodpowiedzialny za transport, a kto za całość raidu?

Prywatnie dowiedzieliśmy się, że całością komenderował inż. Malinowski. Bardzo podobała mi się jedyna motocyklistka, która ukończyła raid — istne dziewczę z buzią jak malina ale nie podobał mi się chłopiec z buzią jak Malinowski.

Bo co innego rzut dyskiem, czy granatem, a co innego rzut redaktorem sportowym, który wykonywał swój trudny zawód.

*

Za to pięknie rozwija się w Zakopanem biały sport — tenis! Wszystkie korty Zakopanego (jeden) oddane są na użytek państwa. Państwa Szpakowskich. Kierownik jedynego kortu w Zakopanem ob. Szpakowski umożliwia korzystanie z kortu najszerszym masom swojej rodziny. Zapisuje kort od 6—7 na siebie, od 7—8 na żonę, od 8—9 na synka, od 9—11 mikst: żona i syn, a do obiadu debl — ojciec, syn.

Próbowali na tym korcie grać i inni, ale „obcych" niechętnie dopuszcza „kierownik" kortu. A zatem perspektywy rozwoju białego sportu są czarne. Zakopane musi mieć więcej kortów, mniej kumotrów.

JÓZEF PRUTKOWSKI

Po mistrzostwach gimnastycznych Polski

Mistrz musi umieć przegrywać

MISTRZOSTWA Polski w gimnastyce miały dwa „znaki", pod którymi stały. Pierwszy z nich to nie spotykana do tej pory w gimnastyce masowość, a drugi — niestychanie emocjonujący pojedynek Pawła Gacy z Szymonem Sobalą o tytuł w klasie mistrzowskiej.

Pomówmy kolejno o obu elementach, które złożyły się na to, że tegoroczne mistrzostwa nie mają precedensu w historii tego sportu w naszym kraju.

Gimnastyka przed wojną i niestety jeszcze do niedawna była sportem garstki zapaleńców, którzy mimo trudnych warunków z całym poświęceniem trenowali i osiągali niezłe wyniki. Przed wojną cały sport gimnastyczny skupiał się dokoła „Sokoła", który ograniczał się do opieki nad najzdolniejszymi, wychowując grupki „asów" (zresztą nie na najwyższym poziomie), nie dbając zupełnie o umasowienie wśród młodzieży.



Defilada zawodników przed mistrzostwami Polski.

Mistrzostwa gdańskie dowiodły, że już w dużej mierze odrobiono zaległości w tym kierunku i że gimnastyka wypłynęła nareszcie na szerokie wody.

Hasłem mistrzostw była masowość. I masowość była przez regulamin mistrzostw słusznie faworyzowana, dając najwięcej punktów tym, którzy wystawili najwięcej dobrze przygotowanych do ćwiczeń w swej klasie zawodników.

HASŁEM MISTRZOSTW — MASOWOŚĆ

Jak wynika z punktacji ogólnej najlepiej zrozumiała myśl nowego regulaminu Gwardia, która pracę w swym Zrzeszeniu skierowała na drogę masowości. Dzięki temu też Gwardia zasłużenie utrzymała zdobyty w roku zeszłym tytuł mistrzowski.

Inne Zrzeszenia nie bardzo umiały dostosować się do nowych wymogów i w dalszym ciągu przysłały na mistrzostwa ekipy chociaż bardzo dobrze przygotowane, to jednak bardzo nieliczne. Widać więc, że jeszcze nie wszyscy zrozumieli myśl przewodnią regulaminu mistrzostw, który nie wykluczając pracy nad czołówką, całą uwagę zwraca na stworzenie dla tej czołówki jak najszerszej bazy, skąd klasa pierwsza i mistrzowska mogłyby czerpać młodych, utalentowanych zawodników, których nie brak było na mistrzostwach.

Mistrzostwa przekonały poszczególne Zrzeszenia o dużych jeszcze brakach, tkwiących w ich pracy, pozwoliły im dojrzeć błędy i zrozumieć, że poziom osiągniemy w gimnastyce tylko przez jak najszersze jej umasowienie. Dzięki temu też mistrzostwa w Gdańsku stać się powinny punktem przełomowym dla tego sportu. Teraz, gdy zostało udowodnione, że masowość można osiągnąć, że w mistrzostwach brało udział ok. 1000 zawodników, z których przytłaczająca większość, to obiecująca młodzież, gdy na starcie, stanęli przedstawiciele wszystkich zrzeszeń, **a gimnastyka dotarła i do Ludowych Zespołów Sportowych, których zawodnicy po raz pierwszy w historii sportu brali udział w mistrzostwach**, teraz, o ile tylko zdobycze te nie zostaną zaprzepaszczone, możemy śmiało patrzeć w przyszłość naszej gimnastyki.

GDY NERWY ODMAWIAJĄ POSŁUSZEŃSTWA...

Tyle o wszystkich, a teraz pomówmy słów parę tylko o najlepszych, o klasie mistrzowskiej. Chociaż niektórzy twierdzą, że gimnastyka to nudny sport, to jednak walka o tytuł pomiędzy Gacą i Sobalą trzymała w napięciu widownię przez dwa dni. I dobrze, że rozpalała widownię, bo teraz wszyscy, którzy tę walkę obserwowali staną się entuzjastami gimnastyki, gorzej natomiast, że rozgrzewała za bardzo samych walczących — mam tu na myśli Pawła Gacę.

Mistrz sportu Paweł Gaca startuje już niejeden rok, startował już przed wojną. Cenimy go, jako naprawdę świetnego, bardzo ambitnego zawodnika, niejednokrotnie podziwialiśmy go, gdy stojąc nawet na straconej pozycji w spotkaniach międzypaństwowych, z wielkim poświęceniem bronił barw Polski. Rozumiemy również, że walka o tytuł mistrza każdego zdenerwuje, że Gaca chciał ten zaszczytny tytuł utrzymać, bo byłby zawodnikiem niewiele wartym, gdyby do tego nie dążył. Ale ... widocznie nerwy odmówiły Gacy posłuszeństwa w czasie walk o tytuł. Paweł Gaca nie zachował się tak, jak na wielokrotnego mistrza Polski przystało.

ZŁY PRZYKŁAD

Gaca od pierwszej chwili zawodów starał się we wszystkich wmówić, że sędziowie go krzywdzą, że jest już z góry ukartowane kto ma wygrać, że choćby nawet najlepiej ćwiczył, to mistrzostwa nie zdobędzie. Najgorzej jednak zachował się, gdy po ćwiczeniu Sobali na koniu z łękami sędziowie uzgadniali, czy zawodnik ten usiadł na moment na przyrządzie, czy też nie. Trudno, gimnastyka nie jest sportem wymiernym, trzeba tu oceniać na oko.

Gaca, widząc to, podbiegł do sędziów i głośno oświadczył, że Sobala usiadł. Po chwili gdy sędziowie dali jednak Sobali notę 9 pkt. za wykonanie ćwiczenia — Gaca demonstracyjnie zebrał zastęp Górników oświadczając, że wszyscy zawodnicy tego zrzeszenia na znak protestu wycofują się z mistrzostw.

Po długich perswazjach Górnicy ćwiczyli dalej, ale porwani złym przykładem swego trenera i opiekuna, młody, będący w bardzo dobrej formie i mający wszelkie szanse na zajęcie czwartego miejsca Gawron wycofał się z dalszych konkurencji, oświadczając, że wszystko jest z góry ukartowane, że pierwszy musi być Sobala, drugi Świętek, trzeci Lesiński, dopiero czwarty Gaca, że sędziowie jego specjalnie krzywdzą itd. itd. Jak widać zły przykład mistrza działał. A na sali było wielu młodych gimnastyków...

AMBICJA I WOLA WALKI

Tymczasem każdego musiała porwać wola walki i wielka ambicja, jaką wyróżniał się Sobala. Zawodnik ten w czasie ostatnich treningów przed mistrzostwami spadł z poręczy i uderzywszy o podstawę przyrządu uległ poważnej kontuzji — pęknięcia dwu kręgów. Mimo zakazu lekarza i mimo starcia dłoni startował krzywiąc się z bólu w czasie wykonywania ćwiczeń.

Start jego w tych warunkach, gdy kontuzje obniżały szanse na zdobycie tytułu należy uznać za godny podziwu. Tym większą przykrość sprawiały mu podejrzenia kolegów z Górnika, którzy twierdzili, że zwycięstwo jego jest z góry uplanowane. Sobala walczył i walczył do ostatniej chwili, choć i on mógłby narzekać na niesłuszne oceny sędziów (wolne, obowiązkowe, skok dowolny), ale powtarzamy, że gimnastyka nie jest sportem wymiernym, a dobre, sprawiedliwe oceny, są tylko wtedy, gdy między sędziami i zawodnikami jest wzajemne zaufanie, gdy nikt nie jest z góry przekonany, że go będą krzywdzić.

Sobala wygrał zasłużenie. Był on równiejszy we wszystkich konkurencjach, ćwiczył pewniej.

Najlepszym tego zresztą dowodem będzie poniższa tabelka obrazująca jakie oceny dostawali za poszczególne ćwiczenia Gaca i Sobala

	Gaca obow.	Gaca dow.	Sobala obow.	Sobala dow.
wolne	9,15	9,2	9,03	9,35
koń z łękami	9,05	8,9	9,4	9,0
poręcze	9,25	9,35	9,55	9,45
kółka	8,8	8,95	9,4	9,4
drążek	9,30	9,2	9,10	9,35
skok	9,75	9,7	8,8	8,9
razem	110,60		110,75	

Jak z tego najlepiej widać Gaca różnicę jaką miał nad nim Sobala we wszystkich konkurencjach nadrobił tylko skokiem, w którym w dalszym ciągu jest bezkonkurencyjny.

Na trzecim miejscu uplasował się Lesiński, który w układzie dowolnym odnalazł swą formę wysuwając się pewnie przed Świętka i utrzymując tytuł mistrzowski za ćwiczenia na kółkach. Dobrze również wypadł Jokiel, który znacznie się podciągnął w pozostałych poza wolnymi ćwiczeniach.

I. Samulski

We wrześniu rozpoczynają się kursy trenerskie

W dniu 22 września br. zostaną otwarte 3 kursy trenerów zorganizowane przez Dział Szkolenia GKKF. Będą to: kurs trenerów piłki nożnej w Krakowie, kurs trenerów gimnastyki na AWF w Warszawie i kurs trenerów lekkoatletyki w Poznaniu.

Kursy te trwać będą trzy miesiące tj. do 21 grudnia br i przewidują wyszkolenie 40 trenerów piłki nożnej, 50 trenerów — gimnastyków i 60 trenerów lekkoatletyki.

Ukończenie tego kursu daje możliwość zdobycia tytułu trenera, w przyszłości bowiem trenerami będą tylko absolwenci wyższych szkół wychowania fizycznego i techników w.f.

21 września odbędą się eliminacje kwalifikujące kandydatów w poczet kursantów. Kandydaci na kursy winni natychmiast złożyć podania w tej sprawie do Wydziału Szkolenia GKKF (W-wa, Rozbrat 26). Do podania należy dołączyć ankietę personalną i skierowanie ze zrzeszenia.

Co się dzieje w lecie u hokeistów na lodzie

Początek września jest odpowiednim terminem do ponownego zainteresowania się hokejem... lodowym. Co prawda do rozpoczęcia sezonu pozostało niewiele czasu, niemniej trzeba już zacząć działać, by na czas zdążyć z przygotowaniami. Tym bardziej, że w roku 1953 w połowie lutego odbędą się w Szwajcarii hokejowe mistrzostwa świata. Niewątpliwie ambicja polskich kierowników hokeja lodowego oraz zawodników, jest udział w tej imprezie. Czy dojdzie do skutku — zależeć będzie od jednych i drugich.

PRÓBY ANALIZY BŁĘDÓW...

Powojenny bilans hokeistów jest raczej dodatni. Drużyna nasza, występując dwukrotnie na Olimpiadzie oraz raz na mistrzostwach świata, nie zawiodła pokładanych w niej nadziei.

Dobra postawa naszej drużyny była wynikiem pracy wielu działaczy i zawodników. Trzeba powiedzieć sobie jednak szczerze, iż mogła dać ona znacznie lepsze rezultaty, gdyby ustrzeżono się od stale powtarzanych błędów, gdyby cała działalność była lepiej kierowana i planowana.

Start hokeistów na Olimpiadzie zimowej w Oslo oraz przygotowanie do tego występu, dały asumpt do przeprowadzenia wnikliwej oceny naszej działalności na odcinku hokeja. Miało to miejsce po zeszłorocznych mistrzostwach Polski. Opracowano szereg propozycji, z których kilka miało być wprowadzonych w życie w sezonie letnim 1952. Oceniając przebieg zeszłorocznego sezonu, mówiło się o konieczności siedzenia zespołów hokejowych, a zwłaszcza kadrowiczów w okresie letniej przerwy, celem zmobilizowania ich do treningu.

...I MIERNY SKUTEK W TERENIE

Jak sprawa ta wygląda w rzeczywistości? Zespół wicemistrza Polski, Górnik - Janów, za wyjątkiem kilku graczy, którzy grają w piłkę nożną, nie dba o kondycję. Rewelacyjny w ubiegłym sezonie bramkarz Hampel, od czasu mistrzostw Polski nie miał w rękach hokejowego kija. Również Stal — Katowice oraz Gwardia — Katowice nie prowadzą systematycznych treningów sekcji hokejowej. Oba te zespoły posiadają w swych szeregach plejadę utalentowanych juniorów, którzy nie mogą trenować tak jakby chcieli, tzn. w zorganizowanej grupie pod kierunkiem trenera. Młodzi zapaleńcy, co jest godne pochwały, trenują na własną rękę.

Na przykładach katowickich klubów widać, iż doświadczenia ubiegłego sezonu w dziedzinie kontroli zostały zmarnowane.

W innych częściach Polski dzieje się lepiej. W ostatnich dniach rozpoczęli suchą zaprawę hokeiści mistrza Polski CWKS. Pracują oni w myśl instrukcji opracowanej przez Radę Trenerów. Również Krynica nie śpi i przygotowuje się do sezonu.

KŁOPOTY Z KALENDARZEM

Największą bolączką zeszłorocznego sezonu był brak należycie zmontowanych rozgrywek w skali krajowej. Poza mistrzostwami Polski i występem hokeistów CSR w Katowicach, brak było imprez o poważnym ciężarze gatunkowym. Wynikła ona z dwóch powodów. Hokeiści polscy mają do dyspozycji tylko jedno sztuczne lodowisko i wszelkie plany uzależnione są od temperatury. W wielu wypadkach zostały one w ostatniej chwili pokrzyżowane, na skutek nagłej odwilży.

Ponadto w ubiegłym sezonie posiadaliśmy zaledwie 4 zespoły na dobrym poziomie, które w sposób wyraźny przewyższały pozostałe. Ponadto różnica klas pomiędzy poszczególnymi drużynami czołowej czwórki była dość znaczna. CWKS przewyższał Górnika, Unię i Gwardię. Górnik był lepszy od Unii, a ta znów od Gwardii.

W tej sytuacji w dziedzinie uatrakcyjnienia sezonu krajowego niewiele da się zrobić. Tylko drużyny zagraniczne mogą poprawić sytuację. Niemniej proponujemy przeprowadzenie turnieju miast: Warszawa — Katowice — Toruń — Krynica z tym, że ostatnie reprezentacje można by zasilić hokeistami Łodzi i Krakowa. Przeprowadzenie takiego turnieju wypełniłoby lukę w krajowym programie.

JAŁOWE OCZEKIWANIE

Do załatwienia i przedyskutowania jest wiele spraw. Niestety, sekcja hokeja na lodzie GKKF administracyjnie i organizacyjnie nie nadąża za rytmem życia i prawdę mówiąc w okresie letnim próżnuje. Bierze się to między innymi stąd, iż hokej na lodzie nie posiada samodzielnej sekcji. Gdy obradował razem z piłkarzami — był na drugim planie. Obecny mariaż z hokeistami na trawie też nie służy „lodowcom". Przede wszystkim dlatego, że już w najbliższym czasie ma powstać samodzielna sekcja hokeja na lodzie. Działacze czekają na tę chwilę, a większość spraw do załatwienia odkładają na później.

J. B.

Zawody szybowcowe o puchar tygodnika „Skrzydła i Motor“

W PIĄTEK 29 sierpnia na lotnisku Kieleckiego Aeroklubu Ligi Lotniczej w Masłowie zakończyły się trwające od 17 sierpnia ogólnopolskie zawody szybowcowe o puchar tygodnika „Skrzydła i Motor“.

MŁODZI DORASTAJĄ DO CZOŁÓWKI

Zawody te trwać miały tydzień, to jest od 17—23 sierpnia, jednak warunki atmosferyczne, jakie panowały w tym czasie, były niesprzyjające co spowodowało konieczność przedłużenia zawodów. Mimo to nie zdołano rozegrać wszystkich zaplanowanych konkurencji.

Konkurencje, które rozegrano i warunki w jakich one się odbywały wymagały od zawodników dużych umiejętności i pokonania szeregu trudności. Mimo niesprzyjających warunków uczestnicy szybowcowych zawodów o puchar tygodnika „Skrzydła i Motor“ wykazali dużą klasę, a większość z nich udowodniła, że reprezentuje wysoki poziom i niedługo dołączy do czołówki.

Należy nadmienić, że w zawodach tych startowali wyłącznie młodzi piloci, którzy nie brali dotychczas udziału w Krajowych Zawodach Szybowcowych.

TRÓJKA NAJLEPSZYCH

Z najlepszych trzeba wymienić Chodorowskiego, który zdecydowanie wygrał wszystkie konkurencje zdobywając puchar, a obok niego startujących poza konkursem, Kiełkowicza i Pańtaka. Pańtak w tym roku uzyskał II i III stopień wyszkolenia, a udział w zawodach i dobra lokata wskazują, że na tego pilota należy zwrócić baczną uwagę.

START ZA WYCIĄGARKĄ

Zawody w Masłowie wykazały dobitnie dużą przydatność startu z wyciągarką na zawodach tego typu, a nawet na Krajowych Zawodach Szybowcowych. Start odbywał się szybko i sprawnie, bowiem co dwie minuty szybowiec znajdował się w powietrzu, a ogromna większość startów kończyła się znalezieniem od razu noszenia tak, że startu nie trzeba było powtarzać.

SPRAWNOŚĆ PILOTAŻU

Pierwsza konkurencją przeprowadzoną na zawodach była konkurencja, mająca wykazać sprawność pilotażu uczestników zawodów. Piloci obowiązani byli wykonać wiązankę akrobacji składającą się z pętli, korkociągu (dwie zwitki w lewo, dwie zwitki w prawo), spirali (trzy zwitki w lewo, trzy zwitki w prawo). Następnie należało zejść ślizgami z 300 na 200 m i lądować na punkt w prostokącie 20 × 30 m.

Drugą konkurencją był przelot docelowo-powrotny 50 km Masłów — Polichno — Masłów. Trzecią konkurencją rozgrywaną jednocześnie z przelotem docelowo-powrotnym był lot wysokościowy.

Wyniki:

Sprawność pilotażu: 1) Chodorowski — 127 pkt. 2) Plebańczyk — 96 pkt. 3) Cetner — 93 pkt.

Przelot docelowy — powrotny:

1) Chodorowski — 625 pkt. 2) Stala — 625 pkt. 3) Plebańczyk — 185 pkt.

Lot wysokościowy:

1) Chodorowski — 430 pkt. 2) Stala — 190 pkt. 3) Plebańczyk — 160 pkt.

Punktacja ogólna:

1) Chodorowski — 1182 pkt., 2) Stala — 866 pkt. 3) Plebańczyk — 441 pkt. 4) Cetner — 93 pkt. 5) Liziniewicz — 36 pkt.

Poza konkursem Kiełkowicz — 282 pkt. i Pańtak — 99 pkt.

T. C.

DRUGI RAZ PONAD 500 KILOMETRÓW

Pilot Ostrowskiego Aeroklubu Ligi Lotniczej, Roman Zydorczak, dokonał na szybowcu „Mucha“ przelotu z Leszna pod Hrubieszów długości 520 km.

Jest to drugi przelot ponad 500 km, jakiego dokonał w tym sezonie Zydorczak. Pierwszym był przelot docelowy — 508 km z Leszna do Tomaszowa Lubelskiego.

Zydorczak wraz ze swym kolegą Cnotliwym wykonali przelot do Tomaszowa Lub., zespołowo zdobywając po jednym diamencie i poprawiając krajowy rekord w przelocie docelowym.

Tak więc ostatni przelot Zydorczaka długości 520 km jest jego drugim przelotem ponad 500 km, a trzecim w Polsce, wykonanym w tym sezonie.

Przykłady wzorowej pracy w terenie

Rada Okręgowa Kolejarza w Gdańsku potrafi pokonywać trudności

RADA Okręgowa ZS Kolejarz w Gdańsku należy do jednej z najlepiej pracujących rad na Wybrzeżu. Wyniki ich pracy masowej, przekroczenie w ub. roku limitu odznak SPO i liczny udział w imprezach masowych jak Biegi Narodowe lub Marsze Jesienne wystawiają aktywowi Rady dobre świadectwo.

A praca w Kolejarzu nie należy do łatwych. Przede wszystkim duży, w przeciwieństwie do pozostałych zrzeszeń wachlarz związków branżowych, którego członkowie podlegają Kolejarzowi stanowi poważne utrudnienie w normalnym toku pracy. Pocztowcy, marynarze portowcy, kolejarze, rybacy i inni — oto członkowie ZS Kolejarz na Wybrzeżu.

Wymaga to szczególnego powiązania z tymi związkami, wymaga specyficznych form pracy. Potrzebny jest również aktyw działaczy społecznych, gdyż grono pracowników etatowych, zbyt szczupłe nawet w radach wyraźnie jednolitych branżowo, jest w Kolejarzu tym bardziej niewystarczające.

KONTAKT Z KOŁAMI

Rada Okręgowa w Gdańsku potrafiła we właściwy sposób zaradzić tym trudnościom. Zwerbowany aktyw społeczny utrzymuje ścisły kontakt ze wszystkimi związkami branżowymi, co przy dobrej opiece miejscowego oddziału ZZK i Rady Głównej Zrzeszenia daje mocną podstawę do dobrej pracy.

Jednym z podstawowych warunków umożliwiających Radzie wywiązywanie się w terminie lub przekraczanie zadań planowych, jest ścisła współpraca z kołami sportowymi. W lokalu rady okręgowej zawsze jest gwar i ruch — aktywiści kół sportowych Kolejarza przybywają tu chętnie, rozwiązując wspólnie z działaczami rady terenowe bolączki, załatwiając w terminie sprawozdawczość.

Sprawozdawczość jest zresztą cechą, która wyróżnia Kolejarzy wśród innych zrzeszeń na Wybrzeżu. Wynika to niewątpliwie z dobrej współpracy rady z kołami oraz z leżącej w naturze kolejarzy, pocztowców lub pracowników PLL Lot — punktualności.

SPORTOWCY KOLEJARZA PRZODUJĄ

Również i w bieżącym roku Kolejarz nie odstępuje od tradycyjnej już zasady przodowania wśród zrzeszeń Wybrzeża. Znów sportowcy ZS Kolejarz najliczniej stawiają się na wszystkich imprezach, znów wszystkie kursy instruktorów w. f. lub sędziów obsyłane są najliczniej przez Kolejarza. A wykonanie SPO zapowiada, podobnie jak do końca sierpnia blisko 70 procent planowanej ilości odznak w roku ubiegłym, przekroczenie limitu. Sprawozdawczość przebiega sprawnie jak zwykle, niewiele gorzej jest z problemem klasyfikacji.

Praca taka przynosi konkretne rezultaty. Dowodem tego jest rosnąca wciąż ilość czynnych sportowców w zrzeszeniu, dowodem jest przodujące koło przy Dowództwie Marynarki Handlowej w Gdańsku, drugie w całym zrzeszeniu.

CHYCHLA ODWIEDZA KOŁA SPORTOWE

Rada Okręgowa czyni również wszelkie starania aby praca wychowawcza w kołach stała na najlepszym poziomie. Wykorzystuje się w tym celu znanych i popularnych na Wybrzeżu sportowców, którzy odwiedzają koła opowiadając zebranym o swych walkach sportowych, podróżach i doświadczeniach.

Bardzo dobre rezultaty dają np. odwiedziny zdobywcy złotego medalu w Helsinkach, zasłużonego mistrza sportu Zygmunta Chychły, którego opowiadania na zebraniach kół lub przed meczami Kolejarza cieszą się olbrzymią popularnością i frekwencją.

Wzorowa organizacja pracy w radzie okręgowej oraz ofiarna działalność jej czołowych aktywistów — Narlocha, Federskiego i Gdańcówny wraz z całym pozostałym gronem działaczy społecznych nie może oczywiście zapobiec trudnościom i niedociągnięciom. Do nich należą wciąż jeszcze niedostateczne zaopatrzenie kół w podstawowy sprzęt, coraz słabsza sytuacja w niektórych kołach, gdzie piłka nożna uwikłana w nowym systemie rozgrywek prowadzi do upadku innych sekcji sportu, oraz opieranie się niektórych kół na pracy jednej tylko sekcji.

Są również i trudności innej natury. Należy tu sprawa finansowa samej rady, która nie jest zdolna w praktyce wygospodarować wielkiej sumy nakreślonej limitem oraz niemożliwość nawiązania współpracy ze Związkiem Pocztowców, który wykazuje zupełną obojętność dla sportu.

Są to jednak braki, które, mamy nadzieję, zostaną podobnie jak wiele innych, zlikwidowane. W skład rady okręgowej wejdą w najbliższym czasie nowi, wyróżnieni z kół ludzie, którzy staną do pracy z nowymi siłami.

(jur.)

Nie przy biurku, lecz w terenie pracuje Rada Włókniarza w Bydgoszczy

RADA Okręgowa Włókniarza pracuje najlepiej ze wszystkich zrzeszeń naszego województwa — powiedziano nam w WKKF i w Wydziale WF ZW ZMP w Bydgoszczy.

Jak przekonaliśmy się na miejscu Rada Włókniarza istotnie przoduje w organizacji pracy terenowej i w zdobywaniu SPO. Lecz, naszym zdaniem największe osiągnięcie Rady Okręgowej Włókniarza — to stały, bezpośredni kontakt z terenem i kolektywna współpraca z ZMP, z Radami Zw. Zaw. i dyrekcjami zakładów pracy.

W TEREN — Z PLANEM

Przede wszystkim zarząd Rady wychodzi ze słusznego założenia, aby jak najprędzej wyjeżdżać w teren do kół. W teren zaś trzeba jechać z planem — trzeba wiedzieć czego się od koła wymaga i w czym można mu pomóc.

Opracowane plany kontroli pracy kół i udzielanej im pomocy, jakie widzieliśmy w R.O. Włókniarza, były pod tym kątem przygotowane i dotyczyły zasadniczych punktów jak: treningi i dokumentacja SPO, obsada funkcji w kole, wykorzystanie przeszkolonych na kursach kadr, organizacja imprez, współpraca i pomoc Zw. Zaw. i dyrekcji.

PO KONTROLI — WNIOSKI

Ze sprawozdań kontroli terenu wyciąga się wnioski i omawia ważniejsze problemy na plenum R.O. Ostatnio np. zasygnalizowano, że dyrekcja roszarni lnu w Choceniu jest negatywnie ustosunkowana do sportu — nie przyjmuje młodych sportowców do pracy, lub płaci im niższe stawki. W związku z tym plenum — po dyskusji — zobowiązało przewodniczącego okręgu Zw. Zaw. Włókniarzy oraz sekretarza R.O. — do załatwienia tej sprawy na miejscu, w Choceniu.

Inny przykład: sekretarz koła przy toruńskiej roszarni lnu ob. Kiełpińska otrzymała wymówienie z pracy za to, że „za wiele zajmowała się sportem“. Jednak po kontroli i interwencji sekretarza Rady Przybylińskiego zwolnienie zostało uznane za niesłuszne i cofnięte.

Że dobre i właściwie przeprowadzone kontrole mogą pomóc i ożywić pracę koła — stwierdzić można na przykładzie sportowców przy Pomorskich Zakładach Garbarni w Bydgoszczy. Koło to było w ub. roku, jak się to mówi „w rozsypce“. Jednak, już po kilku bytnościach przedstawicieli Rady Okręgowej nastąpiła zdecydowana zmiana. Rada zakładowa i dyrekcja zainteresowały się wychowaniem fizycznym i poparły działalność sportowców. **Dyrektor został zwerbowany do koła i jako jeden z pierwszych zdobył odznakę SPO.** Teraz koło przy zakładach pomorskich Garbarnii pracuje kolektywnie i ma coraz lepsze wyniki.

DOBRZE ZORGANIZOWANE WSPÓŁZAWODNICTWO

Rada Okręgowa Włókniarza oprócz mobilizowania sportowców do pracy poprzez częste wizyty w kołach, potrafi również skutecznie propagować współzawodnictwo sportowe.

Jednym ze sposobów jest organizowanie codziennych zawodów na SPO pomiędzy bydgoskimi kołami. Oprócz tego R.O. co miesiąc wydaje specjalny biuletyn, z którego sportowcy dowiadują się bieżąco o wynikach współzawodnictwa ogólnego, oraz specjalnie współzawodnictwa SPO w terenie.

W sierpniowym biuletynie przeczytaliśmy np., że zaszczytne 1 miejsce oraz nagrodę — 2 rakiety tenisowe otrzymało koło przy fabryce grzebieni w Chełmży. Natomiast 2 miejsce i nagrodę: komplet siatkówki — Centrala Odpadków Użytkowych w Bydgoszczy.

LEPIEJ PRACUJĄ PO ZLOCIE

Kampania pozlotowa w dużym stopniu zaktywizowała koła bydgoskiego Włókniarza. Centrala Odpadków Użytkowych w akcji pozlotowej wykonała 220 proc. limitu SPO. Dość słabe przed Zlotem koło przy Byd. Zakł. Przem. Odzieżowego (Wydz. A) w okresie pozlotowym osiągnęło 122 proc. planu SPO.

Dzielne Włókniarki z Toruńskich Zakł. Przem. Odzieżowego przodują nie tylko w pracy, ale i na bieżni również nie oddają prymatu, bowiem na mistrzostwach okręgu były bezkonkurencyjne i zajęły bezapelacyjnie 1 miejsce.

Osiągnięcia kół Włókniarza bydgoskiego są w dużej mierze zasługą doskonałego organizatora jakim jest jego Rada Okręgowa. Zarząd Rady, a przede wszystkim sekretarz Przybyliński i przew. Nowak potrafią mimo zaniedbania ze strony Rady Głównej (z której właściwie nikt od półtora roku do Bydgoszczy nie przyjeżdżał tak poprowadzić robotę i zaktywizować teren, że ich praca może być przykładem dla innych zrzeszeń.

Z. Meduska

Kto będzie mistrzem motocyklowym w wyścigach ulicznych

W najbliższą niedzielę Warszawa będzie terenem ostatniej walki motocyklistów w wyścigach ulicznych o szarfy mistrzowskie. IV-ta, ostatnia eliminacja, rozegrana o Wielką Nagrodę Wojska Polskiego, da ostateczne wyniki, gdyż do tej pory sytuacja jest niejasna i kandydatów na mistrzów jest sporo.

W kl. 125 ccm prowadzi zdecydowanie **G. Hennek** z 14 pkt., a za nim **Bartoszek** z 12 pkt., potem aż trzech zawodników ma równą ilość punktów, bo po 9. Są nimi: **Urbaniak** CWKS, **Szczurowski** — Budowlani, i **Kołodziej** — Opole. Kto z nich wygra, ten zdobędzie tytuł v-mistrza Polski. 8 punktów ma **Dobranowski** z Gwardii krakowskiej, który był zwycięzcą pierwszej eliminacji odbytej w maju w Warszawie. Jego DKW przygotowywana specjalnie w Politechnice Krakowskiej może być bardzo niebezpieczna dla pozostałych zawodników.

W kl. 250 ccm, zdecydowanym mistrzem jest już **Puzio**, który na swojej doskonale przygotowanej Jawie zwyciężył we wszystkich trzech dotychczasowych eliminacjach, a wobec tego, że z czterech wyścigów liczą się trzy najlepsze wyniki, zwycięstwo ma on już w kieszeni.

O v-mistrzostwo walczyć będą **Włodarczyk** z Budowlanych i **Kanas** z OWKS Kraków mający po 7 pkt., oraz **Markowski** — Budowlani, **Zb. Koprowski** — Gwardia Kraków i **Kupczyk** — CWKS, wszyscy po 6 pkt.

POJEDYNEK ASÓW

Można powiedzieć, że w kl. 350 ccm sytuacja jest również jasna i **Stanisław Brun** zdobędzie szarfę mistrzowską na rok 1952. Ma on już 14 pkt. wyprzedzając **Marchlińskiego** — Ogniwo Olsztyn o 4 pkt. Przypuszczać należy, iż walkę w niedzielnym wyścigu rozegrają między sobą **Jankowski** i **Brun**, obaj zawodnicy wysokiej klasy. Startują oni na doskonale przygotowanych choć wysłużonych Nortonach, a **Brun** będzie się chciał „odwdzięczyć“ **Jankowskiemu** za swą porażkę w Szczecinie. Nawet gdyby **Jankowski** wygrał, będzie miał on za mało punktów, by odebrać zwycięstwo w mistrzostwach **Branowi**.

DĄBROWSKI CZY ŻYMIRSKI?

Najbardziej zacięta walka rozegra się w klasie 500 ccm, gdzie ujrzymy doborową stawkę wyścigowców. **Dąbrowski** ma w chwili obecnej 2 pkt. przewagi nad **Żymirskim**. Żymirski musiałby więc przyjść przynajmniej dwa miejsca przed **Dąbrowskim**, by zdobyć szarfę Mistrza Polski. Bardzo możliwe, że pogodzi ich **Markowski**, który na ostatnim wyścigu w Szczecinie pojechał rzeczywiście wspaniale i jeśli w niedzielę jego Triumph będzie tak „grał“ jak wtedy, to motocykl IŻ ofiarowany jako nagroda Ministra Obrony Narodowej dla zdobywcy najlepszego czasu przypadnie w udziale **Markowskiemu**, a jeśli jego kolega klubowy **Dąbrowski** nie da się minąć **Żymirskiemu**, to on zdobędzie Mistrzostwo Polski.

W klasie tej walczyć będą również tak doskonali zawodnicy jak **Puzio, Koprowski M., J. Hennek**, oraz startujący przeciwko 500-kom na swoim Nartonie 350 — **Stanisław Brun**, który np. w Szczecinie pojechał bardzo dobrze, przychodząc na 4-tym miejscu.

Niedzielny wyścig odbędzie się na nie używanej dotychczas przez motocyklistów trasie Łazienkowska, Myśliwiecka, Agrikola, Czerniakowska ze startem na wprost wejścia na stadion Wojska Polskiego.

ZOBACZYMY RÓWNIEŻ SAMOCHODY

Organizatorzy KM WAT i OM PZM puszczają ponadto wyścig samochodowy, w którym wezmą udział wyłącznie wozy sportowe. Najciekawiej zapowiada się walka w kat. do 2000 ccm, gdzie staną obok siebie znani kierowcy: **Timoszek** i **Tarczyński** z Warszawy, oraz **Postawka**, **Damski** i przypuszczalnie **Sobański** z Krakowa, jeśli doprowadzi swój wóz do porządku po defekcie powstałym w czasie wyścigu ulicznego w Krakowie.

Z uwagi na znaczną ilość biegów niedzielne wyścigi rozpoczynają się o godz. 10.30. Ciekawa ta impreza rozgrywana o Wielką Nagrodę Wojska Polskiego i będąca, jak już podawaliśmy, ostatnim akiem rozstrzygającym o tytułach mistrzowskich, będzie przeglądem sił naszych zawodników przed czekającymi ich w tym roku wyjazdami za granicę.

K. Wolff

Samochodowe migawki

Na próbę górską w Samochodowych Mistrzostwach Polski trzeba było odbyć przyjemny spacer do Wieżycy w Szwajcarii Kaszubskiej. Szumnie zapowiadany start na światło, zmieniono w ostatniej chwili na niezawodną chorągiewkę. Trasa próby szybkości górskiej była urozmaicona i trudna. Na dwu km jej długości były 4 wiraże, w tym jeden o blisko 180°.

Kolejno puszczano wozy na trasę, a grupa „foto-film-prasa“ miała okazję do porównania jazdy poszczególnych zawodników na najcięższym wirażu. Żadnemu z kierowców nie brakło na brawurze. Nawet poważny sędzia motorowy Grela, pędząc na swojej DKW-ce pod górę nie speszył się ani na chwilę, gdy wóz zarzucony na wirażu, stanął prawie w poprzek szosy. Kierowca dodał gazu i wyskoczył jak z procy z powrotem we właściwym kierunku, niknąc w obłokach kurzu.

*

Próba szybkości płaskiej nie była specjalnie zajmująca. Ot, po prostu machnięcie chorągiewką, zryw na 500 m, druga chorągiewka i zatrzymanie stoperów. To wszystko. Kto szybszy, ten lepszy.

Prawdziwych emocji dostarczyła natomiast próba zręczności na Skwerze Kościuszki w Gdyni. Zwinne Skody na dwóch kołach objeżdżały ciasno rozstawione bramki. Przeginając się jak w tańcu przechodziły między palikami Warszawy, Pobiedy i Chevrolety. Z piskiem opon pokonywały esy zrywne Citroeny. Nie każdy jednak jechał bezbłędnie. Niektórzy zawadzali o słupki, które z impetem wylatywały w powietrze. Niesłychanie zimną krew wykazał wtedy... operator kroniki filmowej, który nie drgnął ani razu przykucnięty przy trasie próby, kręcąc film mimo niebezpieczeństwa dostania „latającymi palikami“ po głowie. Film będzie na pewno emocjonujący!

*

Szybko minęła trasa Gdynia — Czosnów (koło Modlina), przebywana w niedzielne przedpołudnie przez 79 kierowców. Łatwiej było pokonać sztuczny korek wozów, spowodowany nierozwagą organizatora na starcie do próby terenowej, niż kopne piaski na jej trasie.

Mało kto przeszedł te 36 km bez utknięcia.

Prasa jechała przez teren w Warszawach z FSO, prowadzonych przez młodych ZMP-owców Wierzbę (Mistrza Polski) i Niedźwiedzkiego (V-Mistrza Polski). Takiej emocji jak przez te 40 minut dawno nie przeżywaliśmy. Mimo dwukrotnego utknięcia w kopnym piachu, obciążone przez 5 osób Warszawy ukończyły tę próbę 9 i 11 minut przed czasem. Kierowcy pędzili jak szatany przez Puszczę Kampinoską, a na wąskich, leśnych i piaszczystych dróżkach 70-tka nie schodziła z licznika. Warszawy lekko skakały na korzeniach i pagórkach, miękko kładąc się w wiraże. Defektu ani jednego!

Wspaniale przygotowane wozy będące przecież zwykłymi seryjnymi samochodami, oraz doskonali ich kierowcy, szczerze nam zaimponowali. Ci młodzi zawodnicy zasługują niewątpliwie na większe zainteresowanie ze strony dyrekcji FSO, której podejście do ekip fabrycznych nie jest najlepsze.

(kwz)

Na MDM otwarto dobrze zaopatrzony Dom Sportu



„Rozwijamy Kulturę Fizyczną“, „Sportowcy zdobywajcie SPO“, „Młodzi na bieżnie i stadiony“ — takie napisy widnieją na wystawach nowootwartego „Domu Sportu“ na Placu Konstytucji. Prócz haseł — na dekorację składają się barwne plansze i rysunki o tematyce sportowej.

Duże, kolorowe wystawy pełne najrozmaitszego sprzętu sportowego zachęcają do obejrzenia wnętrza sklepu.

Za ladami raj dla sportowców! Od kajaka żaglowego aż do gwizdka, wszystko tu można znaleźć. Są rakiety, narty, szpady, wędki, werble, strzelby, buty sportowe, koła ratunkowe, nawet zaopatrzenie do apteczek i wydawnictwa sportowe.

Zresztą w sklepie artykuły te nie są tak chaotycznie umieszczone, jak wymieniliśmy je powyżej, lecz gustownie rozłożone w poszczególnych działach.

Tak np. na pierwszym piętrze znajduje się sprzęt dla amatorów myśliwstwa i wędkarstwa. Z drugiej strony na piętrze jest konfekcja sportowa, a więc koszulki, wiatrówki, spodenki, ręczniki itp. Inne działy znajdują się na dole.

Przyjemną innowacją „Domu Sportu“ Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego — są duże tablice informujące klienta o ostatnich wynikach sportowych. „Sport z ostatniej chwili“ — głosi napis.

I jeszcze jedna atrakcja: na jednym z pięciu wielkich okien wystawowych znajdują się upominki, jakie przywieźli nasi koszykarze z bratnich Chin Ludowych. Wystawa ta oblegana jest przez wielu ciekawych. Także i wnętrze sklepu zapełnione jest oglądającymi i zaopatrującymi się w różny sprzęt sportowy.

Dużym zainteresowaniem cieszy się również gablota z fotografiami niektórych naszych olimpijczyków i fragmentów Olimpiady.

Wychodzimy ze sklepu na MDM-ie przeświadczeni, że jest to prawdziwy „Dom Sportu“ czynnych sportowców i sympatyków sportu.

(A)

Jak (zde)zorganizowano Jubileuszowy Raid Tatrzański

Jubileuszowy Raid Tatrzański pod względem organizacyjnym wypadł gorzej od jakiegokolwiek z raidów poprzednich, a pod względem sportowym, ponieważ odbył się w nienormalnych warunkach organizacyjnych i sportowych — nie był pełnym osiągnięciem, mimo olbrzymiego wysiłku zawodników i olbrzymich sum pieniężnych. Te fakty zmuszają nas do omówienia ich przyczyn dla dobra sportu.

PRZYMUSOWE ZMIANY REGULAMINU

Pierwszego dnia padał deszcz, ale nie miał on wpływu na wynik sportowy, ponieważ trasa była w olbrzymiej większości twarda. Niezaprzeczalnym jednak błędem kierownictwa raidu jest zupełne zlekceważenie wpływu tego deszczu na trasę terenową i wysokogórską II etapu, co nie da się — zwłaszcza wobec wyśrubowania suchych czasów — pogodzić z podstawowym pojęciem o organizacji raidu terenowego nawet w skali sekcyjnej.

Znany wynik sportowy II etapu pociągnął jednak za sobą dalsze skutki natury sędziowsko-regulaminowej. Komisja Sportowa, aby wybrnąć z niezwykle trudnego położenia, jakim było wielokrotne zdziesiątkowanie zawodników i maszyn, a głównie utrata przez nich złotych medali w raidzie, powzięła śmiałą decyzję dokonania schematycznej zmiany klasyfikacji regulaminowej i rozszerzyła ją w jak najszerszym zakresie. Doprowadziło to po III etapie do 100 proc. nagrodzonych medalami, mimo 28 proc. przewidywanych przez regulamin przed zawodami.

Czy wszyscy medaliści zasłużyli na te klasyfikację? Niewątpliwie tak. **Fakt jednak dokonanej zmiany regulaminu post factum zaciążył nad X RT w sposób bezprzykładny i smutny zarazem. Cóż więc warte są nasze regulaminy sportowe i jakże kruche są podstawy klasyfikacji w sporcie motorowym. I choćby dlatego, wydaje się, że sam Raid Tatrzański, który pod względem sportowym jest imprezą w wielkim formacie, przerósł możliwości organizacyjne autorów Raidu Jubileuszowego.**

PO CO BYŁA TA MĘKA?

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwa się cel tego raidu. Otóż głównym celem wg regulaminu X RT jest sprawdzian umiejętności jeźdźca i przydatności maszyny w terenie górskim. Tymczasem, — np. wg głośnej opinii wczasowiczów, rozmawiających na Krupówkach w Zakopanem z zawodnikami, którzy wycofali się w drugim dniu zawodów, — celem tego raidu było zniszczenie drogocennego sprzętu, importowanego w większości za pieniądze publiczne. Szef propagandy w X RT w odpowiedzi na powyższy zarzut, postawiony przez jednego z przedstawicieli prasy wyraził się, że „nam w tym raidzie nie chodzi ani o człowieka, ani o maszynę, tylko o to, do czego są zdolni“.

Obrazem karygodnego niedbalstwa organizatora w X RT — jest wprost niewiarygodny fakt, że nikt nie zadał sobie trudu obliczenia ogólnego czasu jazdy w II etapie. Tak więc nie wiedziano, że 125-tka, która się wystartuje o godzinie 10-tej przyjdzie dopiero o godzinie 22-giej i będzie jeszcze sklasyfikowana! A gdzie maszyny, które wypadną z klasyfikacji ze względu na przekroczony czas i które istotnie wracały jeszcze około północy? I to miał być etap dzienny? Wypuściło się maszyny bez świateł. Cóż za granicząca z przestępstwem beztroska o życie zawodników. I pomyśleć, że w tym raidzie mieli startować zawodnicy zagraniczni!

Albo inny przykład: mając już obraz II etapu w głowie, nikt nie pomyślał, aby skrócić go na pętli w Zakopanem i zapobiec w ten prosty sposób morderczej walce zawodników z przesadzoną trasą, niemożliwymi czasami i ciemnościami w górskim terenie. Organizatorzy w tym raidzie potracili widocznie głowy!

Trzeba podkreślić, że z roli nie wypadli tylko wspaniali zawodnicy i sportowcy. Zdali oni nie tylko egzamin jeździecki. Zaimponowali niesłychaną cierpliwością i zdyscyplinowaniem wobec regulaminu i organizatora. Fakt ten jest pięknym przykładem dla zawodników z innych dziedzin sportu w Polsce Ludowej.

TRZEBA POŁOŻYĆ KRES PARTACTWU

Dalsza krytyka i dyskusja publiczna nad X RT jest konieczna. Należy skończyć z niedołęstwem i lekkomyślnością w organizacji Raidów Tatrzańskich, których obecna organizacja nie może być w żadnym wypadku przykładem dla licznych organizatorów innych raidów w Polsce. I czas najwyższy, aby PZMot wyciągnął z tego naukę dla siebie. Tak bowiem nie powinien wyglądać sport. Faktu, że kilku zawodników przejechało ten raid z minimalną ilością punktów karnych nie przysłonimy faktem, że 33 zawodników, jako jedynie sklasyfikowanych — otrzymało, ale niestety nie zdobyło 33 medali.

Dawniejsze raidy były organizowane w ciężkich warunkach finansowych, technicznych i personalnych. Obecnie, dzięki opiece Państwa Ludowego nad sportem, trudności te niemal nie istnieją, a środki organizacyjne są wprost olbrzymie. Gdzie zatem tkwi błąd i gdzie leży wina prymitywu organizacyjnego X RT?

Odpowiedź jest jedna: w lenistwie, nieuctwie i braku najmniejszego poczucia odpowiedzialności u ludzi, którzy ten raid przeprowadzili. Raid Tatrzański wymaga głowy, serca i pracy. A potem — jeszcze raz pracy! A tego w Jubileuszowym Raidzie nie było.

FILMOWA ZAGADKA

Jest jedno jeszcze pytanie, które należy postawić. A mianowicie: co robił ob. Malinowski, Komandor Raidu, w ciągu dwóch miesięcy swego urlopu, udzielonego mu przez pracodawcę w celu przygotowania X RT? Prawda, że napisał i zrealizował wysoko honorowany scenariusz filmowy na tematy raidowe. Ale co zrobił z resztą czasu, jeżeli 3/4 pracy w raidzie wykonali za niego inni (regulamin, trasa, przeciętne prace Okręgu)? I dlaczego domagał się jeszcze od PZM zwrotu utraconych, ubocznych zarobków?

Praca organizacyjna w X RT była oparta na złym stylu pracy Krakowskiego Okręgu PZM w stosunku do terenu, jakim było kiedyś dobrze zorganizowane i wykazujące dużą prężność życie motorowe w Zakopanem. Obecnie nie istnieje tu żadna sekcja ani koło motorowe. Późniejsi organizatorzy X RT z ob. Malinowskim na czele, zniszczyli bez skrupułów i bez żadnych podstaw ku temu, bogaty dorobek młodego aktywu terenowego, i zaprzepaścili jego ambitne osiągnięcia. Następnie pogrzebali Zimowe Raidy Tatrzańskie, a potem przejęli organizację IX i X RT opierając ją na źle skoordynowanej i niefachowej (chociaż płatnej) pracy osób nie związanych żadnym węzłem organizacyjnym. Ludzi może dobrej woli, ale dla których sport motorowy i Raid Tatrzański są obce. I w tym tkwi główna przyczyna wyników organizacyjnych i sportowych X RT. O wszystkim tym wiedział Zarząd Gł. PZMot i wiedziała jego Gł. Komisja Sportowa, ale nie wyciągnięto z tego żadnych wniosków i żadnych doświadczeń. Zlekceważenie ideowej pracy kolektywu, posiadającego już duże, zdobyte w ciężkich bojach poprzednich Raidów doświadczenie, znalazło swój wielce charakterystyczny, ale jakże godny pożałowania dla sportu motorowego wyraz.

Stefan Sędzimir
b. raidowy v-mistrz Polski

Oczy i uszy świata

PRAGA

[illegible] zawodnik CSR Doležal, zdobywca srebrnego medalu olimpijskiego w chodzie na 50 km znajduje się ciągle w bardzo dobrej formie. Ostatnio zwyciężył na 30 km, uzyskując najlepszy czas na świecie, a w ub. niedzielę na 10 km zdobył wielką nagrodę Pragi, zwyciężając we wspaniałym czasie 45.11,8.

*

W ub. niedzielę odbył się 24-ty tradycyjny oraz najtrudniejszy wyścig kolarski Praga — Karlove Vary — Praga (262 km). Zawody te odbywała się od r. 1921. Do zawodów zgłosiło się 83 zawodników, wśród których znajdowali się znani kolarze z Wyścigu Pokoju z Veselym na czele. Tym razem nie udało się jednak zwyciężyć Veselyemu, 6-krotnemu zwycięzcy tego wyścigu. Na mecie pojawił się jako pierwszy Nesl 8:03.47 o 4.2 sek. za nim był Vesely zajmując drugie miejsce, 3) Knezourek 8:09.4.

LENINGRAD

W Leningradzie zakończyły się lekkoatletyczne mistrzostwa ZSRR, podczas których ustanowionych zostało 3 rekordów Związku Radzieckiego. Posiadaczami rekordów ustanowionych w ostatnim dniu mistrzostw są: 1500 m kobiet — Pietnieva 4:37.0 i 80 m p. pł. — Gołubiecznaja 11.0. Ponadto w ostatnim dniu w biegu na 10 km tytuł mistrza uzyskał Anufriew — 29.59.6, a w rzucie młotem — Kriwonosow — 57.38. Biegi sztafetowe 4 × 100 m mężczyzn i 4 × 100 m kobiet przyniosły zwycięstwo reprezentacji związków zawodowych, która zajęła również pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej mistrzostw, wyprzedzając znacznie Dynamo i drużynę Armii.

MOSKWA

W dalszym ciągu rozgrywek o piłkarskie mistrzostwo ZSRR Dynamo (Kijów) zremisowało ze swą imienniczką z Tbilisi — 0:0. W tabeli rozgrywek prowadzi Dynamo (Leningrad) — 12 pkt. przed Spartakiem (Moskwa) i Dynamo (Kijów) — [illegible] pkt.

LONDYN

Członkowie angielskiej drużyny, która brała udział w Wyścigu Pokoju, odnoszą sukcesy w odbywającym się obecnie międzynarodowym wyścigu dookoła Anglii. Steel wygrał dziewiąty etap (146 km) Dundee — Edinburgh w czasie 3.59.23. Dziesiąty etap Edinburgh — Newcastle (130 km) wygrał Scales w czasie 4.32.27. Scales prowadzi w klasyfikacji ogólnej po 10 etapach.

OSLO

W międzypaństwowym meczu piłkarskim rozegranym w Oslo, Norwegia pokonała Finlandię 7:2 (2:1).

MOSKWA

W Moskwie zakończone zostały rozgrywki o mistrzostwo drużynowe ZSRR w tenisie. W finałowym spotkaniu reprezentacja Moskwy pokonała drużynę Leningradu 9:4, zdobywając pierwsze miejsce i nagrodę przechodnią Wszechzwiązkowego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR. Trzecie miejsce uzyskała reprezentacja Ukrainy.

PARYŻ

Na szybkiej bieżni stadionu im. Jean Bouin w Paryżu, długodystansowiec belgijski Reiff uzyskał na dystansie 2 mil (3.218 m) wynik lepszy od rekordu świata — 8:40.4. Reiff ma więc obecnie trzy rekordy świata: na 2 mile, na 2 km — 5:07 i na 3.000 m — 7:58,8.

NEW YORK

Mistrz olimpijski i rekordzista świata w dziesięcioboju — Bob Mathias — zapowiedział, że w Igrzyskach w Melbourne startować będzie bądź w dysku, bądź w biegu na 110 m pł., a zrezygnuje zupełnie z dziesięcioboju.

AMSTERDAM

Mistrzostwa pływackie Holandii przyniosły słabe stosunkowo wyniki: kobiety — 100 m st. dow. — Termeulen — 1:09, 100 m st. grzbiet. — Wielema — 1:14, 400 m st. dow. — Wielema — 5:29, 200 m st. klas. — Bonnier — 2:59,9, mężczyźni — 100 m st. dow. — Tiebbes — 1:00,0, 100 m st. grzbiet. — van der Veen — 1:10,5, 400 m st. dow. — Thye — 4:58,1, 200 m st. klas. — Buyze — 2:46,7.

LUXEMBURG

Mistrzostwa kolarskie świata na szosie, rozegrane w Luksemburgu, przyniosły wiele niespodzianek. W kategorii zawodowców zwyciężył nieoczekiwanie kolarz z Niemiec zachodnich Heinz Muller, przebywając dystans 280 km w 7:05:51,2 (przeciętna szybkość 39.489 km/godz.). Zwycięstwo odniósł Muller dopiero na finiszu, na którym jednocześnie znalazło się 34 zawodników. Walka rozgrywała się na trasie złożonej z 16 okrążeń (17.500 m). Ostatnie okrążenie przebyli kolarze z przeciętną 43.388 km/godz.

W kategorii dla amatorów zwyciężył Włoch Ciancola przed mistrzem olimpijskim Beyaert'em Noyelle. I ten wyścig rozegrany został dopiero na finiszu, a 18 zawodników sklasyfikowano w jednakowym czasie. Linię mety przeszło właściwie zupełnie jednocześnie 2 kolarzy — Ciancola i Holender Vanderbreckel. Ten ostatni jednak został zdyskwalifikowany, gdyż na 2 okrążenia przed końcem wymienił rower u jednego z widzów, chociaż nie było żadnego defektu.

STUTTGART

Otto Ettel, trener i kierownik biegaczy Niemiec zachodnich na Igrzyskach w Helsinkach wystąpił z publiczną krytyką kierownictwa ekipy niemieckiej, które jego zdaniem było winne niepowodzeniem średniodystansowców Niemiec zachodnich.

Gude, który jak oświadcza Ettel, jest robotnikiem, przyzwyczajony jest do codziennego wstawania o piątej rano, a trening rozpoczyna około 20-ej. Tymczasem w Helsinkach kierownictwo ekipy kazało mu przebywać w łóżku do 8.30 rano, zabroniło mu picia mleka, którego zawsze używał i kazało trenować na bieżni, chociaż Gude trenował w terenie itd.

Ettel twierdzi, że przyjaciele fińscy zaprosili Gudego i Schadego na pobyt na swej fermie pod Helsinkami, by tam trenowali w warunkach najbardziej im odpowiadających. Kierownictwo odmówiło. Ettel stwierdza, że „koszarowy“ system opieki nad zawodnikami stał się główną przyczyną niepowodzeń lekkoatletów Niemiec zachodnich.

PARYŻ

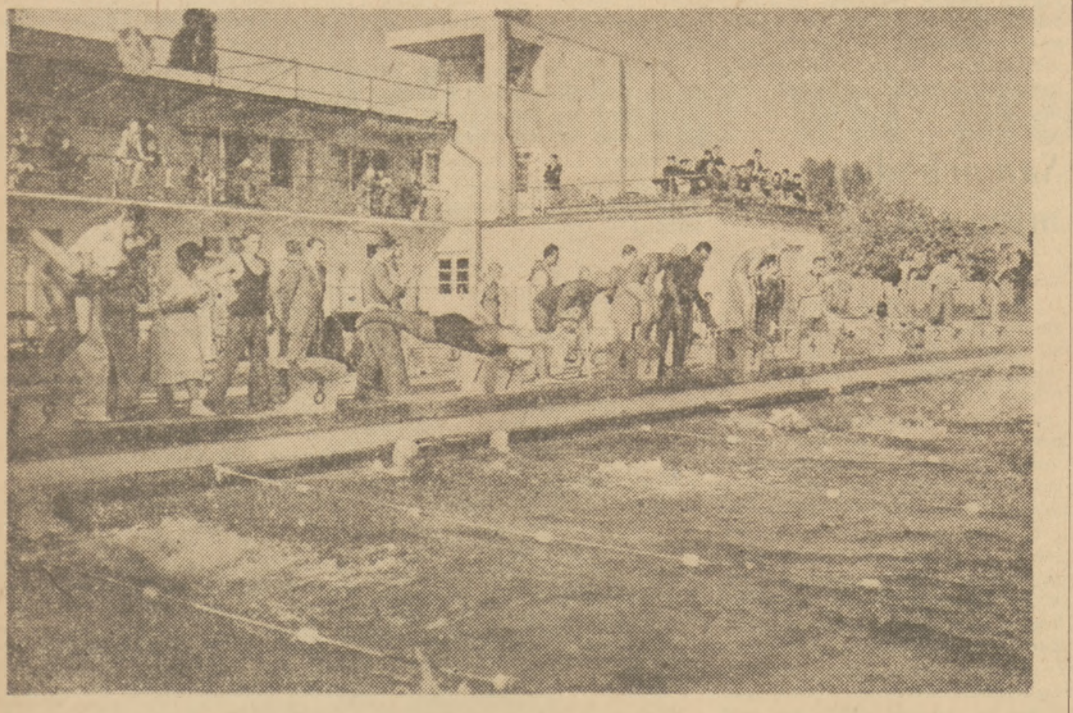
Najlepsi specjaliści francuscy w chodzie stanęli na starcie etapowego wyścigu dookoła Alzacji. Wygrał Roger, który przebył dystans 380 km w 39:04:58.

EDYNBURG

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przyniosły następujące lepsze wyniki: kula — O'Brien — 16.81, w dal kobiet — Williams — 5.88, 440 jardów — Mac Kenley — 47,6.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik“
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 60
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003, Sekretarz Redakcji 82-603, Dział listów i korespondencji 87-081, Sekretariat Administracyjny [illegible]. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13
Administracja
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720 wewn. 46
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze
Warunki prenumeraty
mies. — 3 zł, kwart. — 9 zł, półr. — 18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego
Zam. 3635 3-B-23309
A 1 2 3 4 5 6

Kolumna dyskusyjna



Zawiedli i zawodzą

CZY zawiedli? Tak jest, zawiedli i w dalszym ciągu zawodzą.

Przed dwoma laty zorganizowaliśmy pierwsze w Polsce pływackie zawody korespondencyjne. Startowało 1500 zawodników z około 60-ciu kół. Była to niewątpliwie udana i bardzo pożyteczna impreza.

Wstawiliśmy zawody korespondencyjne w nasz projekt kalendarza imprez na rok 1951. W trakcie przystąpienia do ostatnich przygotowań dowiedzieliśmy się, że sekretariat GKKF zawody skreślił bez wiedzy i konsultacji sekcji.

W bieżącym roku przeforsowaliśmy wreszcie zawody korespondencyjne do jednolitego kalendarza. Regulamin opracowany w myśl uwag sekretariatu i na bazie świeżych wówczas doświadczeń radzieckich przekazaliśmy do Biura do spraw Sportu i WF dla przedstawienia w Sekretariacie GKKF.

Kilkakrotne terminy zatwierdzenia regulaminu nie zostały dotrzymane, co uniemożliwiło przystąpienie do konkretnych przygotowań.

Przed wyjazdem na Olimpiadę, na specjalnej rozmowie w Biurze do spraw Sportu i WF ustaliliśmy wspólnie wielką wagę i konieczność zorganizowania tej jedynej, masowej imprezy pływackiej sezonu. W wyniku tej rozmowy z udziałem wicedyrektora Biura do spraw Sportu i WF (ob. Runowskiego), na jedno z prezydiów w okresie Olimpiady wpłynął wniosek dyr. Runowskiego... skasowania tych zawodów. Prezydium wniosek przyjęło.

Po powrocie z Olimpiady (8.VIII) przekonałem dyrektora Biura do spraw Sportu i WF (ob. Rajkowskiego), że nie należy rezygnować z tych dla nas najważniejszych zawodów. Mimo niezatwierdzenia regulaminu, mimo poprzedniego wniosku Biura i uchwały Prezydium, udało się uzyskać akceptację na organizację tych zawodów.

Regulamin i zarządzenie wykonawcze zostało odbite na powielaczu w biurze, w którym pracuję a matryce napisane również przez koleżankę z mego biura. Goniec z GKKF, który przyszedł odebrać gotowe egzemplarze, wobec wagi 10 kg uważał się za niekompetentnego do odniesienia wobec czego musiałem jeszcze poprosić znajomego szofera o odwiezienie materiału do kancelarii GKKF. Na prędce zwołana konferencja przewodniczących sekcji przy WKKF trochę pomogła w tej sprawie, ale nie zdołała wszystkiego naprawić.

W wyniku braku kierownictwa, braku linii i konsekwencji ze strony GKKF zawody, które mogły się stać poważnym czynnikiem podniesienia pracy masowej w terenie, zostały przeprowadzone źle i na kolanie.

Dochodzące nas dane z terenu mówią mimo wszystko o tym, że miały one znacznie szerszy zasięg niż w 1950 r.

Jest tak, że słuszna linia rozwojowa naszego sportu, słuszna struktura organizacyjna i warunki, jakie Państwo Ludowe stworzyło dla masowego sportu powodują, że rośnie on i rozwija się mimo, że kierownictwo sportu zawiodło i w dalszym ciągu zawodzi.

Na marginesie. Znam i doceniam wielką siłę mobilizacyjną naszej prasy. Chciałem z niej skorzystać w tej tak ważnej sprawie.

Proponowałem Redaktorowi Naczelnemu „Expressu Wieczornego" zorganizowanie jednoczesnych korespondencyjnych zawodów jako wielkiej wspólnej imprezy „Expressu" i sekcji, posiłkując się przykładem „Komsomolskiej Prawdy". Udało mi się przekonać mego rozmówcę. Omówiliśmy nawet szczegóły rozdania nagród przy sposobności wieczornych zawodów z reflektorami, skokami z wieży, tańcami na pływalni itd. Dwukrotnie upominałem się, aby ta umowa znalazła swój wyraz na łamach „Expressu" — dowiedziałem się, że szczegóły załatwia redaktor Tomaszewski. Dwukrotnie dzwoniłem do redaktora Tomaszewskiego. Na dwa dni przed wyjazdem na Olimpiadę uzyskałem przyrzeczenie, że redaktorzy Hig i Ciszewski sprawy przypilnują.

Po powrocie z Olimpiady okazało się, że nie tylko GKKF sprawę zawalił ale i „Express Wieczorny".

Po uzyskaniu decyzji na organizację:

1) Ponownie dzwoniłem do Redaktora Pragi. Prosił o materiały. Przysłałem. Przyrzekł. Nie dotrzymał. (Natomiast przed trzema dniami zamieścił artykuł, że sekcja nie dba o rozwój masowego pływania).

2) Dzwoniłem do „Życia Warszawy" (Redaktor Unger) posłałem materiały.

3) Dzwoniłem dwukrotnie do Redaktora Maliszewskiego (redakcja warszawska „Sportu"). Redaktor Maliszewski przyrzekł, a „Sport" o zawodach nie napisał.

4) Dzwoniłem do „Przeglądu Sportowego". Redaktor Strzelecki przyrzekł. Dotrzymał.

W jednej bardzo mądrej książce napisano, że prasa powinna być kolektywnym organizatorem. W świetle praktyki, którą przedstawiłem, trzeba stwierdzić, że nasza prasa ma tu poważne braki.

Nasza prasa sportowa równie jak i nasze władze sportowe, na odcinku organizacji masowego sportu zawiodła i zawodzi, a bez masowego sportu nie będzie wyników na żadnej Olimpiadzie.

Nie zawiedli i nie zawiodą zawodnicy. Poszczególne jednostki słabego charakteru są wyjątkami. Uzyskaliśmy wyniki odpowiadające poziomowi naszego sportu. I stąd zadanie pierwsze i zasadnicze: wszystkie siły do walki o powszechny i ludowy sport.

Konrad Gruda
Przewodniczący
sekcji pływactwa GKKF

Musimy rozpalić zamiłowanie do sportu

DZIWNYM się wydaje, gdy czytam listy i artykuły dyskusji olimpijskiej, że trochę za mało mówi się w nich o rzeczy najważniejszej: o tym co zrobić, aby podnieść nasz sport.

Słusznie, że wpierw muszą być odsłonięte błędy w funkcjonowaniu naszego GKKF-u, oraz lekceważenie sobie pracy i niedociągnięcia organizacyjne naszych trenerów i działaczy. Ale to nie wszystko, to nie sedno rzeczy. GKKF zawinił i to zawinił bardzo, bo zapomniał, o naczelnej zasadzie socjalizmu, o wyzwalaniu sił, o wyzwalaniu sił z mas.

Nasza reprezentacja piłki nożnej w porównaniu z reprezentacją Węgier będzie miała niedługo wartość, ale... muzealną. GKKF zapomniał o głównej zasadzie socjalizmu, skupił uwagę na obozach reprezentantów, a zapomniał skąd oni się wywodzą, zapomniał o masach.

Organizator sportowy Państwa Ludowego, który otrzymał do dyspozycji duże środki finansowe i duże możliwości musi tymi danymi operować rozumnie i pamiętać, że dało je do dyspozycji państwo ludowe, które wierzy, że przez umasowienie sportu dąży do szczęścia i świetności naszej Ojczyzny.

Jeśli chcemy zaimponować światu na przyszłej Olimpiadzie, to musimy na naszych obozach wyczynowców trenować lepszy materiał ludzki. To jest zagadnienie kluczowe.

A jak go zdobyć?

Mimo woli przychodzi mi teraz do głowy obrazek z kapitalistycznej przeszłości.

Było to około dwadzieścia parę lat temu. Na podmiejskich łąkach w Łowiczu kompania 18 p. p. ćwiczy wyszkolenie sportowe. Na środku łączki stoi oficer wywołujący żołnierzy do skoków. Nad naturalnym rowem z wodą stoi 2-ch kaprali z pasami, dopomagają oni żołnierzom w ten... delikatny sposób do trenowania klasycznej konkurencji — skoku w dal. Ordynarne klątwy oficera, świst pasów i przeklinania zmokniętych żołnierzy stoją mi do dziś w pamięci. Ale na szczęście dziś jest inaczej. Dziś inną drogą zachęcamy do sportu. Dziś musimy ze sportu wydobyć całą jego atrakcyjność, musimy rozwinąć w tym kierunku całą słuszność naszej propagandy. Musimy zainteresować masy, zagrać na szlachetnej ambicji ludzi z odległych wiosek i maleńkich miasteczek.

Jeśli Lenin zabraniał przymusu przy tworzeniu kołchozów, to i w tym wypadku musimy pamiętać, że żaden sportowiec nie znosi przymusu, przymus może uczynić mu sport wstrętnym.

Wszystkie zawody i spotkania powinny być organizowane atrakcyjnie. Zwycięzca biegu powiatowego na 5 km musi mieć zadowolenie, że jest zwycięzcą na przyzwoitych i dobrze zorganizowanych zawodach.

Nie łudźmy się. Jeśli w masach nie rozpalimy entuzjazmu i zamiłowania do sportu, nie będziemy mieli dużo zawodników, nie będziemy mieli dobrych zawodników, nie będziemy wygrywali Olimpiad.

Pisałem głównie o lekkoatletyce, myślę jednak, że dotyczy to wszystkich dziedzin sportu, lekkoatletyka jest jednak nie na darmo nazwana królową sportu i myślę, że na nią trzeba zwrócić baczniejszą uwagę.

Do tego co napisałem chcę dodać jeszcze jeden szczegół, niby drobny, ale w skutkach chyba pierwszorzędnego znaczenia. Proponuję, aby we wszystkich szkołach, od najniższych do najwyższych, codziennie przed zajęciami ćwiczono 10 minut specjalnie przystosowaną gimnastykę. Jakie to ma znaczenie zrozumieją mnie chyba wszyscy trenerzy (zwłaszcza Sztam).

Aby właściwie ustawić w terenie działalność sportową, GKKF musi rozporządzać odpowiednią kadrą ideowych ludzi, ludzi tych musi: 1) szkolić, 2) wyszukiwać, ale nie z elementów tzw. płynnych kadr, pracowników szukających wiecznie takich instytucji, gdzie więcej płacą, ale z ludzi naprawdę przez całe życie związanych ze sportem, takich jak Korsak-Zalewski czy Wisznicki w kolarstwie, dr. Sidorowicz, Miller czy Hoffman w lekkoatletyce, Vogt w szermierce, a Mizerski czy Sztam w boksie.

Stefan Borawski
Rembertów, Okrzei 35

Nasze wyniki olimpijskie zależą od pracy Rad Kół

Jak wszyscy zresztą miłośnicy sportu w Polsce przeżywałem głęboko niepowodzenia naszych reprezentantów na XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Z wielką też radością przyłączam się do dyskusji „Przeglądu Sportowego" mającej na celu dobro polskiego sportu, do dyskusji, która powinna w pewnej mierze ujawnić niektóre przyczyny naszych niepowodzeń.

Pragnąłbym poruszyć inną sprawę. Jest ona trochę na uboczu, ale od niej czasem bardzo dużo zależy. A nazywa się Rada Koła... Otóż mnie się wydaje, że od tych rad też trochę były zależne nasze wyniki olimpijskie.

Sami sobie nie zdajemy sprawy jak Rada Koła może oddziaływać na zawodnika. Może go zepsuć, może go zrobić primadonną, zrujnować mu charakter i zdrowie — a może też wychować doskonałego, zdrowego fizycznie i moralnie sportowca.

Wiemy, jak wygląda ta sprawa w Związku Radzieckim, gdzie kierownictwo danego klubu wspólnie z trenerem kieruje rozwojem boksera, pływaka czy gimnastyczki. Później są rezultaty. I były w Helsinkach i przeszły wszelkie oczekiwania. To wiemy.

A u nas? Jak u nas rady kół opiekują się zawodnikiem? Nie szukając daleko weźmy do ręki jeden z ostatnich numerów „Przeglądu Sportowego" i czytajmy: Sztam skarży się, że mistrz olimpijski świata Chychła, po treningu nie może się umyć bo nie ma wody (!) „a kąpiel w tych warunkach jest prawdziwą fantazją". Tak opiekuje się klub zdobywcą złotego medalu. — Bez komentarzy.

W Siemianowicach na mistrzostwach pływackich Polski brak było szeregu czołowych zawodników i zawodniczek. Podobno stracili zupełnie formę bo nie mieli gdzie trenować. No dobrze, a co w tym czasie „robiły" rady ich macierzystych kół, by im to trenowanie ułatwić... Jaką opiekę od swoich rad kół mają, gdy wracają z obozów czołowi nasi lekkoatleci jak Szwargot czy Graj.

Czego to wszystko dowodzi? Że rady kół Sportowych nie nauczyły się jeszcze u nas w większości jak pracować. **Że są jeszcze na stanowiskach sekretarzy czy prezesów ludzie — którzy ze sportem mają bardzo mało do czynienia. Ot po prostu dlatego, że to dyrektor, kierownik itd...** Ludzie ci pytają tylko ile klub ich wygrał, klepią czołowego zawodnika po plecach, coś podpisują... i na tym koniec.

W niektórych kołach sportowych panuje niezdrowa atmosfera. Niekiedy członkowie zarządów kompletnie nie interesują się zawodnikami — a obchodzi ich tylko dochód z zawodów. Czasem taka rada koła to prawdziwe gniazdo ludzi obcych naszej socjalistycznej kulturze fizycznej.

Niekiedy znów „pan prezes" kocha tylko „gwiazdy", natomiast inni gorsi nieco zawodnicy są nie dostrzegani — nie mówiąc już nawet o takich „drobiazgach" jak trampkarze czy juniorzy.

Kierownictwo klubu zapomina o szkoleniu ideologicznym, zaprasza natomiast na boogie-woogie i strumienie... wódki. Dużo by tak można pisać o tych rzeczach smutnych, ale niestety prawdziwych.

A z tym trzeba skończyć. Raz i na zawsze. Trzeba usunąć tych, którym obce jest dobro ludowego sportu, którzy nie potrafią w obecnym ustroju dobrze pracować.

Za wzór podam skromne Koło Sportowe Stal Rzeszów. Rada Koła składa się wyłącznie tak jak i wszyscy członkowie z samych robotników. Często odbywa się tam szkolenie ideologiczne członków. Zespół piłkarski, sami bardzo młodzi chłopcy, wśród których jest kilku przodowników pracy, w ub. roku w „Pucharze Polski" doszedł aż do półfinału, gdzie stoczył wspaniały pojedynek z krakowskim Włókniarzem. Podstawa sukcesu: rada koła, która potrafiła wytworzyć naprawdę socjalistyczną atmosferę sportu.

Niech więc kandydatami na Melbourne opiekuje się sekretarz — tokarz, a nie „prezes", kierownik sekcji — ślusarz przodownik, a nie pseudo spec. Rada koła musi być zarazem jego sercem, mózgiem. Każdy zawodnik niech ma troskliwą opiekę, niech to odczuje. Rada musi być ojcem zawodnika. A wtedy na pewno biało-czerwone barwy naszej ludowej Ojczyzny nie jeden raz zwycięsko załopoca na przyszłej Olimpiadzie.

Jerzy Harasymowicz
Lipiany, pow. Pyrzyce
woj. szczecińskie

Strzelectwo sportowe nie otrzymało właściwej opieki

O strzelectwie właściwie nic się nie mówi, prawie nic się nie pisze. Nasuwa się pytanie: dlaczego tak jest? Przecież wśród wielu gałęzi sportu strzelectwo sportowe, przez swoje znaczenie winno zająć poczesne miejsce. Strzelectwu sportowemu przypada w wielkim stopniu zaszczyt udziału w dziele wzmocnienia sił obronnych kraju, do czego zobowiązują uchwały Biura Politycznego KC PZPR.

Udział sportowców polskich w Olimpiadzie był silnym bodźcem dla reprezentowanych dyscyplin. Walka z najlepszymi zawodnikami świata, obserwacja treningów muszą przynieść korzyści. Zaryzykuję nawet twierdzenie, że dyscypliny które były reprezentowane na Olimpiadzie, zrobią gwałtowny skok naprzód jeżeli z dyskusji narad olimpijskich, zostaną wyciągnięte odpowiednie wnioski i na jej podstawie opracowane wytyczne do dalszej pracy.

POLACY SĄ UZDOLNIENI

W imię rozwoju sportu strzeleckiego nasuwa się pytanie: Dlaczego strzelectwo sportowe kulowe nie było reprezentowane na XV Olimpiadzie? Pozwolę sobie przypomnieć, że na jednym z posiedzeń Pol. Kom. Olimp. oświadczono: „Strzelcy muszą wziąć udział w Olimpiadzie". Dlaczego nie wzięli? Przecież to była uchwała PKOl.

Uprawniały ich do tego dotychczasowe nasze osiągnięcia na arenie międzynarodowej. Zdobycie medalu na Olimpiadzie w 1936 r. Zdobycie Mistrzostwa Świata z kb oraz zespołowo w strzelaniu do jelenia.

Trzykrotne zdobycie mistrzostwa w strzelaniu do rzutków oraz szereg mniejszych sukcesów w zawodach międzynarodowych, pomimo właściwie tylko kilku startów, upoważnia nas do twierdzenia, że Polacy są wybitnie uzdolnieni do strzelectwa, że posiadają dużą odporność psychiczną i opanowanie nerwowe. Trzeba im jednak dać odpowiednie warunki, a przede wszystkim możliwość startów.

KRZYWDZĄCE DECYZJE

Sekcja strzelecka GKKF poczyniła starania w celu przeforsowania wyjazdu strzelców. Realizacja opracowanego programu była jednak niweczona. Zaplanowany obóz kondycyjny (tak jak i w innych dyscyplinach sportu) w Iwoniczu, nagle w połowie został z niewiadomych nam przyczyn przerwany. Obóz wypoczynkowy w Szczecinie, który w krótkim okresie czasu zaczął dawać zdumiewające wyniki uwidocznione kilkakrotnym pobiciem rekordów Polski, został telegraficznie przerwany.

Pomijamy już szczegóły organizacyjne; np. kierownik obozu, o nominacji na to stanowisko dowiedział się — i to przypadkiem — w tydzień po rozpoczęciu obozu. Decyzja rozwiązania obozu zapadła w okresie największej pracy zawodników i przy powzięciu szeregu zobowiązań, była bardzo dla nich krzywdząca.

DAREMNE STARANIA

Sekcja strzelecka GKKF poczyniła jeszcze w ubiegłym roku starania o sprowadzenie broni przy czym sekcja wysunęła propozycję wysłania na miejsce eksperta, który dokonałby oraz zagwarantował szybką realizację zamówienia. Delegacja która kilkakrotnie udawała się do GKKF otrzymała zapewnienie: „Broń będzie pieniądze są, dewizy są, obozy będą, strzelcy pojadą na Olimpiadę".

Dlaczego GKKF nie sprowadził kilku sztuk broni dowolnej? Sekcja strzelecka, widząc, że wiele jej wysiłków jest unicestwianych, wysunęła propozycję w dniu 19 kwietnia b. r., na początku zaś czerwca ponowiła starania o wysłanie strzelców z bronią wojskową oraz śrutowców na międzynarodowe zawody strzeleckie do Oslo, które miały się odbyć od 6 — 15 lipca b. r. Zawody te były w ten sposób pomyślane, że były ostatnią eliminacją zawodników przed Olimpiadą i z próby tej skwapliwie skorzystało 25 państw. Dlaczego zespół polski nie wziął udziału w tych zawodach? Dowiedzieliśmy się, że GKKF uznał wyjazd zawodników za nierealny.

Należy stwierdzić, że strzelectwo sportowe jest jedyną gałęzią, która nie nawiązała najmniejszego kontaktu z zagranicą. Dlaczego nie skorzystaliśmy z kilkakrotnych zaproszeń nas przez Węgrów i Rumunów? Czy dla GKKF bliższym sercu jest piłka nożna, hokej, tenis, ping-pong? Wcale nie neguję wartości tych sportów, ale przecież taka dyskryminacja byłaby przeciwna podstawowym zasadom socjalistycznym w sporcie.

A TALENTY MARNUJĄ SIĘ

Trzeba było widzieć ogólnopolskie zawody strzeleckie SP w Szczecinie, w których brało udział kilkuset najlepszych zawodników wyłonionych w zawodach powiatowych i wojewódzkich. Zawody te były już z rzędu czwarte. Wyłania się wiele młodych talentów i na tym koniec. **Nie organizuje się wyższych obozów, bo jeśli nie ma spotkań poważniejszych w strzelectwie to i nie ma celu organizowania obozów. Dlatego talenty, które zabłysły w zawodach SP, jak Gencja, Kurtyka, Sadurski, Feier, Denel, Kazimierski i wielu innych marnują się z powodu braku dalszej opieki.**

Widzimy, że zasady rozwoju sportu wszerz i wzwyż nie mają zastosowania w sporcie strzeleckim. Na Olimpiadzie, w strzelectwie brało udział 41 państw, w tym wszystkie państwa demokracji ludowej, a sukcesy ich znamy dokładnie. Dlaczego Polska pozostała w odosobnieniu? Skąd wzięli broń Czesi, Węgrzy czy Rumuni? **Jeśli przeszkody były nawet zbyt duże, czyż nie można było wysłać przynajmniej obserwatora, który przywiózłby na pewno wiele cennego materiału.**

NIE WYSŁANO OBSERWATORÓW

Niewysłanie obserwatorów strzelców nie mogło w żadnym wypadku wyniknąć z braku funduszów. Jasne było dla każdego, kto śledził wyniki sportowe na świecie, że większość naszych reprezentantów, nawet przy swoich rekordach życiowych, nie ma najmniejszych szans na zajęcie punktowanego miejsca. Można było więc śmiało zrezygnować z 2 zawodników i na ich miejsce wysłać strzelców.

Znając i bacznie śledząc sytuację sportu strzeleckiego we wszystkich państwach, muszę stwierdzić, że pozostajemy na szarym końcu.

Jedną z podstawowych baz rozwoju sportu strzeleckiego jest budowa strzelnic. Jeśli dla przykładu zrobimy porównanie, to zobaczymy, że w Rumunii w 1949 roku wybudowano 30 strzelnic małokalibrowych oraz 19 na 300 m.

Zapytujemy: ile strzelnic sportowych wybudował GKKF w którego resorcie pozostaje budowa obiektów sportowych? Brak przynajmniej jednego ośrodka szkoleniowego dla strzelectwa sportowego pogarsza jeszcze tę sytuację. Szkolenie i kursy organizowane są dorywczo, w miejscach gdzie komu wygodniej, a organizatorzy napotykają na zasadnicze trudności, jak strzelnice, broń, amunicja, tarcze itp. Reasumując należy ze smutkiem stwierdzić, że strzelectwo sportowe leży na obie łopatki. Trzeba więc wszelkimi sposobami dążyć do zmiany tego stanu.

Andrzej Matuszak
mistrz Polski
członek Prezydium
Sekcji Strzelectwa GKKF

Szukajmy mistrzów wśród sportowców wsi

PRAGNĘ i ja zabrać głos w poolimpijskiej dyskusji. Uważam, iż słabe wyniki naszych reprezentantów spowodowane są złą pracą w terenie. Ponieważ jestem miłośnikiem lekkoatletyki, oprę się głównie na tej gałęzi sportu.

Otóż wciąż za małą uwagę zwracamy na wieś. Wieś jest prawdziwą kopalnią talentów. O tym wie każdy. Nie ma wioski, która by nie posiadała przynajmniej jednego uznanego „osiłka" czy też szybkobiegacza. Niejednokrotnie widziałem na pastwiskach chłopców w wieku 14—15 lat, których na „setkę" nie można było ocenić gorzej jak 12,0 — 11,8.

Niestety ten wspaniały materiał ciągle nie jest w pełni wykorzystany. LZS-y czekają nieraz na sprzęt po kilkanaście miesięcy, ale najbardziej daje się odczuć brak instruktorów.

Powinniśmy zwiększyć ilość kursów instruktorskich, powołując nań szczególnie miejscowych działaczy sportowych. Każda wieś musi mieć instruktora i sprzęt, a wtedy będziemy mieli więcej dobrych miotaczy, skoczków i biegaczy.

Młodzież na wsi chętnie garnie się do sportu i co najważniejsze ma w większości doskonałe warunki fizyczne. Zwróćmy większą uwagę na wieś, a do następnej Olimpiady będziemy mieć więcej Szwargotów i Grajów..

Niech nasi trenerzy nie pracują z garstką „wiecznych talentów", które posuwają się naprzód żółwim krokiem. Niech sięgają po nowy materiał, z którym za 4 lata można bardzo wiele zrobić.

W naszym sporcie zauważyłem następujące wady, które wpływają nań hamująco:

U działaczy: Odczuwamy brak prawdziwych działaczy sportowych. W zarządach klubów jest zbyt wiele takich „panków", którzy uważają, że ich obowiązki kończą się na włożeniu opaski i odgrywaniu ważnej osoby na zawodach sportowych. Panowie ci zazwyczaj mają mgliste pojęcie o sporcie.

Kluby nie umieją wychowywać zawodników (nie wszystkie oczywiście), nie interesują się absolutnie życiem prywatnym zawodnika, nie starają się mu w nim pomóc, a to jest przecież bardzo ważne. Pamiętamy jak rekordzista Polski Weinberg mieszkał w suterenie. Podobnych wypadków jest więcej.

Zarządy niejednokrotnie same dają przykład pijaństwa. Pamiętam, jak u nas grała prowincjonalna drużyna z Czechosłowacji. Natychmiast po gwizdku ogłaszającym przerwę każdym zawodnikiem zaopiekował się ktoś z kierownictwa, podawał ręcznik, lemoniadę itd. A nasi zawodnicy? Przy nich nie było nikogo. Musieli sami przepychać się przez tłumy publiczności, aby usiąść w cieniu.

Jeśli zawodnika otoczy się opieką, to będzie on dawał większy wysiłek z siebie.

Jan Zdebel
Gołuchow, pow. Kłodzko

Do naszych Czytelników

Otrzymujemy od naszych Czytelników mnóstwo listów w związku z dyskusją poolimpijską. Nie wszystkie możemy z braku miejsca drukować, w każdym razie pragniemy stwierdzić, że wszystkie materiały są dla nas cenne i że będą odpowiednio wykorzystane.

Za szczególnie serdeczne i zawierające cenne uwagi listy dziękujemy kolegom: Radowskiemu Brunonowi ze Złotowa, Tadeuszowi Tarnowieckiemu, z Warszawy, Walkowiakowi Zygmuntowi z Chojnic, Jerzemu Aklytszowi z Bydgoszczy, Jerzemu Poradzie z Warszawy, Andrzejowi Bogdańskiemu z Bydgoszczy, Henrykowi Szymańskiemu z Katowic i młodym lekkoatletom ze Stegny.

Okręg Chychły i Antkiewicza donosi o kryzysie pięściarstwa

W OCENIE GKKF dokonanej po XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach znalazło się m. in. takie oto zdanie:

„Wyniki uzyskane na XV Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach nie mogą nas jednak zadowolić i nie wyczerpują one szerokich możliwości jakie dla rozwoju sportu stworzyła Polska Ludowa. Wyniki te wskazują na poważne nasze braki nie tylko w rozwoju naszego sportu wyczynowego, ale także na niedostateczne jeszcze tempo umasowienia k. f. w naszym kraju".

Wydawałoby się, że ocena ta w małym stopniu dotyczy sportu pięściarskiego w Polsce, (bo przecież bokserzy polscy uzyskali stosunkowo najlepsze rezultaty), i że nie odnosi się do Wybrzeża, który to okręg szczycić się może posiadaniem 4-ch zawodników w reprezentacyjnej dziesiątce olimpijskiej (Chychła, Antkiewicz, Kudłacik i Krawczyk) oraz piątego, rezerwowego — Stefaniuka.

Tak jednak nie jest. Jeśli zajrzymy za kulisy pięściarstwa Wybrzeża i odsłonimy tajemnice sal treningowych w trójmieście i w powiatach, przekonamy się wtedy, że sytuacja jest dużo poważniejsza, niżby się na pozór wydawało.

DO NIEDAWNA BYŁO DOBRZE

A przecież okręg gdański nie jest kopciuszkiem w boksie polskim. Od r. 1948 do dnia dzisiejszego (poza Spartakiadą 1951 roku, gdzie nie prowadzono punktacji okręgu lecz zrzeszeń), Wybrzeże zdobywało stale w mistrzostwach indywidualnych Polski pierwsze miejsce zespołowe.

Tak była w 1948 r. w Warszawie, 1949 r. we Wrocławiu, 1950 r. w Gdańsku i 1952 r. w Warszawie — kiedy to Stefaniuk, Kudłacik, Chychła i Krawczyk zdobyli tytuł mistrzów. Trzeba przy tym dodać, że w ringu zabrakło pewnego faworyta w wadze lekkiej — Antkiewicza.

Nie pozostawali również w tyle juniorzy gdańscy, którzy w 1950 r. w Szczecinie i w 1952 r. w Olsztynie zdobyli zespołowo pierwsze miejsce.

A TERAZ SIĘ COFAMY

Tak wygląda strona wyczynowa sportu pięściarskiego okręgu gdańskiego, a jak przedstawia się z rozwojem masowym tej dyscypliny sportu?

Krytycznie i samokrytycznie stwierdzić należy, że zamiast postępu notujemy od ub. roku zatrzymanie się w rozwoju, a nawet cofnięcie się. Poprzeć to można dowodami, których prawdziwość nie może być podważona.

W ub. roku przed wprowadzeniem nowego systemu rozgrywek drużynowych zarówno w skali wojewódzkiej jak ogólnopolskiej Wybrzeże posiadało około 900 zawodników. Dziś, po upływie roku mamy ich zaledwie 400.

Co spowodowało tak gwałtowny spadek?

Nowy system rozgrywek wprowadził poważną demobilizację, której nie powstrzymały ad hoc zorganizowane zawody o Puchar WKKF w skali wojewódzkiej. Początkowo wystartowało 8 zespołów, lecz w trakcie rozgrywek coraz to inny zespół rezygnował, mnożyły się walkowery i wreszcie pod koniec zawodów o Puchar WKKF pozostało 5 drużyn.

Zarówno działacze, instruktorzy jak i zawodnicy mieli na ten temat jednakowe zdanie.

CHODZI O AWANS

— O co my właściwie walczymy, jeżeli nasza drużyna nie ma możności awansu

Właśnie chodzi o ten awans. Jest on naturalnym bodźcem dla każdego sportowca, który pragnie występować w klasie wyższej, jest on naturalnym bodźcem dla każdego koła sportowego, którego działacze i miłośnicy chcą widzieć swój zespół osiągający coraz wyższe wyniki i pnącego się w hierarchii sportu pięściarskiego w Polsce, na wyższe szczeble, jest on naturalnym bodźcem dla każdego instruktora, który chce widzieć wyniki swojej pracy w postaci awansu swego zespołu do wyższej klasy.

Tymczasem nieliczne jednostki z okręgu gdańskiego, z drużyn Gwardii i Kolejarza, Spójni i Unii mogły występować w spotkaniach ligi zrzeszeniowej. Zresztą byli oni prawie straceni dla swych zespołów macierzystych (wymagana była przerwa dwutygodniowa, dla możności startu w niższej klasie), w ich nieobecności zmalało zainteresowanie drużynami na Wybrzeżu, a na mecze klasy wojewódzkiej przychodziło coraz mniej widzów.

Słabo również przedstawiała się sprawa z opieką i wychowaniem (nie mówiąc już o jednolitym systemie szkolenia), z zawodnikami, wyznaczonymi dla ligi zrzeszenia. Zapytany o swych zawodników kierownik gdańskiej Gwardii tak kiedyś odpowiedział:

— Od paru tygodni już ich nie widziałem. Nie wiem nawet co się z nimi dzieje. Jeżdżą z meczu na mecz i tylko gośćmi są w Gdańsku. Rzadko przez to zaglądają na salę treningową.

Zniechęcenie zawodników oraz brak rozgrywek w skali powiatowej (których sekcja boksu WKKF w żaden sposób nie mogła zorganizować z powodu odmowy drużyn), spowodowały poważną demobilizację aktywu sportowego. Wielu młodych, chętnych ludzi, którzy jeszcze dwa lata temu w Elblągu, Lęborku, Kościerzynie i Tczewie aktywnie pracowali w tamtejszych drużynach bokserskich, zrezygnowało z pracy w pięściarstwie.

Z AKTYWEM ŹLE

Podobnie miała się sprawa z aktywem społecznym sportowym, który miał reprezentować zrzeszenia w sekcji boksu WKKF. Poza jedynym Zrzeszeniem Kolejarza oraz nielicznymi wyjątkami, sekcja boksu pozbawiona była delegatów zrzeszeń, którzy by chcieli pracować na niwie sportu pięściarskiego.

Stosunek zrzeszeń do tej dyscypliny, to oddzielna karta.

Nie wiemy jakie oni mają zlecenia od swoich Rad Głównych, lecz zupełnie niezdrowym objawem jest fakt, jaki zaistniał u Budowlanych. Jeszcze w ub. roku posiadali oni trzy ośrodki, w których rozwijał się boks, a więc w Gdańsku, Elblągu i Kościerzynie. Dziś Rada Okręgowa zupełnie zlikwidowała boks w Gdańsku a przecież znajdują się tam tysiące młodych pracowników budowlanych i w Kościerzynie, a w Elblągu drużyna Budowlanych, mająca startować w klasie powiatowej ledwo wegetuje.

Podobnie ma się sprawa z Flotą, która zupełnie nie zgłosiła się do obecnych rozgrywek oraz ze Stalą w Elblągu — niegdyś przodującą drużyną okręgu gdańskiego, dziś zbierającą swe niedobitki, by stanąć na starcie obecnych mistrzostw.

NA ŚLĄSKU NIE LEPIEJ

Znając sytuację w innych województwach śmiem twierdzić, że mimo to na Wybrzeżu i tak w stosunku do innych okręgów jest o wiele lepiej. Są ośrodki, gdzie praca wszerz wygląda w obecnej chwili, na progu nowego sezonu, zupełnie katastrofalnie. Na dowód tego niech służy przebieg międzyokręgowego spotkania Gdańsk — Śląsk, rozegranego 24 sierpnia br. w Elblągu. Wygrali gdańszczanie 16:4, lecz nie wynik mówi o sytuacji pięściarstwa Wybrzeża i Śląska.

Gdańsk wystawił trzeciorzędną drużynę wzmocnioną Kudłacikiem i Węgrzyniakiem, a Śląsk, który był dotychczas największą kopalnią talentów i posiadał najwięcej zarejestrowanych sekcji w Polsce przysłał aż... 7 bokserów. Ażeby nie skompromitować się przed publicznością Ślązacy wypożyczyli sobie jednego zawodnika, a sekundant drużyny śląskiej Kolonko sam musiał wystąpić w ringu, a w ostatniej wadze goście oddali punkty walkowerem.

Wszystko to wskazuje na duże niedociągnięcia w naszej pracy organizacyjnej, na niewłaściwy system rozgrywek z ub. roku, który dużą szkodę poczynił pięściarstwu polskiemu, na potrzebę skierowania boksu na nowe tory, gwarantujące pełny dynamiczny rozwój w duchu socjalistycznej kultury fizycznej.

MOŻNA NAPRAWIĆ

Działacze bokserscy okręgu gdańskiego wielokrotnie na swych zebraniach rozważali te zagadnienia. Po krótce streścić można je następująco:

W każdym okręgu winny być przeprowadzone mistrzostwa klasy powiatowej i wojewódzkiej, a drużyny winny mieć prawo awansu, by móc piąć się do ekstraklasy bokserskiej jakimi są I i II Liga.

Każda Rada Okręgowa Zrzeszenia winna dysponować trenerem ew. wysoko wykwalifikowanym instruktorem, który miałby obowiązek roztoczenia opieki nad klubami swego zrzeszenia i składania systematycznych sprawozdań przed Radą Okręgową.

Rady Główne Zrzeszeń winny tak zaplanować kursy instruktorów boksu, aby zaspokoiły one w 1953 r. stale wzrastające potrzeby terenu.

Obok corocznego obozu juniorów w okresie letnim, zorganizować dwutygodniowy obóz juniorów w czasie ferii zimowych.

Ujednolicić system szkolenia który dotychczas jest bardzo różnorodny i przenieść go do okręgowych rad trenerów, które w wielu województwach jeszcze się nie zaktywizowały.

Przeprowadzić kampanię na rzecz przydziału odpowiednich sal treningowych, gdyż w wielu wypadkach warunki higieniczne, w jakich trenują nasi pięściarze są wręcz kompromitujące.

Dla przyspieszenia i zabezpieczenia wykonania planów klasyfikacji (która dotychczas przedstawia się w okręgach bardzo blado) usprawnić dokumentację poprzez wydawanie zaświadczeń o uzyskaniu wyniku po każdych zawodach.

Jeżeli czynniki odpowiedzialne za rozwój sportu bokserskiego rozważą te wnioski i poprą je odpowiednim przydziałem sprzętu, to w najbliższym czasie będzie można stwierdzić, że sport bokserski wyczerpał szerokie możliwości, jakie dla jego rozwoju stworzyła Polska Ludowa, i że na starcie przyszłej Olimpiady możemy oczekiwać wyników, będących właściwym odbiciem masowej, socjalistycznej kultury fizycznej.

Aleksander Skotnicki
Przewodniczący Sekcji Boksu
WKKF — Gdańsk